

Brama

Magazyn dla gości
województwa ústeckiego **nr 8**

Przyroda

Trekking w poszukiwaniu
przygód w świątyni lasu i skał

Historia

Dolina cudów pamięci
i twórczej fantazji

Wywiad

Ja i Brama do Czech
– Josef Formánek

Aktywny odpoczynek

Rowerem wśród przyrody, która powraca



Brama do Czech

Odkryjcie piękno Kraju ústeckiego

Komiks: Śmierć magistra Kelleygo **str. 42–43**

Spis treści



Powrót teatrów skalnych



Dolina cudów pamięci i twórczej fantazji



Žateckie zabytki chmielowe i UNESCO



Odważna wędrówka po zamkach Czeskiego Średniogórza

Zaproszenie od autora

Po raz ósmy weszliśmy do tej samej rzeki, a ona znów okazała się inna, znów niespodziewana, nieprzewidywalna i zaskakująca. Brama do Czech, tego jestem już od dawna pewien, to magiczny region. Ciągłe „wynurza się” tu coś nowego, czego wcześniej nie zauważałem, a co nieostentacyjnie domaga się mojej uwagi. To niezwykle miłe uczucie móc włączyć się po tej krainie wiedząc, że całe to piękno dostrzegam nie tylko dla siebie, ale także dla Was. Że mogę z zachwytem wyznać wszystko, co mnie tu spotkało i zainspirować Was w ten sposób do Waszych własnych wędrówek. W tym roku urzekło mnie to, jak przyroda, przy niezwykle przemyślanej, wyspecjalizowanej pomocy ludzi, odzyskuje to, co człowiek na pewien czas jej zabrał – zadziwia mnie, jak niewiarygodnie szybko przebiega rekultywacja dawnych kopalni. Odkryłem urokliwą dolinę z nieistniejącą już wsią Königsühle, wałęsałem się śladami skalnych teatrów i zjawiskowo pięknego verneřickiego płaskowyżu, wspinałem się na wieże widokowe, brodziłem pośród pożysskującego kaolinu leżącego na dnie porośniętych trziną jezior, swoje ciało poddałem regeneracji w nowym Thermalium, jeździłem ścieżkami rowerowymi, degustowałem piwo, wino i wyborne jedzenie, kroczyłem w majestatycznej ciszy dróg krzyżowych, wędrowałem szczytami Średniogórza Czeskiego i przez głębokie lasy Czesko-Saksońskiej Szwajcarii, sztolnie Rudaw oraz punkty widokowe nad najczystsza z czeskich rzek – Ohrza (Ohře) ... Co więcej, jako Wasza forpoczt, odważyłem się przejść wysoko ponad ziemią trasą parku linowego i wsiąść na motocykl, by Rudawy pokonać w zupełnie inny, niż dotychczas zwykłem, sposób. Wszystko to udokumentowałem na kolejnych stronach. Zapraszam zatem do lektury a potem do zwiedzania regionu, który, gwarantuję, zawsze Was czymś zaskoczy i zachwyci. Rostislav Křivánek



36–37	Mapa
38–39	Uzdrowisko Cieplice Thermalium uspokoiłoby nawet Beethovena
40–41	Ścieżka rowerowa Kadaň–Černovice Rowerem wśród przyrody, która powraca
42–43	Komiks Śmierć magistra Kelleygo
44–45	Ja i Brama do Czech Żyję w Bożym ogrodzie
46–47	Route I/15 Piętnastką przez Czeskie Średniogórze
48–49	Połączenie Czeskiej i Saskiej Szwajcarii Koleją przez park narodowy i w kółko
50–51	Centra informacyjne w Rudawach Kiedy nie wiem, pytam
52–53	Ścieżka dla smakoszy przez Lounskie Średniogórza Skosztujcie Lounskiego średniogórza
54–55	Pół jazdą pół chodem przez Czeską Szwajcarię Hulajnogi są do oglądania widoków
56–57	Regionalne produkty Powrót do owocowej tradycji
58	Browar Pioneer Beer Przez browar do serca
59	Browar Helene Najmniejszy browar na świecie
60–61	Wino Bramy do Czech Miłośnicy wina, witajcie!
62	Gastronomia Pełna niesamowitych wrażeń Republika
63	Gastronomia Uzależniający Steakgrill
64–65	Offroad safari Nieodparte piękno węglowej krainy
66	Autodrom Most Autodrom pełen wrażeń
67	Destylarnia U Zeleného stromu Myslivec z regionu Krásné Březno
68–69	Fenomen dziennik podróży Nietradycyjni przewodnicy po Bramie do Czech



podróżować szlakiem wyśmienitego wina z litomierzyckiego podregionu winiarskiego i zdradzimy, u których winiarzy poza wybornym napojem znajdziecie również interesujące atrakcje. Wszystko to jest zapowiedzią projektu mapującego cały region właśnie pod kątem gastronomii – chcemy zaprosić czytelników do najlepszych restauracji, kawiarni, palarni kawy, cukierni, browarów, ale także do producentów żywności i oryginalnych przysmaków. Wszystko to czeka na Was nie tylko na łamach „Bramy“, ale także w nowych przygotowywanych formatach, o których jeszcze poinformujemy. Na zakończenie chciałbym powrócić do tego, o czym wspominałem na początku – do zaproszenia. Przybawajcie do nas i poznawajcie Kraj Ústeckí, który jest prawdziwą Bramą do Czech. My zadamy o to, byście byli zadowoleni z wizyty u nas.



Zdeněk Matouš
radny Kraju ústeckého

dla rozwoju regionalnego, stosunków zagranicznych i ruchu drogowego



Wydawca: Urząd Wojewódzki Województwa Ústeckiego
Velká Hradební 3118/48, 400 02 Ústí nad Łabą
Telefon: +420 475 657 111
Fax: +420 475 200 245
E-mail: urad@kr-ustecky.cz

www.kr-ustecky.cz
www.branadocech.cz

Opracowanie kreatywne i graficzne: NOESIS s.r.o.
Opracowanie DTP, produkcja i druk: NOESIS s.r.o.
Autor tekstów: Rostislav Křivánek
Zdjęcia: archiwum Kraju Ústeckého, archiwum organizacji Českého Švýcarska, o. p. s., archiwum DA Krušné hory, o. p. s., archiwum DA Dolní Poohří, o. p. s., archiwum DA České středohoří, o. p. s., archiwum ČT, Vilém Maruř, Vladimír Cettl, Tomáš John, Pavel Bergr, Rostislav Křivánek, Dan Fiker, Václav Sojka, Martin Cyprian, František Tomeř a dalř
© NOESIS s.r.o. www.noesis.cz

Barokowa dusza Czeskiego Średniogórza

Człowiek w epoce baroku krajobraz traktował jako gloryfikację Boga. W związku z tym zaczął przekształcać i komponować otaczający pejzaż, budować w nim dominanty, zadrzewiać aleje. Był to okres budowy młynów, młynówek, stawów, jak również powstawania pierwszych dużych łąnów. Pomimo wszystkich zmian, po dziś dzień żyjemy w barokowym krajobrazie – zalicza się do niego również Ogród Czech, a zatem serce Czeskiego Średniogórza. Przygotowałem dla Was niezwykłą wycieczkę samochodową, podczas której będziemy śledzić najpiękniejsze barokowe ślady w tutejszym niezwykłym pejzażu. Osoby o wyjątkowo dobrej kondycji fizycznej mogą pokonać tę trasę na rowerze.

PIERWSZA WYCIECZKA LEWYM BRZEGIEM OD DELLA PORTY DO DIENTZENHOFERA

Cała trasa liczy około 62 kilometrów. Można ją jednak podzielić na dwie połowy. Pierwszą rozpoczniemy w Libochovicach, w tutejszym pałacu, perle baroku nad Ohrzą (Ohře). Gdy spłonął renesansowy zamek, w stylu wczesnobarokowym przebudował go Włoch Antonio della Porta. Tutejsza ekspozycja stanowi niezwykle ciekawy przekrój pokazujący, jak mieszkali i żyła szlachta – od renesansu do końca dziewiętnastego wieku. Nie mniej piękny jest park, początkowo francuski, powoli przetwarzany na krajobrazowy park angielski. Następnie jedziemy do Vrbičan, do pięknego barokowego pałacu z parkiem, gdzie będziemy świadkami imponującego odrodzenia obiektu, który znajdował się w stanie ruiny. W pałacu umieszczono ekspozycję wózków – mają ich tu około dwustu sztuk, a wiele spośród nich to egzemplarze wprost wyjątkowe. Zjeżdżamy w kierunku Ohrzy, byśmy tuż za nią mogli się napawać pięknem kompleksu klasztoru norbertanek w Doksanach. Przepacierujemy się wewnątrz późnobarokowego, przepięknie ozdobionego kościoła Narodzenia Najświętszej Maryi Panny (kostel Narození Panny Marie) i wejdziemy do osławionej XII-wiecznej doksańskiej romańskiej krypty, do sali o wymiarach 250 m². Jest oszałamiająca. Od rzeki do rzeki – za chwilę pojedziemy koło Łaby. Kawałek za Libotenicami, z boku drogi, stoi osamotniona świątynia z murami, które podmywają łabskie wody. Jest to barokowy kościół św. Katarzyny Aleksandryjskiej (kostel svatě Kateřiny

Alexandrijské) z wolno stojącą dzwonnica. Brama otwarta na oścież, a kościół – pusty. Barok jednak pozostaje urokliwy nawet bez złota i rzeźb. Święta Katarzyna genialnego litoměřického architekta Octavia Broggia potwierdza to bez jakichkolwiek wątpliwości. Majestatyczność przestrzeni, szum rzeki, brzęczenie pszczół, cisza i niekończąca się okrągłość, okna w kształcie dzwonu, delikatne przełamanie poręczy chóru... Ogromna dawka bezpretensjonalnego piękna. Wędrówkę lewym brzegiem zakończymy w Počaplach. Tutaj



do zatrzymania zmusza nas radosny widok sakralnego kompleksu kościoła św. Wojciecha (kostel sv. Vojtěcha), wolno stojąca kaplica Najświętszego Oblicza Jezusa (Nejsvětější tváře Kristovy), plebanii i cmentarza. Kościół jest dziełem czołowego architekta baroku Kiliána Ignáca Dientzenhofera. Już na pierwszy rzut oka widać, że obiekt tchnie geniuszem.

DRUGA WYCIECZKA PRAWYM BRZEGIEM OD NAJSTARSZEGO KOŚCIOŁA DO REZYDENCJI ŠPORKA

Gdyby ktoś zdecydował się pojechać na tę wycieczkę rowerem, może skorzystać z promu w Nučnickách, my jednak wybieramy most w Litoměřicích. Zaczynamy kawałek od Křešic, gdzie będziemy już z oddali podziwiać jedną z najbardziej zachwycających dominant Ogródu Czech, kościół Trójcy Przenajświętszej (kostel Nejsvětější Trojice) w Zahoránach. Świątynia z wolno stojącą dzwonnica wieńczącą wzgórze jest wprost urzekająca. Stanowi ona prawdopodobnie w ogóle najstarszy barokowy kościół w północnych Czechach. To budujące, że istnieje grupa wolontariuszy dążących do tego, by ocalić ów klejnot dzieła architekta Spinetty. Teraz droga poprowadzi nas przez miejscowość Liběšice. Kto tutaj dotąd nie był, nie uwierzy własnym oczom. Jezuici na tym terenie zbudowali w baroku wyjątkowy kompleks - wspinał rezydencję pałacową, kaplicę cmentarną św. Franciszka Ksawerego (hřbitovní kaple sv. Františka Xaverského), oba obiekty autorstwa nieskończenie kreatywnego Kiliána Ignáca Dientzenhofera, piękna masywna kapliczka, barokizowali kościół, ale przede wszystkim zainspirowali powstanie niezwyklej zewnętrznej galerii rzeźb. Tych z samej drogi można naliczyć piętnaście, ale podobno w sumie jest ich o zaledwie trzy mniej niż na Moście Karola w Pradze! Teren pod kołami zaczyna się robić pochyły

i wjeżdżamy do Levína, w którego centrum stoi zbudowany na planie koła samotny późnobarokowy kościół Podwyższenia Krzyża Świętego (kostel Povýšení svatého Kříže). W środku czeka na nas zagadka nad zagadkami, słynny „levínski kot“. Niewielka kamienna płyta z reliefem tajemniczego zwierzęcia nieco chaotycznie otoczonego jeszcze bardziej tajemniczymi literami. Czy to naprawdę kot? A może raczej baranek, czy nawet sam diabeł? W kościele? W opinii niektórych historyków to jednak lew – tę hipotezę potwierdzałaby nazwa Levín. Ponad miejscowością, w miejscu, gdzie kiedyś stał zamek, ku niebu wznosi się nietypowa dla baroku niezwykle prosta dzwonnica, jedna z dominant kra-

jobrazu. Dalej przemierzamy się do Konojed. Tutaj turyści przybywają przede wszystkim z uwagi na interesujące zjawisko geologiczne – tzw. Górę Dębów (Dubí hora) czy też Konojedské bochenky (Konojedské bochníky), my jednak podążamy w poszukiwaniu baroku, po którym pozostał rozległy pałac, rezydencja architekta Kuksu Františka Antonína Šporka. Pałac, obecnie z ogromnym rozmachem remontowany, uzupełnia doskonale odrestaurowany kościół św. Wacława (kostel sv. Václava). W przyszłości będzie to z pewnością turystyczny hit całego regionu, na razie jednak zna go niewiele osób.

Zupełnie na koniec zjeżdżamy do Úštěka, a z niego wspina się do Kalvárii nad miejscowością Ostré – prawdziwa pielgrzymka nie może się odbyć bez drogi krzyżowej. Tutejszą wieńczą dwie kaplice otaczające Grób Pański. Potocznie określa się je jako „kościółki“ i widać je już z oddali. Wyjątkowy jest również widok, jaki się z nich roztacza.



PEREŁKA

Punktem centralnym barokowego Ogródu Czech są oczywiście Litoměřice. Warto na nie wygospodarować dodatkowy czas, by przepacerować się np. trasą zabytków kościelnych, która prowadzi przez kościoły i inne obiekty sakralne. Dzieciom przez całą trasę towarzyszy Wesoły przewodnik, podczas zwiedzania można wziąć udział w grze o pieczętki, za które później otrzymamy wyborne piwo w Browarze Biskupim (Biskupský pivovar), co stanowi stylowe zwieńczenie wędrówki śladami baroku.



Powrót teatrów skalnych

Tradycje teatru amatorskiego są w Czesko-Saksońskiej Szwajcarii długie i niezwykle bogate. Nie dziwi zatem, że to właśnie tutaj obserwujemy renesans leśnych i skalnych teatrów. Są to miejsca o nadzwyczajnym uroku. Jeśli przyjdziemy tu w czasie, gdy scena nie ożywa jeszcze gwarem i grą aktorów, ogarnie nas intensywne uczucie tajemnicy, romantyzmu, a nawet swego rodzaju magii. Fenomen skalnych teatrów rodził się już około stu lat temu. Gdy ponad wsią znajdowano jakiś mały placzyk, najlepiej otoczony interesującymi, mistycznymi skałami, przekształcano go w amfiteatr. Przyjrzyjmy się trzem takim przybytkom muzy Talii, które co lato odżywają w skałach Czeskiej Szwajcarii.

TEATR LEŚNY W MLÝNACH

Nad malowniczą doliną rzeki Kamenicy, pomiędzy miejscowościami Mlýny i Kytlice, niepozorna boczna leśna droga prowadzi do skał. Porębę przed kształtnymi, rozczłonkowanymi formacjami

skalnymi w teatr już w 1931 roku przekształcił niejaki Franz Marschner, z zawodu szlifierz szkła. Przedsiębiorczy szklarz kilka kroków stąd zbudował też restaurację wycieczkową. Pierwszą sztuką, którą tu opracowano, była operetka – opery stanowiły zresztą dominantę planów teatrów leśnych.

Przyjeżdżały tu renomowane zespoły, a ich wizyty były oszałamiające – zdarzało się, że na widowni zasiadało nawet tysiąc widzów! Scenografia nie zaliczała się bynajmniej do tandetnych – w niektórych inscenizacjach wykorzystywano naprawdę widowiskowe i bardzo realistyczne rekwizyty. Po przedstawieniu nierzadko odbywał się jeszcze koncert. Rozwój tego typu spektakli prze-

rwała wojna. Po niej założyciel teatru i większość tutejszych aktorów-amatorów zostali wypędzeni i teatr podupadł. Na swoje wskrzeszenie czekał aż do 2003 roku. Również tutaj pomysłodawcą okazał się pewien zapaleńiec, tym razem kierownik stowarzyszenia teatralnego Kame-

nice: Karel Krejčí. Inauguracyjne przedstawienie przywołało na myśl dawno minione czasy, jako że zebrało się tu aż pięciuset widzów! Obecnie w teatrze leśnym wystawiane są regularnie spektakle, odbywają się festiwale teatralne i folkowe, koncerty, zbudowano też bezpieczny dostęp, słowem – teatr w lasach nad Mlýnami żyje.

PEREŁKA

Jeśli rozejrzemy się po sąsiednich regionach, odkryjemy dwa piękne teatry leśne. Po saksońskiej stronie istnieje znakomity teatr skalny Felsenbühne Rathen. Znajduje się on w dolinie Wehlgrund pod imponującymi formacjami skalnymi w pobliżu słynnej Bastei. Działa już od 1936 roku. Zaledwie dwa lata później odbył się tu pierwszy Festiwal Karola Maya, który w 1984 r. został wznowiony i jest organizowany do dziś. W Górach Łużyckich natomiast mamy teatr leśny w czeskim Sloupie. Książę Kinský w 1921 r. ofiarował tutejszym amatorom działkę na terenie skał – pięknie odnowiony teatr do dziś wystawia Trzech muskietierów czy Czarnoksiężnika z krainy Oz...

TEATR LEŚNY W SRBSKIEJ KAMENICY

Niezwykłe miejsce nad Srbską Kamenicą, gdzie pod wieżami wartowniczymi sosen ponad porębą wysklepia się dziko rozwidlona skała, ma jeszcze starsze tradycje teatralne. Tutejsi akto-rzy-amatorzy (grali tu od 1867 r.!) zbudowali teatr w 1924 r. W tym przypadku po raz kolejny potwierdziło się porzekadło, wedle którego wszystko, co złe, służy czemuś dobremu – zajazd U Růžáku, w którego sali działał zespół, spłonął, jednak z pożaru udało się ocalić kulisy i kostiumy. Elementem kompleksu teatralnego w skałach był również piętrowy drewniany dom – nie było to zatem tylko jakieś liche podium. Grywano tu aż do wojny. A potem? Pod koniec lat czterdziestych XX wieku teatr rozebrano, aby ślady po tym, od czego ówczesna tutejsza społeczność chciała się odciąć, zostały całkowicie zatarte. To się jednak nie udało. Akto-rzy-amatorzy z Srbskiej Kame-nicy, którzy już od 2002 roku grywali w Zielonej gospodzie (to dawny zajazd U Růžáku – nic z przeszłości została zatem utrzymana), w 2013 r. we współpracy z gminą wznowili działalność teatru leśnego, dzięki czemu w tym roku odbędzie się już siódmy sezon tego wskrzeszonego przedsięwzięcia.

Władze gminne przygotowały bardzo dobry dostęp do tego miejsca – całkowicie nowy mostek nad rzeką Kamenicą oraz pięknie namalowane tablice informacyjne... Te tereny są tak urokliwe, że warto je odwiedzić nawet w czasie, gdy nie ma tu żadnych przedstawień.

TEATR SKALNY W PRYSKU

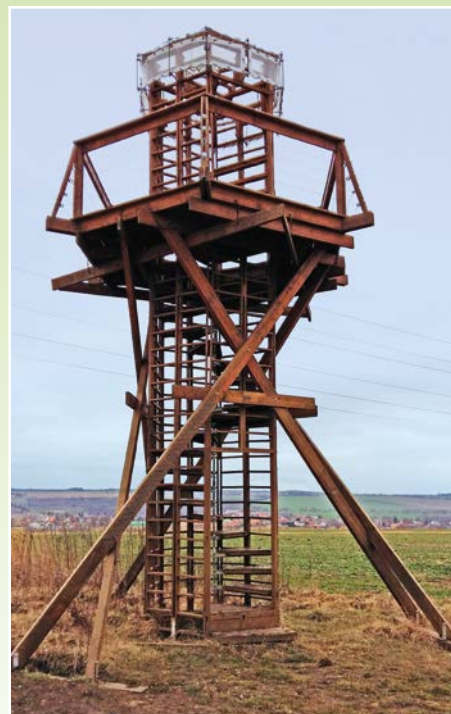
Ujmując rzecz ściśle, teatr ten leży już w Kraju Libereckim, na pierwszych wzngórzach Gór Łużyckich, jednak obszar ten jest na tyle zrośnięty z naszym regionem, że sztywność podziału geograficznego jest w tym przypadku zbędna. Historia opisywanego teatru jest na tyle młoda, że mamy tu do czynienia w zasadzie z teatralnym niemowlęciem. To

jednoroczne dziecko doskonale dowodzi, że tradycja nie jest czymś spróchniałym, że żyje i wrasta w życie ludzi pokolenia Internetu. Preškaváci, jak mówią o sobie mieszkańcy Prysku, mają nad swoją miejscowością kilka od dawna nieczynnych kamieniołomów. Jeden z nich wygląda jak swoista postmodernistyczna katedra – to miejsce jest tak bardzo magiczne, że przy wejściu do niego wprost zapiera dech w piersiach. Kamieniołom był w połowie zasypany piaskiem, kamieniami i liśćmi, porośnięty drzewami, tu i ówdzie ludzie rozpalali czasem jakieś ognisko, ale to było wszystko. A potem pojawił się pomysł. Młyny mają teatr leśny, Srbská Kamenice również – my będziemy mieć teatr skalny! Później były już tylko godziny prac przy sprzątnięciu kamieniołomu i instalowaniu drewnianej sceny. W końcu, w lipcu 2018 roku, pani Vlasta Chramostová, lokalna patriotka i wieloletnia właścicielka domku letniskowego, z niewiarygodnym jak na dziewięćdziesięciodziesięcioletkę entuzjazmem i energią otworzyła teatr w Prysku, by wśród echa skalnych ścian po raz pierwszy rozbrzmiały głosy tutejszych aktorów.



Nieco inne wieże widokowe

Jak to się stało, że człowiek zaczął budować wieże widokowe? Niewątpliwie spory udział miała w tym odwieczna tęsknota za posiadaniem skrzydeł i możliwością zobaczenia ziemi z lotu ptaka. Pierwsze wieże widokowe pojawiły się około 1800 roku, by pełnić funkcję głównie dekoracyjną – szlachta zdobiła nimi pałacowe parki. Później zaczęto łączyć przyjemne z pożytecznym – wieże trygonometryczne miały galerie widokowe. A potem nastąpił boom. Gdzieś w okolicach 1880 roku niczym grzyby po deszczu zaczęły powstawać towarzystwa turystyczne i upiększania krajobrazu. Ich ambicją oraz celem była nierzadko budowa wieży widokowej. Czechy są wprost usiane wieżami widokowymi, a Brama do Czech nie jest tu wyjątkiem. Dzisiaj wejdziemy na trzy takie wieże, które są ... po prostu zupełnie inne.



DZIESIĘCIODNIOWA LATARNIA

Pomiędzy Chomutovem i Mostem, w pobliżu kopalni odkrywkowej Vršany, najmłodszej na terenie północnych Czech, leży miejscowość Strupčice. Tutejsi mieszkańcy od dawna marzyli o wieży widokowej. Strupčice nie są położone na wzgórzu, ale i tak, dzięki lokalizacji, roztacza się z nich piękna panorama okolicy. Tyle tylko że taka wieża widokowa wymaga opracowania całego projektu, mnożenia materiałów i przede wszystkim pieniędzy... Gdy zatem do władz miejscowości przyszło dwudziestu wolontariuszy, uczestników kursu Artefakt, i poinformowało, że chcą zbudować wieżę widokową, ale nie mogą się dogadać z kopalnią, burmistrz, nie krył swojej radości i znalazł dla nich działkę na samej granicy Strupčice i dołu kopalnianego. Okazało się bowiem, że na czele grupy stali projektanci ze stowarzyszenia ARCHWERK – architektonická huť, którzy nie tylko mieli gotowy projekt, lecz też pieniądze na jego realizację oraz pracowników. Jak doszło do takiego cudu w regionie chomutovskim? Było tak: reżyser Martin Ryšavý przygotowywał film dokumentalny „Na vodě”, proces budowy wieży widokowej miał być elementem scenariusza. Reżyser i architekt zgodzili się, że to właśnie na pograniczu powstają najlepsze i najbardziej zaskakujące rzeczy, w efekcie wieżę zbudowano z budżetu na film, i to w ciągu – uwaga – zaledwie dziesięciu dni! Obiekt jest piękny. Ma około siedmiu i pół metra wysokości, platforma widokowa znajduje się na wysokości 4,8 m, prowadzą do niej dwadzieścia cztery kręte schody. Interesująca jest konstrukcja – fundamenty wykonano ze stop dębowych, bez betonu (dąb w tym środowisku w zasadzie kamienieje, o czym wieział już Santini, gdy budował konwent w Plasach). Nad fundamentami wznoszą się trzy przeplecione trójkąty z drewna świerkowego, zakończone tubusem, który symbolizuje latarnię. Na samej górze znajduje się jeszcze wiatrowskaz. A co zobaczymy doprowadzeni tutaj z miejscowości za pomocą dobrze oznaczonych drewnianych strzałek? Sporo. Panorama obejmuje Rudawy od Klínovca aż po Bouřňák, pałac Jezeří, miasta Chomutov, Most, Litvínov, elektrownie Komořany i Počeradý, kopalnie odkrywkowe Vršany i Jan Šverma, ale też Cze-

skie Średniogórze i Góry Doupovské (Doupovské hory). A kiedyś... kiedyś będzie można stąd zobaczyć połyskliwą powierzchnię jezior, które mają powstać w miejscu dzisiejszych kopalni.

WIEŻA PEŁNA JURKÓW

Ze Strupčic jest niedaleko do Jirkova. W punkcie centralnym miasta stoi kościół św. Idziego, do którego północnej ściany przylega potężna wieża zbudowana później niż sam kościół, bo dopiero w 1545 roku. W tym miejscu mógłbym właściwie napisać, że znajduje się tutaj 29-metrowa wieża, że jest platforma widokowa, co stąd widać – i to by mogło wystarczyć. Tyle tylko, że nie dowiedzielibyście się najważniejszego! Wejście na galerię z przeszklonymi oknami bez ani jednego przystanku po prostu nie jest możliwe. Usłyszycie to już w pobliskim centrum informacji, gdzie można nabyć bilet. Na poszczególnych kondygnacjach Wieży Miejskiej (Městská věž) mieści się ekspozycja Muzeum Jirków (Muzeum Jirků). Dzięki temu na galerię wchodzimy otoczeni rzeczami osobistymi i pamiąt-



kami słynnych czeskich osobistości o imieniu Jiří (zdrobniale Jirka, czyli Jurek) od Šlitr i Suchego przez Raškę i Korna aż po Mádla. Tak udekorowanej wieży z pewnością nie znajdziemy nigdzie indziej. A widok z galerii? Cały Jirkov i otaczający region, Rudawy i oczywiście pobliski pałac Červený Hrádek. Nawiasem mówiąc – możemy kupić w promocyjnej cenie bilet na wieżę, zamek i do słynnych miejskich piwnic.

NAJWYŻSZA WIEŻA WIDOKOWA W CZECHACH

Gdy zaproszę Was na otwartą galerię widokową wznoszącą się na wysokość 140 metrów nad ziemią, z pewnością zadacie sobie pytanie, kto wpadł na tak szalony pomysł, by zbudować najwyższą w Czechach, wieżę widokową? Musimy tu jednak pamiętać o pewnym fakcie. Wieża powstała na szczycie istniejącego już budynku (zresztą najwyższego budynku przemysłowego w Czechach) – elektrowni w Ledvicach, która jest najnowocześniejszą klasyczną (w tym przypadku węglową) elektrownią środkowej Europy. Wszystko naj. Odwiedzenie tego miejsca to niecodzienne przeżycie. W tutejszym centrum informacyjnym przejdziecie krótkie szkolenie z zakresu bezpieczeństwa, ubierzecie się w kamizelki ostrzegawcze i w maksymalnie dziesięcioosobowych grupach zostaniecie postawieni przed dość łatwym wyborem – pokonać 773 schody, czy też 28 pięter pokonać windą. Na koniec i tak jeszcze czekają 44 schody, z tymi jednak dacie sobie bez problemów radę. Z przeszklonej platformy widokowej jest dostęp do otwartej galerii jednego z ledvických „bliźniąt”. Roztacza się stąd imponujący widok.



Milešovka i horyzont Českého Středohoří, Rudawy, Jezeří, Bílina, Litvínov, Krupka, Kostomlaty... Brakuje Wam jeszcze jakiegoś naj? Wiedziecie zatem, że z najwyższej wieży widokowej widać najniższe miejsce w Czechach, dno kopalni Bílina, i że bezpośrednio przed oczyma ma się największą powierzchniową formację fonolitową środkowej Europy – „diabelską” górę Bořeň.



PEREŁKA

Wizyta w centrum informacji elektrowni Ledvice i odwiedzenie samej tylko wieży widokowej byłoby błędem. Trzykondygnacyjne infocentrum jest pierwszą tego typu placówką w Czechach i oferuje interaktywną ekspozycję obejmującą trójwymiarową wizualizację oraz rzeczywistość wirtualną, pomiary on-line fotosyntezy żywego drzewa – po prostu nie można się tu nudzić.



Na Šumburk śladami tajemniczego króla

W mieście Klášterec nad Ohří wszyscy dobrze znają piękny czerwony pałac wznoszący się nad rzeką, osadzony w malowniczym ogrodzie parkowym z interesującą salą parterową i słynną ekspozycją porcelany. Znane jest również tutejsze Muzeum Zegarów i oczywiście kompleks uzdrowski Evženie. Niezwykła jest także okolica Klášterca, gdzie na razie nie ma zbyt wielu turystów. Tym bardziej polecamy wyprawę na przykład na zamek Šumburk.

Trasa tam i z powrotem liczy około dziesięć kilometrów, jest to zatem przyjemna wycieczka na pół dnia. Przez strefę uzdrowską, w kierunku przeciwnym do biegu Ohry, prowadzeni czerwonym szlakiem turystycznym, dojdziemy aż do końca ulicy Ohřecká louka, gdzie schodzimy ze szlaku i kontynuujemy spacer pomiędzy domkami. Idąc lekko pod górę, dojdziemy do punktu widokowego na rzekę, który jest zaskakująco spektakularny. Z utworzonych przez naturę kamiennych murów roztacza się tu zachwycający widok na dolinę ze spokojnie przepływającą Ohrzą. Przez zalesiony stok idziemy drogą aż do rozdroża z żółtym szlakiem, po którym skręcamy w prawo. Po pewnym czasie

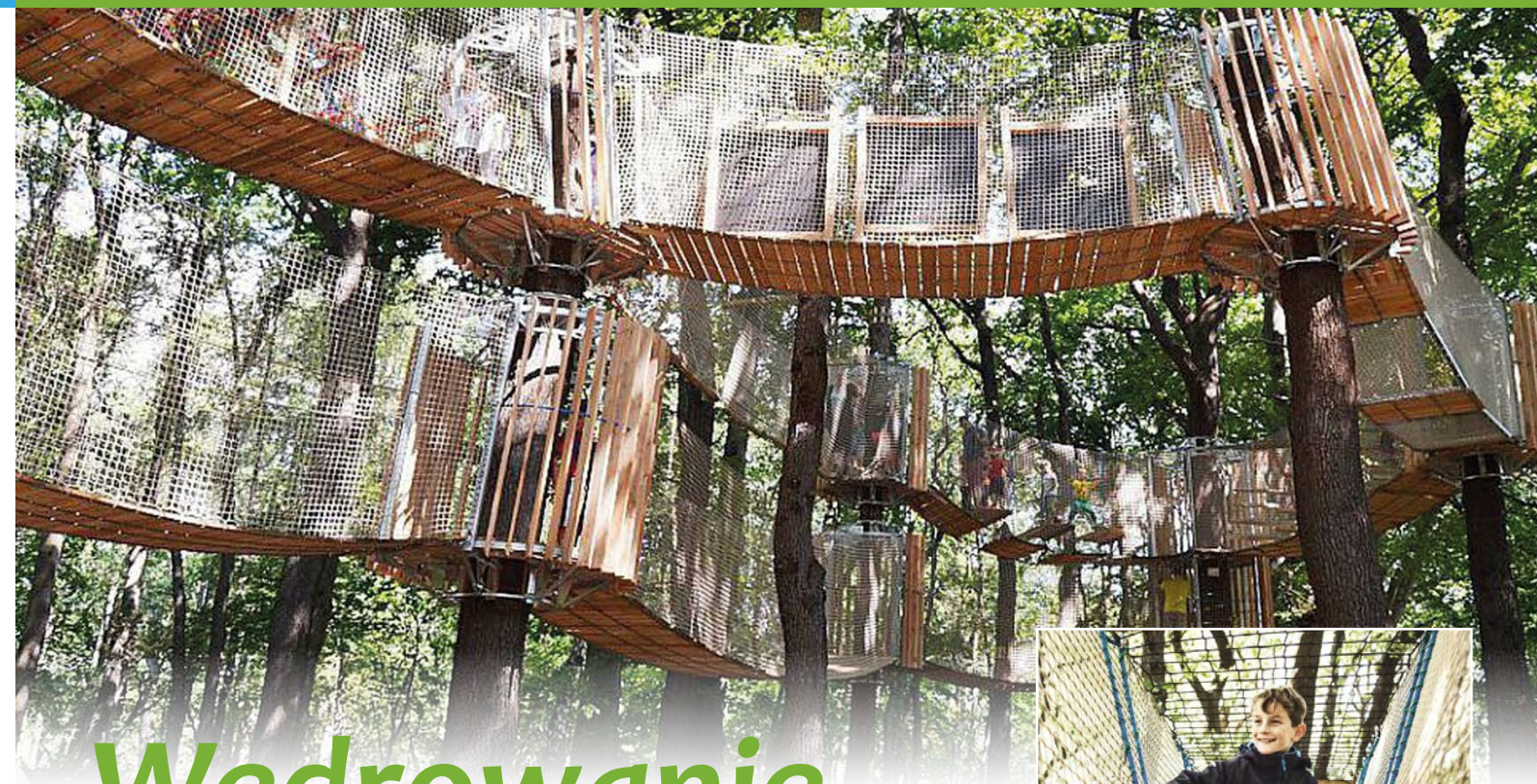
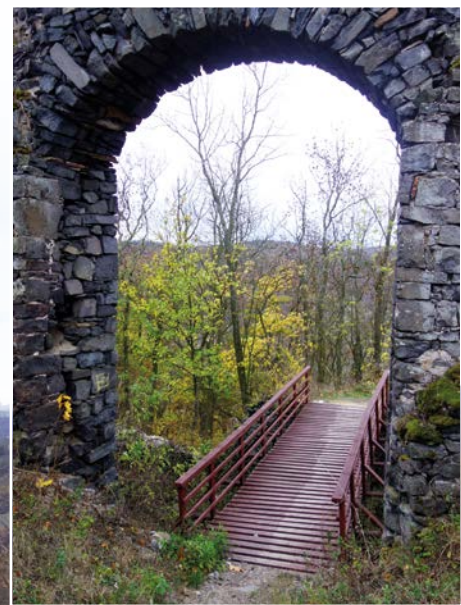
żółty szlak skręca niemal w przeciwnym kierunku. Zapamiętajmy to miejscem, bo tutaj urozmaicimy naszą drogę powrotną. Teraz jednak jeszcze wspinamy się do potężnych ruin husyckiego zamku Šumburk, który zbudowano w 1431 roku.

POTĘŻNE RUINY I ZJAWISKOWY FOLWARK

W odróżnieniu od większości husyckich zamków w Czeskim Średniogórzu, Šumburk tworzą znacznie rozleglejsze ruiny. Rozciąga się stąd nie tylko piękny, ale i strategiczny widok. Zamek, który dzięki swojej wyraźnej sylwetce należy do najbardziej malowniczych symboli Dolnego Poohří, jest optycznym łącznikiem z otaczającymi zamkami Egerberk, Klinštejn i Pernštejn. Gdy obejdziemy pozostałości murów zamkowych, powrócimy do wspomnianego już rozdroża, by po nieoznakowanej drodze po około stu metrach dojść do malowniczych ruin dawnej twierdzy, folwarku. Choć wydaje się, że rumowiska budynków i sklepionych stajni są puste, dwór ma swojego króla, który dostojnie i z gracją rządzi tym miejscem. Władcą jest stary dąb, faktyczny



punkt centralny tego obszaru o niezwykłej mocy i, zwłaszcza pod koniec jesieni i z początkiem zimy, ze zjawiskową atmosferą. Można by sądzić, że powrót tą samą drogą będzie nudny, jest jednak inaczej – widok na rzekę i miasto czynią z opisywanej trasy porywające widowisko. Wycieczka na Šumburk jest na razie tylko przyjemną rozrywką dla wtajemniczonych. Poczuć ten luksus samotnej wędrowki – uczucie to z roku na rok staje się bowiem coraz rzadsze.



Wędrowanie ponad ziemią

Parki linowe stają się coraz bardziej popularne. Nie ma w tym nic dziwnego – możliwość w pełni bezpiecznej, a przy tym wyzwającej adrenalinę, przechadzki nad ziemią, przy wykorzystaniu własnej zręczności, siły i zdolności orientacji, to doskonała zabawa. Dwa nowe kompleksy tego typu wyrosły w ostatnim czasie w regionie teplickim. Każdy z nich jest przy tym inny. A zatem – zapominamy o zawrotach głowy i wyruszamy w górę do świata lin!

TEPLICKIE BALANSOWANIE NAD DACHAMI

A dokładniej nad dachem nowego centrum sportowo-handlowego, które powstało w miejscu dawnego stadionu zimowego w śródmieściu Teplic. To miejsce powstało z myślą o wszystkich kategoriach wiekowych i nikt się tu nudzić nie będzie. Znajdują się tutaj trzy trasy o różnym stopniu zaawansowania. Trasa dziecięca – labirynt 3D, gdzie z zapałem poruszają się dzieci od lat siedmiu i wybrać się tutaj mogą także dzieci mniejsze – od lat trzech, w takim przypadku wymagana jest jednak towarzysząca osoba dorosła. Kolejne opcje to Trasa rodzinna, gdzie dziećmi w wieku od lat siedmiu do dziesięciu musi opiekować się osoba dorosła, oraz Kolejka linowa, gdzie dostęp dozwolony jest dla dzieci od lat dwunastu i gdzie mogą poszaleć także dorośli. Balansując, można rzeczywiście wejść na całkiem poważną wysokość od ośmiu do dwunastu metrów. Jeśli dodamy do tego, że jesteśmy na dachu, to rzeczywiście chodzić będzie o przeżycie niemal niebiańskie. Poszczególne słupy połączone są układem lin i powrozów, do których przymocowane są przeróżne elementy wykonane z drewna, które w większości nie są wcale stabilne – a o to właśnie w parkach linowych chodzi, czyż nie? Ale mówiąc poważnie, potrzebne będą przy-

najmniej średnia sprawność i całkiem spora porcja odwagi. Bezpieczeństwo poruszających się osób zapewniają specjalne uprząże wyposażone w karabinki, czyli reasumując – adrenalina, ale całkiem bezpieczna.



OSECKIE BŁĄDZENIE 3D

W pobliżu kąpieliska w Oseku zbudowano unikatowy park linowy, który znany jest jako labirynt 3D w koronach drzew. Przygodę oferuje głównie dzieciom, na które czekają tutaj dwie trasy – dolna, prowadząca na wysokości około czterech metrów nad ziemią, z której korzystać mogą także bardzo małe dzieci, oraz górna, na wysokości siedmiu i pół metra nad ziemią, która wymaga już trochę większych zdolności motorycznych i przeznaczona jest dla dzieci od ok. sześciu lat wzwyż. Na górnym poziomie nie brakuje jednak także dorosłych amatorów chybliwego poruszania się na wysokościach. Można tutaj spotkać czternaście przeszkód linowych i dwa punkty przesiadkowe, które umożliwiają przejście z jednego poziomu labiryntu na drugi. Bezpieczeństwo poruszających się osób gwarantują siatki po bokach, na trasie rozmieszczono także kilka platform widokowych w koronach drzew oraz domków na drzewach, gdzie da się robić wiele rzeczy. Mieszkańcy Oseka mówią z dumą, że chodzi o pierwszy labirynt 3D na naszej planecie. Chyba powinniśmy im wierzyć, ale głównie należy się tam udać i wypróbować samemu tę coraz popularniejszą atrakcję, najlepiej z całą rodziną. Labirynt jest czynny od kwietnia do końca września, całonocne bilety wstępu oferowane są po bardzo przystępnej cenie 50 koron.

Dolina cudów pamięci i twórczej fantazji

Trzy tysiące wiosek. Siedemnaście tysięcy domów. To liczba ludzkich sadyb, które bezpowrotnie zniknęły w latach 50-tych zeszłego wieku, gdy wojsko rozpoczęło z użyciem ciężkiego sprzętu systematyczną likwidację miejscowości, których nie udało się zasiedlić po wygnaniu pierwotnych mieszkańców, lecz także takich, które mogły dawać ukrycie ludziom, którzy zdecydowali się zacząć swoje życie gdzie indziej, a ponieważ władza zaciskała im wokół szyi kolczasty drut, uciekali za granicę. Gdy dzisiaj przyjdziecie do miejsc, gdzie kiedyś stały domy, szkoły, kościoły i młyny, o tym, że kiedyś żyli tu ludzie, powiadomi Was zazwyczaj sama natura. Czasami będzie chodziło o zbiorowisko drzew owocowych, dziko rosnącą porzeczkę, aleję drzew, które nie ocieniają już żadnej drogi, gromady z kamieni i cegieł... Są także wsie, które zostawiły wyraźniejsze ślady. Wśród wszystkich tych miejscowości jest tylko jedna, która ożywa w niezrównany sposób – Königsmühle.

Gdy stałem w pobliżu kapliczki w miejscowości Háj, z panoramą Klínovca i Fichtelberga za plecami, w zasięgu jednego z najbardziej uczęszczanych miejsc w Rudawach, nie potrafiłem sobie wyobrazić, że niespełna dwa kilometry stąd może leżeć opuszczona dolina. A jednak każdy krok zrobiony w kierunku trawiastego horyzontu robi coraz większe wrażenie. Zaraz na początku nie daje zaznać spokoju zarośnięta droga w wąwozie. Tą drogą jeżdżono do Königsmühle. Potem horyzont się zmienia i wędrowiec stoi na wierzchołku niezmierniej równiny, a przed nim zarysowuje się cicha dolina, okolona lasem świerkowym, w którym połyskuje matowo strumyk. Duży krzyż jest tak samo osamotniony jak drzewa rosnące na równinie. Dawna droga wciną się stale głębiej w zbocze i zmienia się w wąwóz o głębokości pięciu metrów. W dawnej alei stawiają czoła wiatru imponujące suche drzewa. Potem na horyzoncie pojawia się widmowa, rzeźbiona postać Wiatroplócha – Windfängera. Nie chodzi jednak o prostą wesołą rzeźbę, ale o dzieło z prawdziwego zdarzenia, gdy pnie, gałęzie i resztki drzew jakby same złączyły się w kształt cudotwórczej kobiety, strzeżonej dostępu. W ujęciu wąwozu-drogi kosi zbocze z czarnymi jagodami słomiany mężczyzna. A potem urok tego miejsca już ogarnia Was całkowicie. Wasz wzrok najpierw zarejestruje siedem domów stojących w ruinie, o różnym stopniu wtopienia się w teren. Zaraz potem zrozumiecie, że

same pozostałości Königsmühle nie są tym, co stoi u podstaw genius loci tego miejsca. Chodzi o dzieło współczesnych ludzi, ich zdolności twórczych i miłości, jaką obdarzyli tę ziemię.

SWOBODNY OBSZAR LAND ARTU

Jeszcze nigdy nie uświadomiłem sobie tak dosłownie znaczenia słowa „krajobraz kulturowy“, czyli krajobrazu kształtowanego i przeżytego przez ludzi. Ruiny domów nie są utrzymywane za pomocą wysokich kosztów. Ludzie tylko pomogli tutaj nieco naturze – ułożyli kamienie na kształt mogił, zwieńczyli kamienne ostrogi murów koronami z gałęzi... Nie potrafię tak tylko przejść obok, muszę się oprzeć o mur i pozostawić swój wzrok, by popłynął przez dolinę. Tutaj żyli ludzie. Były tu dwa młyny, dlatego właśnie ta droga wyrzyta w zbocze przez koła wozów. Od niemal siedmiu dziesiętnych lat opuszczone miejsce tętni pełnią życia, choć teraz jestem tutaj sam. To twórcze ręce ludzi ożywiają to miejsce. Określenie „land art“ jest wystarczająco znane i wystarczająco nadużywane oraz przyjmowane z takim samym zakłopotaniem jak cała współczesna sztuka plastyczna, która z trudnością znajduje granice pomiędzy pustą przekorą, a prawdziwą inwencją kreatywnego ducha. Jeśli jest jednak miejsce, które można nazwać chlubą land artu, to takim miejscem jest właśnie Königsmühle. Powstała tutaj niezbyt okazała galeria pod gołym niebem, która nie ma sobie równej. Tutaj nie znajdziecie kiczowatych dzieł stworzonych, by każdy ich szczegół schlebiał masowemu gustowi. Tutaj oszołomi Was przerośnięta



PEREŁKA

Te słowa dotyczyły raczej wrażeń i piękna tego miejsca. Aby uzyskać dalsze informacje dotyczące Königsmühle i dowiedzieć się na przykład o możliwości aktywnego udziału, zapraszamy na stronę www.koenigsmuehle.cz lub Facebook „Königsmühle – zanikła obec a dějiště art festivalu“ (Königsmühle – zanikła miejscowość sceną dla festiwalu sztuki). Osoby, których jeszcze doszczętnie nie pochłonęło społeczeństwo konsumpcyjne i nie utraciły wrażliwości na piękno, powinny poznać to miejsce – w sposób pasywny lub aktywny.

trawa spleciona w umiejętną fryzurę. Do kładki przez strumyk doprowadzą Was podkowy ułożone w trawie. Nad meandrami strumienia czuwa różowa czapla, a także surowa, choć tak łaskawa Marcebila, biała pani Rudaw. Z drzewa zwisa bijące serce podziurawione gwoździemi. Do najlepiej zachowanego domu można przejść przez złotą bramę, nie tracąc głowy. Olbrzymie krzesło czeka na swego dobrodusznego olbrzyma. Z na półwyschniętego koryta strumyka dopływowego wyciągają się do nieba drewniane ręce. Koło drogi leży dziewczęca twarz. Na strumyku klapie wiklinowa wariacja na temat młyńskiego koła. Sterta kamieni na murku tworzy przeświecające serce. W trawie suchej jak wióry leżą tutaj Kain i Abel, którzy

przemienili się w drewno z tego, w jaki sposób ludzie przez stulecia idą ich śladami. Linia śrubowa totemu skarży się niebiosom. Po chwili odwiedzający widzą dzieła sztuki w każdej rdzawej kropki, która spadła na kamień – czy to jest zamiar, czy też przypadek? Potem przychodzi olśnienie, że nie o to chodzi, gdyż prawdziwym dziełem sztuki jest całe to miejsce. Natura dotknięta łaskawie przez ludzką kreatywność.

PRZYBYWAJCIE, POMAGAJCIE I TWÓRCZCIE

Dwa razy w roku odbywa się tu festiwal. Koncerty, filmy, a przede wszystkim twórczość. Przyjeżdżają znani artyści, tworzą tu także osoby, które mają po prostu tylko odkryte receptory piękna. W tym czasie Königsmühle ożywa gwarem. Przez resztę roku ludzie przybywają tutaj, by pospacerować, przyjeżdżają także turyści ..., i nikt nie chce stąd

wyjeżdżać. Łaskawe serce surowej rudawskiej okolicy. Piękno we wszystkich jego formach. Czy takiemu rajskiemu miejscu jest jeszcze coś potrzebne? Oczywiście, że tak. W pierwszej kolejności chodzi o przyjazny stosunek i szacunek – to dlatego, aby odwiedzający podchodzili do tego miejsca z respektem i nie niszczyli tutejszych dzieł. Dalej chodzi także o aktywne zainteresowanie społeczeństwa. Wolontariusze, którzy pomogą w przygotowaniu festiwalu, są mile widziani. Projekt „Wolnej republiki land artu Königsmühle“ nie jest żadną dziurą na pieniądze. Choć wystarczy im tu niewiele, to inwestorzy i sponsorzy mogliby jednak dużo pomóc. W dodatku energii twórczej nigdy nie jest za dużo. Zatem zaproszeni mogą się czuć artyści, dla których możliwość stworzenia w tym miejscu dzieła, które natychmiast stanie się integralną częścią tego obszaru, stanowić będzie natchnienie i inspirację. W takim przypadku Königsmühle będzie mogło żyć według swoich upodobań, w unikatowy i sensowny sposób.



Szlakiem węglowym przez tajemnicze okolice Verneřic

Verneřické Šredniogórze tworzy północno-wschodnią część Českého Šredniogórze. Od swego rodzeństwa na lewym brzegu Łaby, czyli od Milešovského Šredniogórze, różni się dosyć wyraźnie. W tych miejscach nie spotkacie już wysokich, samotnie stojących, stożkowych masywów, na tym obszarze utworzyły się większe bryły, a nawet całe płaskowyzę, jak na przykład między Verneřicami i Bukovą horą. To miejsce godne podziwu ze względu na swój zniewalający urok i wyjątkową atmosferę. Tutaj można wędrować całymi dniami po nieoznakowanych szlakach, spacerować po zahartowanych górskich łąkach, tułać się w zaroślach i długich kosach lasów, nie mając świadomości, na jakiej wysokości leżą te obszary. Miejsce to potrafi zrobić wrażenie, że leży znacznie wyżej niż w rzeczywistości. Krótko mówiąc – płaskowyzę w pobliżu Verneřic to stale mało odkryty i nieokiełznany zakątek tego regionu. Każda oznakowana trasa lub szlak edukacyjny robi w tym miejscach wrażenie niemal pionierskie. Śladami jednego takiego przedsięwzięcia dzisiaj właśnie podążymy.

ŚLADAMI TKACZY, GÓRNIKÓW I MASZYNISTÓW

Niewiele osób pomyślałoby, że właśnie tutaj, na terenach, które mają wygląd pofałdowanego górskiego pastwiska, kiedyś wydobywano węgiel. Na początku tutejsza ludność trudniła się głównie tkactwem, zamieszkiwało tu dużo tkaczy, założono tu nawet pierwszą przędzalnię bawełny na ziemiach czeskich – już w 1707 roku. Kilka dziesiątek lat później powstała tu manufaktura tkanin drukowanych, która była również jedną z pierwszych w Czechach. A gdy na przełomie XVIII i XIX w. przywieziono tu maszynę parową, to region verneřicki wysunął się niemal na czoło postępu technicznego. Już wówczas zdarzało się, że ludzie tu i tam, wierząc studnię lub kopiąc fundamenty pod budowę domu, odkrywali węgiel. Na przedsiębiorców nie trzeba było czekać zbyt długo i w okolicy zaczęły wyrastać małe kopalnie, raczej małe szyby – jeszcze w połowie XIX w. działało ich tu dwanaście. Tutejszy węgiel brunatny nie miał wysokiej jakości i miał niską wartość opałową, jego wydobycie zatem spadało i cały region powoli odwracał się

od przemysłu, by wpaść w ramiona rolnictwa. Jak to czasem bywa – w samej końcówce przemysłowego okresu regionu verneřickiego zdecydowano, że przedsiębiorczość wymaga wsparcia przez usprawnienie transportu ładunków z brzegu Łaby do tutejszych wzgórz. W ten sposób dziesięć lat przed zakończeniem XIX w., z okazji sześćdziesiątych urodzin cesarza Franciszka Józefa I uroczystie zakończono budowę kolei i prywatna lokalna linia kolejowa Velké Březno – Verneřice z odgałęzieniem Lovečkovice – Úštěk rozpoczęła swoją działalność.

OD TORÓW KOLEJOWYCH NA WIEŻĘ WIDOKOWĄ

Zapoznaliśmy się już z historią miejsca, do którego doprowadzi nas szlak edukacyjny. Długość zbudowanego w 2018 r. szlaku wynosi niespełna 4,5 kilometra. Na szlaku można spotkać osiem tablic informacyjnych, które przypominają o tym, jak wyglądało kiedyś życie w okolicznych wioskach, jak miała się właściwie sprawa wydobycia węgla, zapoznają nas z roślinnością rosnącą i zwierzętami żyjącymi na łąkach i w strumieniu, wokół którego

będziemy przechodzić. Skąd i dokąd prowadzi ten szlak? Jego trasa zaczyna się w miejscowości Lovečkovice, w pobliżu lokalnego mini muzeum, a kończy się w punkcie widokowym o nazwie Vít'ova vyhlídka. Idźmy jednak po kolei. Mini muzeum w miejscowości Lovečkovice, składające właściwie hołd wcześniej wspomnianej linii kolejowej, otwarto w pierwszym dniu czerwca 2018 r., symbolicznie właśnie w dniu smutnej czterdziestej rocznicy zamknięcia tej wyjątkowo malowniczej drogi żelaznej. Turystów przywita tutaj czynne w sezonie centrum informacji i mała ekspozycja z historii gminy, tutejszej jednostki ochotniczej straży pożarnej, no i naturalnie z pamiątkami związanymi z legendarną linią



kolejową. A ponieważ Kolej Muzealna, która obecnie prowadzi z miejscowości Velké Březno do miejscowości Zubrnice, zostanie wydłużona aż do tego miejsca, to mini muzeum stanie się jednym z jej przyszłych przystanków. Co właściwie sprawia, że wspomniana linia kolejowa jest tak wyjątkowa i urokliwa? Tylko nieliczne linie kolejowe są tak



wyjątkowo zrośnięte z profilem i charakterem krajobrazu, który wspina się z poziomu brzegów Łaby na ok. 150 m n.p.m. przez Luční potok aż do płaskowyzę leżącego na wysokości ok. 570 m n.p.m. Na zaledwie 15 km występuje bardzo strome, jak na warunki kolei, nachylenie, przekraczające nawet 40 promili – i w dodatku bez pomocy mostów lub tuneli. Tor kolejowy wydaje się wyrastać z ziemi sam od siebie. Edukacyjny Szlak Węglowy poprowadzi nas jednak z miejscowości Lovečkovice niemal prosto na północ, przez tereny typowe dla verneřického płaskowyzę – przez pofałdowane i podłużne łąki, przez przeciągłe leśne wysepki, aż do miejscowości Náchkovice. W tym miejscu będzie już dobrze widoczna dominanta okolicznych łąk – wieża widokowa wysoka 21 m. Aczkolwiek zbudowa-



wano ją jako wieżę telekomunikacyjną z punktem widokowym, to nie chodzi na pewno o jakiś zuniifikowany obiekt. Architekt Martin Gabriel potraktował ten projekt oryginalnie i stworzył wieżę wykonaną ze stali, okrytą drewnianą powłoką i wyrastającą z kamiennej podmurówki. Po wejściu na wysokość ośmiu i pół metra otworzy się przed nami przepiękna panorama całego Šredniogórze Českého, a także Gór Łużyckich i Rudaw. Wieża widokowa działa tylko w weekendy w sezonie turystycznym. A jeśli przyjdziecie tu w innym czasie, to na pewno zadowoli Was także widok rozciągający się od podnóża tego obiektu.

PEREŁKA

Czy może wiecie, dlaczego wieża otrzymała nazwę Vít'ova vyhlídka? Brzmi to zagadkowo, ale co tu robić, gdy wzgórze, gdzie stoi, nie ma żadnej nazwy. Odbyły się różne próby nadania jej nazwy, w końcu jednak zwyciężył wariant zawierający imię budowniczego tego obiektu.



Wieże widokowe na miarę trzeciego tysiąclecia

Tematowi wież widokowych poświęcimy w tym wydaniu Bramy trochę więcej miejsca. Jak już zapewne zrozumieliście, będzie chodziło o przedstawienie obiektów, które odchodzą od romantycznego wyobrażenia kamiennej wieży z galerią widokową, która spogląda w dal już od ponad stu lat. Jeśli rozwój budowania wież widokowych związany jest z początkami rozwoju turystyki, to w czasach jego największego natężenia nie buduje się ich o wiele mniej. W niektórych miejscach chodzi o przyjemne związane z pożytecznym, w innych o urzeczywistnienie dawnego snu i pragnienia urozmaicenia krajobrazu za pomocą niespodziewanej dominanty. To właśnie na jednej z takich wież rozpoczniemy naszą wędrówkę.



O NAGIEJ RŮŽENCE ŘOPIKOVEJ

Dla tych z Was, którzy spodziewają się jakichś nieprzyzwoitości, mam złą wiadomość. Růženka to dorodny okaz, wysoki sześć metrów, z dużymi okrągłymi oczami i mieszka na urzekającym wzgórzu Hutberg (tutejsi mieszkańcy używają tylko tej nazwy), które na mapach nosi nazwę Pastevní vrch, i nieśmiało, ponieważ na wysokości niespełna 402 metrów nad poziomem morza, dźwiga się nad miejscowością Růžová – niestety, jest cała wykonana z betonu i chodzi o wieżę widokową. Dlaczego więc naga? Do tego jeszcze dojdziemy. Najpierw powiedzmy sobie, że wzgórze Pastevní vrch było od niepamiętnych czasów miejscem, skąd roztaczał się daleki widok na okoliczne wzgórza, góry i skały, i już w 1809 roku stanęła tu kapliczka na masywnym cokole, do której w święto Bożego Ciała przybywały procesje wiernych. Procesje, które przychodzą tutaj w czasach teraźniejszych, są o wiele mniej liczniejsze, a ich celem jest właśnie Růženka. Jej wygląd wzbudzał szereg kontrowersji, które okazały się całkiem niepotrzebne. Architekci z libereckiego stowarzyszenia Mjöl, dawno przed wizją Biblioteki Narodowej w Pradze architekta Kaplickiego, wymyślili ją jako kontynuację szeregu „řopików” (řopík – potoczna nazwa małych twierdzy, która powstała ze skrótu ŘOP - Ředitelství obranných prací – Dyrekcja Robót Obronnych), czyli małych wojskowych twierdzy, zwanych błędnie bunkrami, których znaleźć można w tych okolicach bez liku. Wieża jest właśnie członkiem tej rodziny. Miała urosnąć do ponad dwunastu metrów, jednak długoletnie negocjacje z obrońcami przyrody doprowadziły w końcu do obniżenia jej wysokości do połowy. Teraz już jednak do wspomnianej nagości. Jesteśmy niecierpliwi. Straciliśmy zdolność pojmowania rzeczy w wymiarze czasu. Ci, którzy gderali, że na wzgórzu Pastevní vrch nie ma miejsca dla betonowego muchomora, pozwolili sobie wyjaśnić, że w stanie docelowym obiekt będzie porośnięty pnącą roślinnością. Dopiero w takim stanie Růženka będzie przygotowana, aby pójść na swój pierwszy bal. Jednak już teraz z jej galerii umieszczonej na wysokości trzech metrów nad ziemią roztacza się wyjątkowy widok na wszystkie strony – (Píaskovce Łabskie) Labské pískovce z górami stołowymi Děčínský Sněžník, Grosser Zschirnstein, Pfaffenstein, Lilienstein i Kaiserkrone, Brama Pravčická, a także okoliczne siostry – wieże widokowe Janov, Sokolí vrch (za chwilę tam będziemy), Tanečnice, Vlčí hora, Jedlová, Studenec, w dali widać także Vlhosť i wzgórze Czeskiego Średniogórza na czele z ich królową Milešovką.

O OLBRZYMOWI WŚRÓD KRASNALI

Wzgórze Sokolí vrch nad miejscowością Dobruhá to dawny plac zabaw krasnali – mają tu nawet dwie jaskinie. Niestety żadnego z nich nie udało mi się spotkać, by móc mu zadać pytanie, co naród krasnali sądził o tym, gdy w 2004 r. wyrósł z ziemi 51 metrowy olbrzym owinięty w koronkę stalowych schodów o 162 stopniach, które wykonane są z płyt kratowych, co daje im całkowitą przezroczystość. Pierwotnie miało chodzić tylko o nadajnik telekomunikacyjny, ostatecznie olbrzym założył jednak na wysokości 34 metrów pierścień galerii widokowej i od tej chwili można stąd podziwiać widoki na cały Děčín i Děčínské stěny z górą Sněžník, lecz również Ještěd, Bezděz, nadajniki Buková hora, widać nawet Drezno, Rudawy, Góry Łużyckie, czasami także Góry Izerskie, a w przypadku gdy olbrzym jest wyjątkowo dobrze usposobiony, to nawet Śnieżkę. W odróżnieniu od Růženki wejście jest tu płatne, ceny są jednak niskie, wieżę jest otwarta tylko w porze sezonu turystycznego, natomiast w kwietniu i październiku tylko w czasie weekendów.



DŁUGI DRAĞ Z JANOVA

To nie zbyt precyzyjna nazwa, gdyż drağ jest zazwyczaj z drewna, natomiast janovska wieża widokowa jest wykonana cała ze stali. To smukła, 40-metrowa piękność z galerią widokową na wysokości trzydziestu metrów. Jeśli wejście na jej sokolego brata wymaga trochę odwagi, to w tym przypadku ludzie cierpiący na zawroty głowy nie powinni próbować tego wcale – kombinacja wahaniasię wieży i stopni z płyt kratowych na pewno nie sprawiła by im zbytnej przyjemności. Dla pozostałych osób chodzi jednak o niezrównane przeżycie. Temperatura nie może być jednak spaść niż 10°C poniżej zera, nie warto się tu wybierać także w przypadku wichury, natomiast w przypadku łagodnego wiatru rozkoszowanie się widokami zabawne wahaniasię wieży mogą być dodatkowym urozmaicheniem. Także w przypadku tego obiektu miało pierwotnie chodzić o wieżę telekomunikacyjną, która, gdy jednak zobaczyła, ile w okolicy znajduje się wież widokowych, to nie mogła pozostać w tyle. Ta urocza lokalizacja wręcz prosiła się o wybudowanie wieży widokowej już od dawna. Janov leży na wzniesieniu, w dodatku ze wszystkich stron – o czym bardzo dobrze wiedzą rowerzyści. Z krańca pola golfowego, od dawnego teatru w plenerze roztaczał się widok podziwiany od dawna. Z wieży widokowej zobaczycie całą Czeską i część Saskiej Szwajcarii, góry stołowe, Bramę Pravčicką i Stříbrné stěny, oczywiście także Růžák i szczyty Gór Łużyckich... Tak samo jak na Růžence, także tutaj wejście jest gratis i w górę można się wspinać po 140 stopniach kiedykolwiek – z wyjątkiem już wspomnianych ekstremalnych warunków pogodowych.

PEREŁKA

A gdy będziecie już w pobliżu Růžovej i Janova, to niedaleko stąd są Jetřichovice. Być może powiecie sobie, że tę okolicę już znacie... W Jetřichovicach jest jednak nowa, całkowicie wyjątkowa atrakcja – w uroczu zrekonstruowanej restauracji Praha, znajdującej się w centrum tej gminy, umieszczono stałą ekspozycję Leporelo zadní země – Leporelo tylniej ziemi, która została namalowana przez wybitnego plastyka działającego w tym regionie, Ivo Švejnohę z miejscowości Kytlice. Dzieło przedstawia zarówno historię gminy, jak i okolicznych skał oraz lasów z humorem i dystansem w sposób, który zachwyci tak dzieci, jak rodziców.

Przez Rudawy

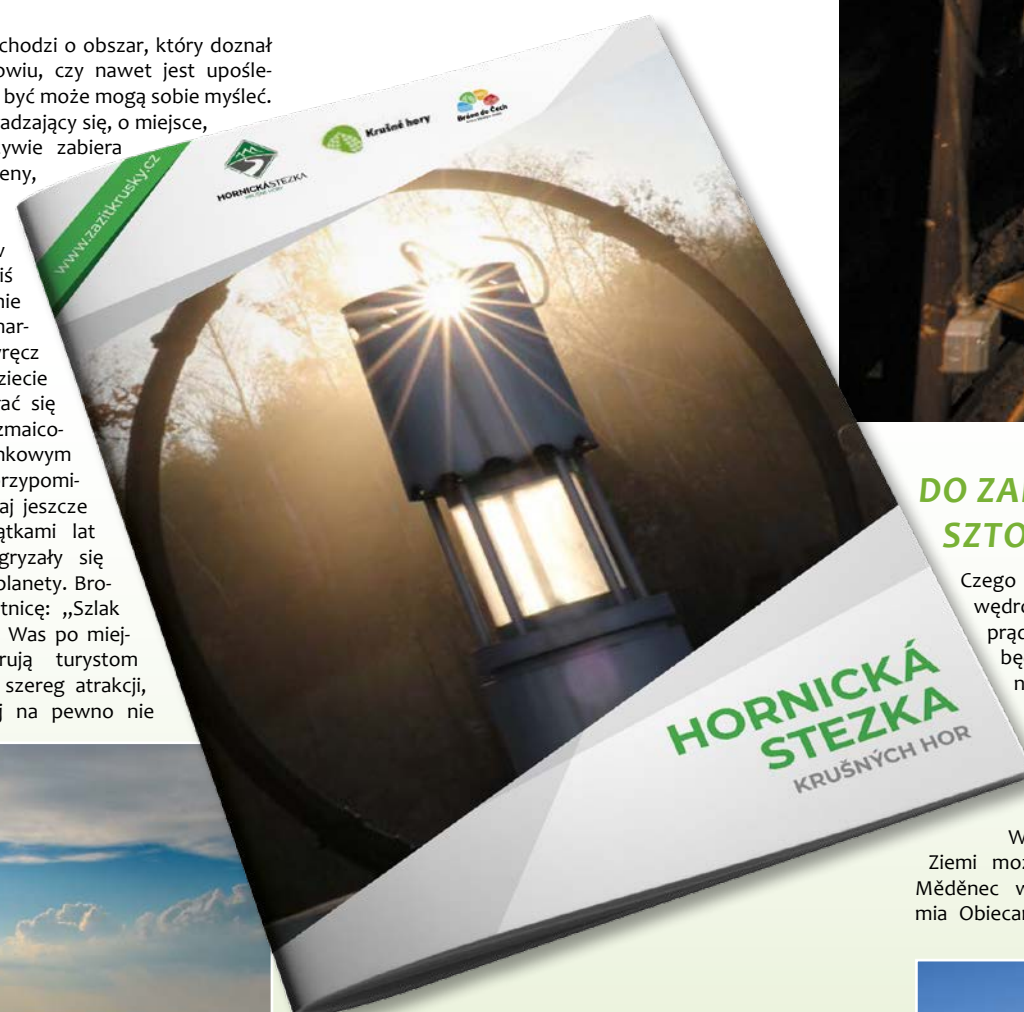
Ciche i głęboko w sobie pogrążone, od dawien dawna „kruszne” (jak brzmi czeska nazwa), czyli bogate w kruszce, z mroźnymi widokami i owinięte w całun mgły, zawsze dostojne i majestatyczne. Takie właśnie są Rudawy, wspaniałe pasmo górskie o niezwykłym, urzekającym i surowym pięknu. Długie zalesione pasmo, z którego staczają się lesiste i kamieniste zbocza, uroczę łąki, równiny i mokradła. A pod tym wszystkim ukryta jest energia ziemi od dawien dawna wydobywanych rud metali rzadkich, sztolnie górnicze – drogi do środka ziemi – oraz występujące na powierzchni źródła wód leczniczych. Istnieją setki sposobów poznawania tych do dziś stale nie całkiem odkrytych gór. Jednym z najciekawszych z nich są wędrówki śladami zdobywców ich ukrytych skarbów – średniowiecznych poszukiwaczy metali i późniejszych górników. Rolę idealnego przewodnika może przy tym odgrywać nowa broszura **Szlak Górniczy Rudaw**.



OSOBLIWE MIEJSCA JAK KORALE NAWLECZONE NA TRASIE SZLAKU

(Destinační agentura Krušné hory) Agencja destinacji Rudaw wydała w zeszłym roku wyjątkową broszurę – doskonałego przewodnika po miejscach Rudaw i Podgórze Rudawskiego, które są związane z górnictwem przeszłością i teraźniejszością i które zwykły turysta może odwiedzić. Dzięki niej możecie wyruszyć w poprzek gór i lekko pofałdowanymi terenami na ich podnóży, i dojść

do wniosku, że nie chodzi o obszar, który doznał uszczerbku na zdrowiu, czy nawet jest upośledzony, jak niektórzy być może mogą sobie myśleć. Chodzi o obszar odradzający się, o miejsce, gdzie natura łapczywie zabiera z powrotem tereny, gdzie wcześniej odbywało się wydobywanie bogactw mineralnych. Dziś w Rudawach nie znajdziecie już martwych drzew, a wręcz na odwrót będziecie tutaj godzinami tułać się po lasach z urozmaiconym składem gatunkowym i z trudem sobie przypominać, że właśnie tutaj jeszcze przed kilku dziesiątkami lat głodne koparki wgryzały się w obnażoną skórę planety. Broszura zawiera obietnicę: „Szlak górniczy oprowadzi Was po miejscach, które oferują turystom i nie tylko im cały szereg atrakcji, jakich gdzie indziej na pewno nie



znajdą. Wyprawę w ciekawe miejsca można odbyć w samochodzie, na piechotę lub na rowerze. Trasy dla rowerzystów, które powstały tylko w tym celu, są również częścią składową tej broszury. Po interesujących miejscach Rudaw, które związane są z górnictwem przeszłością, oprowadzi Was zarówno broszura, jak i specjalna mapa. W swoich dziennikach turystycznych będziecie mogli sobie uzupełnić nową serię wizytówek należących do edycji specjalnej pt. Szlak Górniczy Rudaw, na których umieszczono logo projektu”. I jest to całkowita prawda, o czym każdy z Was powinien się przekonać na własne oczy, ręce i nogi.

Śladami poszukiwaczy metali i górników

DO ZABYTKOWYCH SZTOLNI I NAD JEZIORA

Czego należy spodziewać się po górniczej wędrówce? Na początku udacie się pod prąd czasu, aż gdzieś do średniowiecza, będziecie odwiedzać zabytkowe sztolnie, doznawać przynajmniej pośrednio wrażeń poszukiwaczy metali, którzy trudzili się tu w niewyobrażalnych warunkach, by na światło dzienne wydobyć rudy metali rzadkich, głównie cyny, srebra i miedzi.

W atrakcyjnej wyprawie do środka Ziemi możecie wziąć udział w miejscowości Měděnec w sztolniach (Země zaslíbená) Ziemia Obiecana i (Marie Pomocná) Matka Boska

Pomocna. Na wzgórzu (Zlatý kopec) Złoty kopiec koło miasta Boží dar zaprowadzi Was pod ziemię sztolnia Johannes z komorami o wyjątkowych wymiarach. Mikulov oferuje dostęp do sztolni Lehnschafter z kilku trasami zwiedzania. Jedną z najliczniej odwiedzanych jest sztolnia Starý Martin koło Krupki. W mieście Hora Svaté Kateřiny znajdują się niedaleko od siebie dwie dostępne kopalnie – (Mikulášská šachta) kopalnia Mikołaja i odnowiona kopalnia Fortuna, która jest położona na terytorium Saksonii. Zapoznacie się z akwenami wodnymi, które przez dziesiątki lat powstawały przez zatopienie dawnych kopalni i miejsc wydobywania – z jeziorami Benedikt, Matylda, Most, Barbora, z jeziorem, które teraz cieszy się największą sławą, a jeśli chodzi o skład wody, to jest unikatem na skalę światową, czyli jeziorem z nazwą Kamenec jezero w mieście Chomutov.



DOBRA RADA

Publikację o Szlaku Górniczym można zdobyć we wszystkich punktach informacji w Rudawach, w tym oczywiście w miejscu, gdzie ta udana publikacja czuje się u siebie, czyli w Centrum Informacji agencji (Krušné Hory) Rudawy na zamku Wallensteinów w mieście Litvínov.



Žateckie zabytki chmielowe i UNESCO

W poprzednim numerze Bramy staraliśmy się dokładnie przeanalizować tendencje, starania i postępy kilku kandydatów do wpisania na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Rok to długi okres, a dzięki się rzeczy, o których powinniście wiedzieć. Największy postęp osiągnięto w zakresie žateckich zabytków chmielowych. Jak to się stało? Temat wniosku, który wzbudził zainteresowanie, tkwi ewidentnie w jego niepowtarzalności. Tego, co mieszkańcy Žatecka chcą wpisać na „listę odpowiedzialnych”, nie zobaczycie nigdzie indziej na świecie.

Dlaczego „lista odpowiedzialnych”? To proste – każdy, kto, dzięki wielkim staraniom i wysiłkom znajdzie się na liście UNESCO, z jednej strony uzyska ogromne korzyści, ponieważ dowie się o nim dosłownie cały świat, dzięki agencjom, które wożą turystów do danego kraju, stanie się kolejną TOP atrakcją, z drugiej strony bierze na siebie – a z nim także całe państwo, na którego terenie znajduje się świeżo wpisany obiekt – ogromną odpowiedzialność. Składa obietnicę, że będzie dbać o to, co zostało wpisane na listę, ulepszać usługi, zwiększać komfort odwiedzających miejsce, i tym samym także w regularnie powtarzających się terminach będzie udowadniać, że w dalszym ciągu zasługuje na zaszczyt wpisania na listę UNESCO.

W czym zatem tkwi wspomniany postęp miasta Žatec? Przede wszystkim w zainteresowaniu, które wywołał złożony wniosek, w uwadze, którą na siebie zwrócił. Na 42 posiedzeniu Komisji Światowego Dziedzictwa UNESCO, które zakończyło się 1. 7. 2018 r. w Bahrajnie, omówiono nominację miasta Žatec – miasta chmielu. Przygotowali go wspólnie miasto Žatec, Ministerstwo Kultury, Instytut

Dziedzictwa Narodowego i zespół entuzjastycznie nastawionych współpracowników zewnętrznych. Jeśli Wam teraz powiem, że werdykt brzmiał – „przeróbcie nominację i uzupełnijcie ją o szersze terytorium z przykładami tradycyjnej uprawy chmielu”, pomyślcie sobie, że nie chodzi tu o żaden przełom, tylko o kwestię odroczenia. Tylko że właśnie to jest duże osiągnięcie i postęp, jeśli chodzi o UNESCO. Wniosek wzbudził zainteresowanie i wymieniona komisja zachęca przedstawicieli miasta Žatec, aby potraktowali go bardziej perspektywnie. Nie było wątpliwości, że dany temat interesuje UNESCO, że uważa go za odkrywczy, jeśli chodzi o poszerzenie postrzegania światowego dziedzictwa kulturowego, ponieważ nic podobnego do tej pory nie pojawiło się na liście.

Szczerze mówiąc – nie mogłoby się pojawić. Wyjątkowość miasta Žatec, jako światowej metropolii chmielu jest kwestią bezsporną. Nigdzie na świecie nie ma tak dużej ilości zachowanych budynków wybudowanych wyłącznie w jednym celu – a mianowicie w celu suszenia i magazynowania chmielu, które dzięki ingerencji dawnych miejskich radnych wyglądają jak klasyczna mieszczańska zabudowa – to klejnot międzynarodowy. Będzie to dla Was bez wątpienia niesamowite doświadczenie. Wyobraźcie sobie, że idziecie przez miasto i myślicie sobie – ten rynek jest jakiś dziwny. W oknach kamienic,



które otaczają plac, nie ma zastów, nigdzie się nie świeci, a gdy podejdziecie do drzwi domów, nie znajdziecie dzwonek z nazwiskami. Miasto duchów? Ależ skądże znowu – architekci, którzy chcieli wybudować suszarnię lub magazyn chmielu dostali od miasta wyraźne wytyczne – fasada nie może się różnić od kamienicy. W ten sposób miasto zachowa jednolity charakter i nie będzie wyglądać zbyt przemysłowo i zbyt wyalienowane. Tak, nasi przodkowie mieli głowę na karku. Klejnot miasta Žatec stanowi jednocześnie problem, jeśli chodzi o nominację do UNESCO. Członkowie komisji dali miastu Žatec wyraźne do zrozumienia, że wnioskowi pomogłoby, gdyby zawierał konkretną wizję przyszłego wykorzystania tych obiektów. A to naprawdę nie jest takie proste. Žatec to nie Praga (Praha) – nawet tam nie byłoby to takie proste. My, jako zwykli turyści, możemy na tym



tylko zyskać. Muzea? Wystawy interaktywne? Galerie? Kawiarnie? Teatry? Atelier? Czy poradzi sobie z tym prowincjonalne, choć królewskie miasto? Obywatele miasta Žatec są zdecydowani zaryzykować. Są to bowiem połączone zbiorniki – jeśli się uda, do miasta przybędą turyści z całego świata, a nowo wybudowane stoiska kulturalne i gastronomiczne z pewnością będą zadowolone, gdyż odpowiada im taki stan rzeczy. A jeśli się nie uda... Nie, nie myślm o tym, ponieważ, jak to się mówi, kto się boi...

To nie może się nie udać. Podsumujmy krótko to, co dziś może nam zaoferować miasto Žatec: największe muzeum chmielu na świecie. Zdecydowanie jedyną w swoim rodzaju świątynię chmielu i piwa (Chrám chmele a piva) z bogatą interaktywną wystawą, jedynym na świecie

chmielowym zegarem orlojem i tak samo unikalną chmielową latarnią, której tubusem jeździ oryginalna winda 3D. Dwa browary rzemieślnicze zlokalizowane obok siebie, jako serce chmielowego miasteczka. Wspomnianą już ogromną ilość suszarni, magazynów, pakowni i miejsc znakowania chmielu. Muzeum tajemniczego ludu Homulupuli w jednej z baszt žateckich murów obronnych. Najmniejszą plantację chmielu na świecie, stanowiącą część placu Wolności (náměstí Svobody). Zabytkową tyczkową plantację

chmielu w Ogrodach Kapucynów (Kapucínské zahrady). Renesansową słodownię z wystawą przywołującą filmy nakręcone w mieście Žatec (a jest ich wiele). I przede wszystkim – jak okiem sięgnąć, Žatec otoczony jest bezkresnymi kosmatymi plantacjami chmielu, które nadal rodzą najlepszy chmiel na świecie. Tak więc – cieszymy się na UNESCO w mieście Žatec!



DOBRA RADA

Jeśli chcecie doświadczyć czegoś niezwykłego, popłyńcie morzem plantacji chmielu i zakotwiczcie przy tarasowych ogrodach dosłownie wyrastającego z ruin przepięknego późnobarokowego zamku Steklík, 7 km od miasta Žatec.



Wzdłuż Łaby dookoła tam i z powrotem

Jeśli Brama do Czech ma jakąś tętnicę, jest nią bez wątpienia rzeka Łaba i biegnąca wzdłuż niej Łabska Ścieżka. Trasa rowerowa, uroczko nazywana szkieletem komunikacyjnym, naprawdę spełnia swą funkcję. Kiedy uświadomimy sobie, że nawiązują do niej Trasa rowerowa Ohrza, Trasa rowerowa Ploučnice i Magistrala Rudawska, ale także kolejne setki kilometrów lokalnych tras rowerowych, możemy śmiało powiedzieć, że Kraj ustecki można na rowerze przejechać dosłownie wzdłuż i wszerz. Łabska Ścieżka mierzy na terenie regionu 96 kilometrów, to powszechnie znany fakt. Ale jak wyglądają? Nie jest to wyłącznie alibizm? Nie ma tu oznaczonej każdej kamiennej i błotnistej ścieżki? Ufaj, ale sprawdzaj. Tak, nie ma innego wyjścia, niż to, chłopie, żeby to sprawdzić, powiedziałem sobie – musisz wsiąść na rower i jechać. Żeby Was już nie trzymać w napięciu – byłem zadowolony, a miejscami nawet zachwycony. Wy również będziecie.



Łabska Ścieżka to żywy organizm. Bezustannie coś się tu dzieje. Na przykład obecnie trwa budowa dwóch nowych odcinków – przy wsi Roudnice to trasa z Dobřína przez Račice do Hněvic i przy Litoměřycach (Litoměřice) droga z miejscowości Třeboutice do Nučnice. Nawierzchnie Łabskiej Ścieżki są coraz lepsze i według mojej osobistej oceny, zaczynają być porównywalne do tras rowerowych wokół rzek w sąsiednich krajach. Nie chodzi tylko o nawierzchnie. Rowerzysta musi wiedzieć, gdzie dokładnie jest i co warto zobaczyć w okolicy. Łabska Ścieżka jest na nowo przejrzyście oznakowana, umieszczono tutaj 30 nowych tabliczek i 18 tablic informacyjnych, tak więc, jadąc tędy, nie tylko wiecie, gdzie jesteście i co jest wokół warte zobaczenia lub gdzie opłaca się

nadożyć drogi, wiecie także gdzie znaleźć nocleg, zjeść, napić się... To powinno być oczywiste – pomyślicie. Tylko że ktoś to musi zrobić. Łabska Ścieżka ma na szczęście dobrego administratora. Agencja turystyczna Czeskiego Średniogórza (České středohoří) troszczy się o nią dosłownie z matczyną miłością. Natknąłem się na przykład na trzy przystanki z placem zabaw, znacznie od siebie oddalone, dla bardzo wytrzymałych dzieci. Potrafię sobie wyobrazić, że nie jednej rodzinie taki plac zabaw uratuje atmosferę niedzielnej wycieczki rowerowej. Jednak nie mam pomysłu, jak później zabrać stamtąd dzieci.



PROMOM NIECH BĘDZIE CHWAŁA

Regularni czytelnicy Bramy dobrze wiedzą, że Łabska Ścieżka Was z równin przed miastem Roudnice zawiedzie do serca Czeskiego Średniogórza, że Was oprowadzi po Porta Bohemica, że pachnie winem, że udekorowana jest historycznymi miastami, otoczona wzgórzem, pagórkami i ciągnącymi się pasmami górskimi, i że zwierczona jest jedną z najpiękniejszych dolin na świecie, Kanionem Łaby (Labský kaňon), który strzeże skalnych dziwów Czeskiej Szwajcarii (České Švýcarsko). Jednak nie każdy jest długodystansowym rowerzystą, nie każdy posiada ambicje, aby przejechać całą Łabską Ścieżkę. Doświadczeni administratorzy wiedzą o tym, dlatego wymyślili alternatywne i boczne trasy, a przede wszystkim atrakcyjne objazdy. Jest to możliwe dzięki bogactwu, które spotkacie w niewielu krajach – wielu wspaniale działającym promom. Na Łabie jest łącznie dziesięć promów, z czego całych dziewięć w Bramie do Czech! W ten sposób otwiera się niezliczona ilość możliwości trawersowania z brzegu na brzeg i podziwiania tylu pięknych widoków, że jeden raz to zdecydowanie za mało, aby to wszystko pojąć. Nowo zaprojektowaną alternatywną trasą 2A jest na przykład ta z Píšťan. Rozpoczyna się przy

wspaniałym zatopionym wodą kamieniołomie, jeziorze Píšťanské jezero pod Radobylem, idealnym miejscu na cudowną kąpiel i uprawianie sportów wodnych. Po zejściu z Łabskiej Ścieżki na prawym brzegu Łaby czeka prom. Jeśli ktoś ma wobec miejscowości Lovosice jakieś uprzedzenia, szybko je rozwieje. Tutaj można nie tylko bardzo dobrze zjeść (na przykład w hotelu Lev lub w restauracji Cukrovar), znajduje się tu także barokowy kościół św. Wacława (kostel sv. Václava), atrakcyjny eklektyczny budynek ratusza, przepiękna Pfannschmidtova vila z roku 1887, secesyjny kościół Mírový kostel, bezcenny pomnik poległych w bitwie pod miastem Lovosice w roku 1756 – zaprojektowany, jako tylne skrzydło kapliczki, uroczy park leśny Lesopark Osmička z kilkoma miejscami do „grillowania”, pozostałości cmentarza żydowskiego ... I to wszystko, proszę Państwa, znajduje się bezpośrednio na trasie, lub zaraz przy niej. Dalej, po świetnej jakości asfalcie pedałujecie do następnego promu, tym razem z miejscowości Malé Žernoseky do miejscowości Velké Žernoseky. Tutaj gorąco polecam skrócić w piękną dolinę Oparenską (Oparenské údolí) z wylotem na ruiny zamku Oparno (hrad Oparno). Po przepłynięciu rzeki jesteście z powrotem na Łabskiej Ścieżce i możemy wrócić do punktu wyjściowego pod Radobyl. Tak, takie alternatywne trasy mają sens.

Velké Březno do miejscowości Povrly? Przecież jest bezpośrednią częścią trasy rowerowej, która przecina Łabską Ścieżkę! Ma numer 3066 i jeśli udamy się po niej z prawego brzegu w góry, po porządnym górskim wysiłku dostaniemy się na niezbyt często uczęszczane przez turystów, odurzająco piękne obszary wokół gminy Homole u Panny,



a właściwie aż do Třebušina pod zamkiem Kalich zbudowanym przez Jana Žižkę. Jeśli skorzystamy z promu, czeka nas przepiękna droga przez dolinę potoku Lužický potok i w górę aż do przełęczy Nakléřovský průsmyk, w zasięgu wzroku Rudawy. Po prostu – rowerzysto skacz i raduj się!



ZA ŽIŽKĄ I W RUDAWY

Skoro już jesteśmy przy tym temacie, spójrzmy na kolejne promy. Jednym z pierwszych jest prom z miejscowości Nučnice do miejscowości Nučnický – spójrzcie, tutaj czeka na nas znana alternatywna trasa 2A, która nas prowadzi przez miejscowość Počaply (o tutejszym barokowym klejnocie piszę w innym miejscu) do miasta warownego Terezín (Terezín) a dalej do Litoměřyc, a więc znów do ramion Łabskiej Ścieżki. A co na przykład z tym z gminy

PEREŁKA

Promy na Łabskiej ścieżce
(niektóre działają tylko w lecie):

Nučnice – Nučnický
Píšťany – Lovosice
Velké Žernoseky – Malé Žernoseky
Čirkev – Dolní Zálezly
Brná – Vaňov
Svádov – Povrly
Velké Březno – Neštědice
Dolní Žleb – droga na Hřensko
Schöna – Hřensko (należy już do strony saskiej)

Czternaście dróg do Kalwarii

Droga krzyżowa ma czternaście stacji. Czternaście jest także dróg krzyżowych w Worku szluknowskim. Przypadek? Może i tak, ale nie zdziwiłbym się, gdyby to było zaplanowane. Šluknovsko było kiedyś katolickim klinem wbitym w protestanckie morze. Tutaj każda sakralna budowa była ogromną demonstracją wiary. Drogi krzyżowe powstawały tutaj już od baroku i w pewnym sensie powstają do dziś. Na szczęście. Ponieważ kto nie szanuje przeszłości, nie ma przyszłości. Chodźcie, przejdziemy razem tych czternaście Kalwarii, chociażby i w wersji skróconej. Może zakochacie się w nich tak samo, jak ja i będziecie chcieli je zobaczyć na własne oczy.

SZLUKNÓW

Najstarsza droga krzyżowa. Zaczął ją budować wędrowny czeladnik z wdzięczności za to, że w Szluknowie udało mu się znaleźć pracę i założyć rodzinę. Dokończono ją dopiero po jego śmierci, w roku 1756. To droga krzyżowa o charakterze pasyjnym, a więc taka, która oprócz czternastu stacji jest rozbudowana także o ogród Getsemani (Getsemanská zahrada), wiele kaplic i sztucznych grot. Krzyżowy Wierch (Křížový vrch) nad szluknowskim rynkiem jest do dziś miejscem, do którego nie dojdziemy inną drogą niż przez park. Energia miejsca działa na każdego, niezależnie od tego, czy w jakimkolwiek wierzy.

JIŘETÍN POD JEDLOVOU

Prawdopodobnie najbardziej znana droga krzyżowa w regionie, jeśli nie w całym kraju – została również w roku 2017 uhonorowana tytułem Zabytek roku. Tutaj także chodzi o drogę krzyżową o charakterze pasyjnym z ogrodem Getsemani, w mieście Jiřetín również budowano ją pod koniec baroku, a ukończono w roku 1764. Krzyżowa Góra



(Křížová hora) już sama w sobie jest zdumiewającym szczytem, jest źródłem silnej tellurycznej energii, a w bezpośredniej bliskości drogi krzyżowej znajduje się także cudowne źródło zadaszone mariańską glorią.

VILÉMOV

Ostatnia późnobarokowa droga krzyżowa (1766) nawiązująca do kościoła pielgrzymkowego Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (kostel Nanebevzetí Panny Marie) i kapliczki z działającą cudą, leczniczą wodą. Tutaj tradycyjna barokowa symetria poświęcona jest naturalnemu charakterowi terenu, stacje znajdują się tam, gdzie pozwoliło na to ukształtowanie terenu. Cały obszar jest nadzwyczajnie wyjątkowym i jednocześnie mało znanym miejscem.

BRTNÍKY

Na samym początku XIX wieku została zbudowana droga krzyżowa, która wyróżnia się między innymi także sposobem, w jaki się ją przechodziło. Pielgrzymi w drodze do Świętego Grobu (Boží hrob) kluczyli między dwoma rzędami stacji. Przez ostatnie dwadzieścia lat doszło do renowacji drogi, a całkiem niedawno przywrócono stacjom pierwotne kolory i umieszczono nowe kopie obrazów Josefa Führicha.

JIŘÍKOV

Jiříkovska droga krzyżowa okrąży kościół św. Jerzego (kostel sv. Jiří) i w ten sposób odtwarza obwód starego cmentarza. Ukończono ją w roku 1826. Jej rozwój nadal trwa – na początku XXI wieku uzupełniono stacje o współczesne tematyczne prace artystyczne niemieckiego księdza Siegera Ködera.

STARÉ KŘEČANY

W tym samym czasie, co jiříkovska droga krzyżowa, powstała także křečánska droga krzyżowa. Ta droga krzyżowa również biegnie wokół kościoła, tym razem wokół nadzwyczajnego barokowego sanktuarium św. Jana Nepomucena (chrám sv. Jana Nepomuckého). Obecni mieszkańcy bardzo dbają o tę drogę krzyżową.



ANNABERG NAD LOBENDAVOU

Dla mnie osobiście najbardziej imponująca droga krzyżowa znajduje się na górze Anenský vrch. Chodzi o najbardziej wysuniętą na północ drogę krzyżową w Czechach, domniemany grot wspomnianego katolickiego klina. Dokończono ją w roku 1834, ma charakter pasyjny, otacza ogród Getsemani z posągami apostołów i Chrystusa. Zaledwie dwa lata temu droga doczekała się gruntownej renowacji. Jeśli to miejsce nie dotknie Waszej duszy, jesteście bez serca.



JÁCHYM U LOBENDAVY

W bezpośrednim sąsiedztwie Annabergu znajduje się – znowu – droga krzyżowa. Została odnowiona najpierw w roku 1916 i po latach dewastacji ponownie w roku 2017. Właściwie ponownie zbudowana. Tymczasem kaplica popada w ruinę, ale powstała inicjatywa w sprawie jej ochrony. To miejsce ma także nieodpartą urok. Jest po prostu... no, trzeba to zobaczyć. Polecam!

VELKÝ ŠENOV

Velkošenovska droga krzyżowa, poświęcona w roku 1856, wyremontowana po roku 2000. Jej wyjątkową atrakcją jest dwunasta stacja, scena Ukrzyżowania. Miłośnicy jest przedstawiona tutaj trzy razy – jako sama stacja, w formie wielkiego krzyża z ukrzyżowanym Chrystusem i jeszcze jako kaplica Kalwarii.

PEREĽKA

Jeśli wybieracie się na wędrowkę, podążając drogami krzyżowymi Šluknovska, nie zapomnijcie wstąpić do Lorety w Rumburku (Rumburská loreta). Tutaj czeka na Was oprócz samego barokowego klejnotu także Wystawa sztuki kościelnej Šluknovska z prezentacją multimedialną miejsc pielgrzymek i dróg krzyżowych i z całkowicie nową szczegółową mapą wszystkich wymienionych miejsc pielgrzymek.



KRÁSNÁ LÍPA

Dziś już tylko ledwie zauważalna droga krzyżowa biegnie wokół polany za kościołem św. Marii Magdaleny (kostel sv. Máří Magdalény)

Powstała ona właśnie dzięki velkošenovskiej drodze krzyżowej. Znamie to – dlaczego sąsiedzi mają, a my nie? Dziś zaowocowało to budową pergoli, ale wtedy... Dokończona w roku 1859, odnowiona... Hmm, jeszcze nie, ale może nastaną łaskawsze dla niej czasy.

KRÁLOVSTVÍ

W tym roku, tak samo, jak w Krásnej Lípce ukończono także drogę krzyżową we wsi Království u Šluknova. Ona także niedawno doczekała się wskrzeszenia – wyremontowana została kaplica Biczowania Chrystusa (kaple Bičování Krista), odnowione zostały kamienne stacje, ozdobione nowymi odlewami, kopiami oryginalnych drewnianych płaskorzeźb.

FUKOV

Zbudowana w roku 1881, jako jedyna w regionie fukovska droga krzyżowa, tak samo zresztą, jak sama wioska, nie przetrwała. Pięć lat

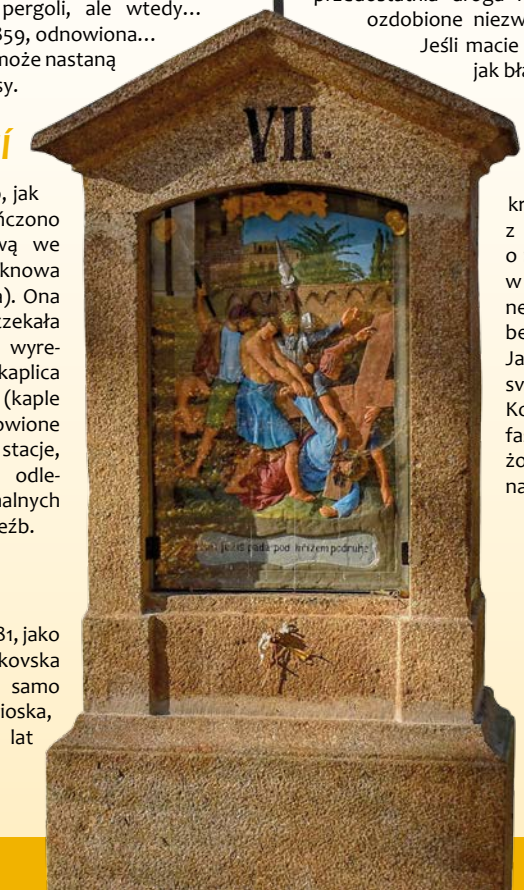
temu stworzono tutaj miejsce pamięci z symbolicznym oznaczeniem dawnych stacji. Niech będzie to dla nas przypomnienie, że zrównywanie wsi z ziemią i niszczenie kościołów jest również częścią naszej historii.

RUMBURK

Na wieży widokowej Strážný vrch nad miastem, za barokową kaplicą św. Jana Chrzciela (kaple sv. Jana Křtitele) została dokładnie z początkiem ubiegłego stulecia zbudowana przedostatnia droga krzyżowa. Jej stacje są ozdobione niezwykle płaskorzeźbami. Jeśli macie dobry słuch, usłyszycie, jak błaga o renowację.

VARNSDORF

Najmłodsza droga krzyżowa pochodzi z roku 1912. Wielu ludzi o niej nie wie, znajduje się w sąsiedztwie słynnego neogotyckiego „kościola bez wieży”, kościoła św. Jana Boromeusza (chrám sv. Jana Boromejského). Kościół ten jest wręcz fascynujący. Droga krzyżowa czeka w jego cieniu na odbudowę.



Eksploracja Rudaw jednośladem

Motocykliści. To naród w narodzie czy raczej globalna grupa etniczna? Dla niektórych szaleńcy, dla innych najlepsi. Oni sami uważają się za zupełnie normalnych – łączy ich po prostu wspólna miłość, marzenia, taki sam styl życia. Bez motocykla nie byłoby sobą. Szczerze – z punktu widzenia turystyki nie ma zbyt wielu atrakcji organizowanych dla motocyklistów. Dlatego też już drugi projekt realizowany jest przez Agencję turystyczną Rudawy (Destinační agentura Krušné hory) i firmę MOTOWANDER, która systematycznie poświęca się wydawaniu popularnych przewodników motocyklowych, bazujących na świetnych pomysłach. O co chodzi? O przyjemną i jednocześnie przyjazną dla środowiska i pozostałych turystów podróż, gwarantującą eksplorowanie imponujących, nieprzejeźdźnych i przez wielu niezbadanych Rudaw.

RUDAWSKA TRIPPER RALLYE

Piesi turyści mają w Rudawach większe pole do popisu. Setki kilometrów doskonale oznaczonych tras (w zakresie oznaczania szlaków turystycznych jesteśmy bezsprzecznie światową potęgą), do których nawiązują inne oznaczone drogi w sąsiedniej Saksonii, bardzo przyjazne dla zwolenników nordic walkingu, dogtrekkingu, długodystansowych wędrówek i wszystkich innych form pieszych wędrówek – dla pieszych to prawdziwy raj. Rowerzyści także nie mogą narzekać, trasy rowerowe widziane z góry tworzą gęstą sieć, choć nie tak gęstą, jak w zimie trasy dla miłośników biegów narciarskich. Każdy będzie zadowolony. A co z motocyklistami? Motocykliści mają już od dwóch lat do Rudaw otwarte drogi po obu stronach granicy. Pierwszą była Rudawska Tripper rallye w roku 2017. Właściwie chodziło o grę, o pewien rodzaj realnego zadania. Tripper pierwotnie powstał, jako forma corocznych zawodów na orientację dla motocyklowego klubu właścicieli motocykli Suzuki V-Strom. „Nawiązujemy do kil-



kuletniej tradycji tworzenia planów podróży dla prywatnych zawodów na orientację, gdzie głównym celem pozostaje poznawanie nowych miejsc połączone z wrażeniami dostarczonymi przez niesamowitą jazdę po drogach pełnych zakrętów, serpentyn i zjazdów prowadzących do atrakcyjnych punktów widokowych”, wypowiadają się twórcy projektu. Zabawne w tym wszystkim było to, że wszyscy wiedzieli, że czeka ich wspaniała wyprawa

w interesujące miejsca, ale nikt nie wiedział, którędy będzie prowadzić. Znałe było tylko miejsce odjazdu. Trasę trzeba było odgadnąć, uzyskując poszczególne kolejne wskazówki, a właściwie nagrody za prawidłowe rozwiązanie zagadek, quizów lub rebusów zawartych w broszurach wydanych specjalnie na tę okazję. Ten, kto zabłądził, wiedział, gdzie zadzwonić, aby otrzymać kolejną wskazówkę. Jeździło się przez Czechy i Saksonię, a Rudawy przyglądały się temu wszystkiemu z uciechą. Osoba, która dotarła do celu, otrzymywała tajny kod, który jej na stronie otwierał drogę do dyplomu. Nikomu nie chodziło o dyplom – sama wyprawa była wielką nagrodą. Przejazdy gwarantujące przepiękne widoki, pokonywanie przeszkód, wypełnianie zadań, tajny cel... czego chcieć więcej.

GÓRNICZĄ TRASĄ NA MOTOCYKLU

O wędrówkach śladami historii górnictwa Rudaw czytaliście przed chwilą. Jednak były to informacje skierowane do turystów, że tak napiszę, klasycz-

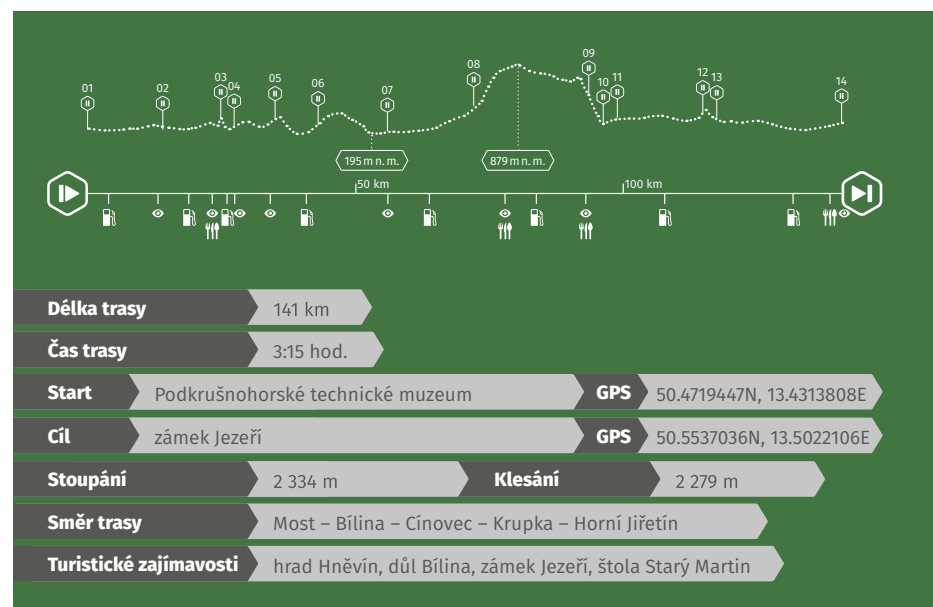
nego typu. Tym razem chodzi o wspaniałą jazdę połączoną z tematycznie starannie wybranymi celami zorientowanymi właśnie na motocyklistów. Trasa jest dosłownie naszpikowana atrakcjami i w ubiegłym roku wydano do niej szczegółową broszurę informacyjną, którą można dostać w centrum informacji na zamku Valdštejn w Litvínovie, ale także i w innych centrach informacji w regionie. Tym razem nie chodzi o zabawę, ale bardziej o świadomy przewodnik. Zaczyna się w dobrze nam znanym Podkrušnohorském muzeum a dalej już spokojnie – ponieważ gdy zapytacie prawdziwego motocyklistę o prędkość, powie Wam, że jest ok, ale że nie o to chodzi, że istotą jego pasji jest wiatr we włosach, możliwość cieszenia się krajobrazem z przyjaciółmi i wolnością w otwartej przestrzeni – dalej już spokojnie rusza się w drogę. A którędy prowadzi ta trasa? Przez Vršanský punkt widokový (Vršanská vyhlídka) do wyrobiska kopalni odkrywkowej, na zamek Hněvín wznoszący się nad miastem Most, wokół „przeniesionego” kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (kostel Nanebevzetí Panny Marie), do punktu widokowego na kopalnię Bílina (důl Bílina), przez Radovesickou hádď (Radovesická výsypka) do wieży widokowej Levice, pod mostem kolejowym w mieście Hrob w górę w stronę wzgórz, na Komarzu věžičkę



(Komářův vížka), do sztolni Starý Martin (štola Starý Martin), na zamek Krupka, do pomnika ofiar wybuchu w kopalni Nelson III i przez zamek Rýzmburk aż na zamek Jezeří. Całych 141 kilometrów niezapomnianych wrażeń. Jeśli spojrzycie teraz na mapę i jeśli regularnie czytacie Bramę, oczywiście będzie, że główne punkty tej drogi dostarczają coraz więcej doznań, zakrętów, przystanków, objazdów i okazji do eksplorowania terenu. Rudawy są przepiękne, dlatego poznawanie ich to niekończąca się przygoda. Po stronie czeskiej strome i wysokie, po stronie saskiej łagodne i delikatnie falujące na błoniach, w lecie kwitnące i rozgrzane, a jednak troszkę mroczne i tajemnicze, w zimie zupełnie inne, czarno-białe, bezkresne i iskrzące... I teraz już wiecie, że wszystko jedno, czy wybieriecie się samochodem, na pieszo, na rowerze, na nartach – czy na motocyklu. Marcebiła, obłądna pani Rudaw będzie dla Was łaskawa, dzięki czemu zawsze znajdziecie właściwą drogę do tego szalonego piękna!

DOBRA RADA

Jeśli zainteresowała Was działalność współtwórców wymienionych projektów i interesują Was kolejne specjalistyczne przewodniki motocyklowe, wystarczy wejść na stronę www.motowander.com.



Niesamowite wędrówki po krainie kaolinu

Podbořansko to ciągle jeszcze nie w pełni odkryty przez turystów obszar u podnóża Doupovských gór. To pełna refleksji, lekko pofałdowana kraina, po której podróżując, człowiek nie może pozbyć się wrażenia, że kryje się w niej jakaś tajemnica. Wysepki lasów i gajów skrywają jeziora z wodą o zdumiewających kolorach. Jeśli się w niej zanurzy, zaczniecie bardzo powoli zmieniać swój własny wizerunek, Wasza skóra pokryje się tysiącami lśniących łusek, a Wy z każdym krokiem będziecie czuć, jak miękkie i uległe jest dno, zaczerpniecie tego kształtnego mączystego piasku i ze zdumieniem będziecie patrzeć, jak przecieka Wam między palcami nieodparcie piękny kaolin.

Z GŁĘBI PREHISTORII DO HLUBANSKIEJ TWIERDZY

Wiele uwagi poświęcono tematyce kaolinu. Znajduje się tutaj jedyne w swoim rodzaju muzeum, przygotowywana jest ścieżka dydaktyczna po krainie, a wielu miejscowym kaolin do dziś zapewnia pracę i utrzymanie, ponieważ ten rzadki surowiec jest tutaj nadal wydobywany i przetwarzany. Skąd wziął się w tym miejscu kaolin? Ludzie odkryli go około dwustu lat temu, drzeźni pod powierzchnią już od czasów prehistorycznych. Tutejsze permskie piaskowce pod wpływem intensywnego wietrzenia stopniowo przemieniały się w minerały ilaste, innymi słowy także w kaolin. Od wspomnianych dwustu lat kaolin jest tutaj wydobywany w białych kamieniołomach, pierwszy z nich odkrył w roku 1820 pewien Anton Sengl, w celu ręcznego płukania surowego kaolinu. W XIX w. powstały tutaj dwie fabryki przetwarzania kaolinu, fabryka porcelany i ceramiki. Produkowane były tutaj płytki,



kominki kaflowe i wanny łażeniowe. Wspomnienia o tym wszystkim były jeszcze do niedawna rozrzucone po archiwach, ale głównie pozostały w pamięci tych, którzy tutaj mieszkają, ponieważ na Podbořansku z kaolinem związana jest niemal każda rodzina. W ubiegłym roku kaolin doczekał się rekompensaty, na którą jako kluczowy fenomen w pełni zasłużył. W miejscowości Hluban, w zasięgu wzroku od Podbořan, otwarto Muzeum kaolinu. Znajduje się w ważnym pod względem historycznym budynku hlubanské gotycké twierdzy na wodzie, która po latach rozterek i rozczarowań doczekała się w końcu wyjątkowo sensownej roli. Ekspozycja należy do podbořanského muzeum, które oprócz bardzo interesującej i niepowtarzalnej wystawy na temat życia wołyńskich Czechów (tę znacie już z Bramy) wystawia także zbiory z dziedziny botaniki, archeologii i geologii Podbořanska. Muzeum kaolinu nawiązuje do tej ekspozycji. Do zwiedzania twierdzy i znajdujących się w niej eksponatów niezbędny jest Martin Cyprian. Jeśli zatrzymacie się w podbořanskim muzeum lub tam zadzwonicie, do twierdzy zabie-

rze Was właśnie on, doceniecie to, ponieważ jest współtwórcą muzeum kaolinu. Nie ma osoby bardziej rozeznanej w dziedzinie kaolinu niż on. Co tu zobaczyć? Wchodząc do niewielkiego pomieszczenia, w jednej chwili znajdziecie się bezpośrednio w kopalni kaolinu i będziecie z zafascynowaniem obserwować mężczyznę, który tradycyjną metodą i z niesamowitą zręcznością wydobywa z odłożonej ściany kaolinową bryłę, za plecami wózek kopalniany pełen wydobytego materiału. Oczywiście – to tylko model, jednak gdy przymkniecie oczy i dacie ponieść się fantazji, usłyszycie jego tchnienie i znajdziecie się na chwilę w jego czasach. Oprócz ciekawych informacji o pochodzeniu kaolinu i historii jego wydobywania i przetwarzania czekają na Was najróżniejsze metamorfozy błyszczącej białej skały – produkty miejscowego zakładu porcelany i ceramiki. Przepiękne kafelki, kubki, talerze, poidła dla drobiu, ale także i na przykład precyzyjny model nieistniejącej już naturalnej suszarni z pobliskiego miasteczka Nepomysl. Obecność przewodnika pogłębia efekt ekspozycji. Zapytajcie go o to, jak nie powiodło mu się podczas licytacji cennego i rzadkiego pieca kaflowego, który, najprawdopodobniej zrobił jego dziadek, którego nigdy nie poznał, ponieważ urodził się po jego śmierci; jak się uparł i jechał przez pół republiki za zwycięską licytacją, przeliczował go i piec z dumą dowiózł do hlubanské twierdzy, dzięki czemu możecie go teraz podziwiać.

ŚCIEŻKA DYDAKTYCZNA – ZAKOŃCZY SIĘ SUKCESEM?

Aby zrozumieć fenomen kaolinu, trzeba wędrować z naturą przez miejsca, na których wyrzył swoje piętno i przyczynił się do ukształtowania krajobrazu. Dla ciekawskich turystów, którzy mogliby



kierujecie się do pobliskiej wsi Buškovice, a następnie na południe, później na zachód, wokół wzniesienia Šípkový vrch, Malý a Velký Oprám – są to wspomniane już kaolinowe jeziora – aż do miasta Podbořan. I trzymajcie kciuki za entuzjastów, którzy starają się stworzyć ścieżkę dydaktyczną. Ta kaolinowa kraina naprawdę na nią zasłużyła.

zabłądzić, przygotowywana jest ścieżka, która zabierze nas w ciekawe historyczne i malownicze miejsca w okolicy. Niestety nie jest to takie proste, trzeba uzyskać tysiąc i jedno pozwolenie oraz orzeczenie, przekonać niektóre podmioty do współpracy – a to wymaga czasu. Na razie ścieżka nie jest oznakowana ani wyposażona w tablice informacyjne, lecz jeśli znacie drogę, możecie nią wyruszyć. Rozważane są dwa obwody – jeden dłuższy, mniej więcej 17 km, prowadzący do miasteczka Nepomysl, i drugi krótszy, około 7 kilometrów. Gdy ujrzycie ekspozycję w hlubanské twierdzy na wodzie,



DOBRA RADA

Jeśli będziecie tutaj w lecie, skorzystajcie z kąpeli w przyjemnym miejskim kąpielisku w miasteczku Podbořany i koniecznie wybierzcie się na wspinaczkę wokół kapliczki św. Anny na szczycie Rubín, gdzie dawne istotne grodzisko (czyżby mityczny Wogastisburg?) upamiętnia palisada i drewniana wieża obserwacyjna.



A jednak się kręci – i to coraz bardziej!



Agencję filmową Kraju usteckiego (Filmová kancelář Ústeckého kraje), w skrócie Fkūk, już Wam w poprzednim numerze w dość szczegółowy sposób przedstawiłem. Tylko że tempo, którego działalność niniejszego dwuosobowego zespołu nabrała, jest niesamowicie zawrotne. W ciągu roku, który upłynął od wydania siódmego numeru, wydarzyło się tyle rzeczy, że te dwie strony ledwo je pomieszczą. W kraju usteckim kręci się na pełnych obrotach. Ludzie to zauważyli i oferują pomoc – wysyłają nowe (słabo nagłośnione) lokalizacje, przyłączają się do szukania miejsc, które spełniłyby wyobrażenia filmowców, zgłaszają się na statystów. Wydawałoby się, że większość z nich zrozumiała już, że filmowcy przynoszą krajowi nie tylko prestiż i promocję, ale przede wszystkim pieniądze – chociażby w ten sposób, że wydają na zakwaterowanie, jedzenie i usługi, a także dają wielu ludziom pracę. Co w takim razie wydarzyło się w ostatnich miesiącach?

MOST!– ŻMUDNA ROZRYWKA NIE DLA KAŻDEGO

Ośmioczęściowy serial Most! według scenariusza i reżyserii duetu Kolečko-Prušinovský naprawdę kręcony był w mieście Most. Filmowcy spędzili tutaj całą połowę roku 2017. I nie chodziło tylko o lokalizację, w serialu zagrało także wielu mieszkańców miasta Most. Do roli statystów zgłosiło się dwukrotnie więcej osób, niż filmowcy potrzebowali. Doszło nawet do rozpaczliwych prób zdobycia roli statysty za wszelką cenę. Jeden z entuzjastów poprzebijał ekipie filmowej opony w aucie, aby zwrócić na siebie uwagę i osiągnąć zamierzony cel. Scena jak żywcem z serialu wyjęta. Fkūk w mieście Most wykonała wielki kawał pracy – Bára i Helena pomagały z wybraniem lokalizacji i rekrutacją statystów, negocjowały z miastem, krótko mówiąc brnęły jak buldożer przed ekipą filmową i starały się usunąć wszelkie przeszkody. Zorganizowały

także ekskluzywne pokazy przedpremierowe w mieście Ústí i Most, dzięki czemu filmowcy mogli podziękować miejscowym, a co więcej przekonać się, że także ci, których bezpośrednio dotyczy serial, bawią się wspaniale, ba, śmieją się na cały



głos. Zysk z biletów na pokaz przedpremierowy nie tylko w tym regionie, ale także w innych miejscach w republice zostanie także dzięki ich inicjatywie przekazany mosteckiemu hospicjum. A zadowolenie twórców z Mostu? Ekstremalnie! Spotkali się tutaj z nieoczekiwaną uprzejmością i pomocą urzędów i ludzi oraz warunkami, które idealnie im odpowiadały. „Z Mostu pochodzi moja małżonka, a gospodę Severka odwiedzałem z teściem. Postaci są inspirowane prawdziwymi przykładami. To jest powód, dlaczego dzieje się to w miejscowości Most. Nie wyobrażałem sobie nakręcić tego w innym miejscu,” wyjaśnia dlaczego właśnie Most Petr Kolečko. A Jan Prušinovský dodaje: „Most jest miastem czysto robotniczym i dlatego też ma swoją nienaruszalną filozofię. Wizualnie jest absolutnie wyjątkowe, ponieważ wyrosło na zielonej łące w ciągu kilku lat, jako rekompensata za zburzony stary Most. Nie ma wielu miast, gdzie piękna przyroda łączy się z socrealistyczną architekturą”. A to, jak im to wyszło, możecie ocenić sami, oglądając serial na ekranach Telewizji Czeskiej.



PEREŁKA

Podczas drugiej serii serialu Rapl naprawdę dużo się działo. Najpoważniejszym urazem podczas kręcenia była skręcona kostka, a największą szkodę spowodował wiatr, który wybił okno w przyczepie aktorskiej.

ÚSTÍ ZŁAPAŁ RAPL

Następnym znaczącym osiągnięciem Fkūk była długoterminowa i efektywna współpraca z twórcami drugiej serii cieszącego się wielkim sukcesem serialu Rapl. Sami mogliście się przekonać, że dominującym tematem trzynastu nowych części jest rzeka Łaba, nic więc dziwnego, że trzecia część całego trzyczęściowego serialu została nakręcona w Ústí. Filmowcy spędzili tutaj czterdzieści pięć dni i kręcili sceny w całym mieście – na zamczku Větruše, na Mariánském moście (Mariánský most), na zamku Štřekov, w szpitalu, w ulicy Tovární i w wielu innych ulicach miasta, w centrum handlowym, a także na przykład na jeziorze Milada. Kręcono także w miejscach nietradycyjnych – w usteckiej kolejce linowej i w trolejbusie. Najwięcej jednak w usteckiej przystani i w obiekcie organizacji Krajská majetková, który filmowcy zmienili w taki sposób, że był nie do poznania. A co miało z tego miasto? Filmowcy nie tylko wydawali

tutaj pieniądze, ale współpracowali także z wieloma miejscowymi dostawcami, zatrudnili blisko pięćdziesięciu obywateli miasta Ústí, a setkę z nich obsadzili, jako statystów. I znów – czy filmowcy byli zadowoleni? To dość istotne, ponieważ dobre doświadczenia w każdej branży szybko się poszerzają, a krajem usteckim mogą zainteresować się także następne ekipy filmowe. Powiem tak – byli zachwyceni. Poważnie. Na przykład kreatywny producent Josef Viewegh powiedział: „Z dziewczynami z Fkūk spotkał się już na początku projektu, obiecywały nam dużo rzeczy i nie tylko dotrzymały słowa, ale także pokonały wszystkie przeszkody stojące im na drodze. Bez Fkūk nie nakręcilibyśmy serialu”. Przyjemnie tego słuchać, prawda? Na koniec jeszcze słowa reprezentanta głównej postaci, aktora Hynka Čermáka: „Gdybym kupował dom, kupiłbym go gdzieś tutaj, przy Łabie, bym mógł codziennie patrzeć na rzekę. Może sprawiłbym sobie także łódkę, ponieważ czuję się tutaj trochę jak gdzieś w Holandii na kanałach”.

W CZYM JESZCZE ZAGRA BRAMA DO CZECH?

W ubiegłym roku w kraju usteckim nakręcono niemiecko-amerykański przebój filmowy Jojo Rabbit ze Scarlett Johansson i Samem Rockwell, w miejscowości Lenešice, Roudnice, Doksany, Litoměřice, Žatec i w Bohuslavie nad Ohří kręcono serial wojenny BBC World on Fire. Kręcono tutaj także zdjęcia do Jan Palach i czeski serial Světlu vstříc z podtytułem „Krematorium na kraji města”, w tym roku w Varnsdorfe będzie kręcone także nowe dzieło reżysera Ondřeja Trojana Bourák. W regionie będą powstawać nowe zdjęcia do filmu na podstawie książki Josefa Formánka Dvě slova jako klíč. Reżyserii ponownie podejmie się Dan Svátek. A to nawet nie połowa z kompletnej listy! Życzymy więc Fkūk, aby klapsy poszły w ruch!



fkūk.
Filmová kancelář Ústeckého kraje



Odważna wędrówka po zamkach Czeskiego Średniogórza

To, że Czeskie Średniogórze to ziemia zamków, wiedzą wszyscy. Że prowadzi tędy Złota ścieżka (Zlatá stezka) przez zamkową krainę, która łączy wiele ruin zamków zdobiących szczyty średniogórza. Ale żeby znalazł się ktoś, kto powie – to dopiero wyzwanie! – i kto chciałby przejść ścieżkę z miasta Ústěk aż do miasta Budyně nad Ohří, to raczej nie mieści się ludziom w głowie. A przecież tacy entuzjaści istnieją. Tego, że nie jest to żart, możecie być pewni, ponieważ chodzi o dobrych sto kilometrów, których nie da się pokonać w mniej niż pięć dni. Ale gdzie indziej znajdziecie pięciodniową wędrówkę z takimi atrakcjami? Przyjmijcie więc zaproszenie na naprawdę nietradową wyprawę i chodźcie pokonywać zamkowe szczyty...

Nie będziemy się teraz zajmować opcją dla osób o słabych nerwach, jaką jest rozciąganie wędrówki na cały tydzień z dwoma dniami odpoczynku, lub nawet podzielenie trasy na trzy dwudniowe wędrówki – nasza determinacja jest olbrzymia, a kondycja fizyczna jest ze stali. Jak będziemy wyglądać trzeciego dnia, bóg jeden wie, ale teraz napędza nas entuzjazm samego wyzwania. Na wstępie zaznaczam, że aż tak dzielni znowu, żeby biwakować gdzieś w lasach i na dziedzińcach zamków nie będziemy, ponieważ oferta noclegowa wzdłuż wybranej trasy jest wystarczająca, tak więc nie trzeba doprowadzać do skrajnych sytuacji (jeśli jednak ktoś ma spartański temperament – jego wybór).

DZIEŃ PIERWSZY, PEŁEN ENTUZJAZMU (19 KM)

Ústěk jest pięknym średniowiecznym miastem i nie każdy wie, że wśród wielu wartych zobaczenia atrakcji, skrywa także zamek z początku XV wieku, przekształcony później w obiekt w stylu



barokowym, a następnie przebudowany na browar. Potężne budynki stoją do dziś, tak samo, jak fortyfikacja miejska ze sławną wieżą Pikartská věž, w której do dziś roi się od diabłów wszystkich możliwych rodzajów i kategorii, ponieważ swoją siedzibę ma tutaj Muzeum Diabłów (Muzeum čertů). Z miasta Ústěk po czerwonym szlaku drepczemy z trawerską pieśnią na ustach przez malowniczą gminę Srdov aż na Lityš, gdzie łatwo wzniesiemy się na pozostałości murów zamkowych. Lityš zbudował Zikmund z Vartenberka, jako punkt ochronny przed Žižką, którego nigdy nie zdobył, choć pojawia się pytanie, czy kiedykolwiek starał się go zdobyć. Teraz droga poprowadzi nas przez tajemnicze ruiny zamku na wzgórzu nad Levínem do Třebušína, gdzie prowadzeni żółtym szlakiem wejdziemy na Kalich zbudowany przez Žižkę (Žižkův Kalich). Wzgórze wykarczowano, a ruiny zamku zrehabilitowano. W miejscowości Třebušín możemy przenocować.

DZIEŃ DRUGI, DZIEŃ DWÓCH DRÓG (19 LUB 20 KM)

Dziś mamy aż dwie możliwości – podążać zieloną Ścieżką Žižka (Žižkova stezka) przez krainę zamków i zdobyć, tak samo, jak husycki hetman, zamek Panna. Następnie dzięki dobrodziejstwu znaków o innych kolorach przez Tašov (ruiny twierdzy) i wioskę Němčič spieszyc do urzekającego i imponującego jaru Průčelská rokle i dookoła wodospadu Průčelský vodopád po zielonej ścieżce dydaktycznej Pod Vysokým Ostrým z niesamowitymi widokami do łabskiej doliny aż na zamek Střekov. Ten zamek to najlepiej zachowane z ruin gotyckich zamków, które po drodze zobaczymy – dalej



pociągami do miejscowości Velké Žernoseky. De facto tak samo długa jest druga opcja, z Třebušína po żółtej przez majestatyczny szczyt górski Trojhora, a następnie po niebieskiej Žitenické ścieżce (Žitenická stezka) przez krainę zamków wokół Krzyżowej góry do miasta Skalice a dalej po ścież-

kach o innych kolorach aż na Hradiště (przez całą drogę widoki, które zabierają dech w piersiach). Następnie do zamku Kamýk, z którego ruin widać wszystko daleko hen daleko, i dalej hop ze wzgórza do miejscowości Velké Žernoseky.



DZIEŃ TRZECI, JAK WIADOMO KRYTYCZNY (18 KM)

Prom przetransportuje nas przez rzekę Łabę z miejscowości Velké Žernoseky do miejscowości Malé Žernoseky. My podziwiamy uroczą dolinę Oparenské údolí, na której końcu trafiamy na potężne ruiny zamku Oparna z połowy XIV wieku i już trochę zmęczeni drepczemy do Milešova, gdzie na miejscu dawnego zamku stoi dobrze zachowany zamek barokowy, oferujący dom seniorom. Prawdziwi twardziele mogą wbiec na Milešovkę, niemniej jednak my, którzy mamy instynkt samozachowawczy, udajemy się do dawnego zamku Ostrý, naprawdę imponującego i do tej pory niedocenionego świadectwa średniowiecznej sztuki fortyfikacyjnej, a następnie podążamy do przyjemnego pensjonatu w Kocourovie, gdzie wspaniale nas nakarmią.

DZIEŃ CZWARTY, DLA TWARDZIELI (18 KM)

Z Kocourova, znów po Złotej ścieżce, która tradycyjnie ma kolor czerwony, do Medvědic, gdzie stała twierdza, obok dominującej Lipskiej góry (Lipská hora) w miejscu jednych z najpiękniejszych średniogórskich widoków, do dawnego niewielkiego zamku husyckiego Oltářík. Następnie przez przepiękną kotlinę do zamku Skalka, z którego ostała się cylindryczna wieża strażnicza, do góry na Košťálov do pozostałości zamku z XIV w., który stał się jednym z symboli Czeskiego Średniogórza, i do miasta Třebenice, gdzie w Muzeum Czeskiego Granatu (Muzeum českého granátu) trafimy na wystawę Zamków Czeskiego Średnio-



górza. Na koniec na wzmocnienie wypijemy kubek gorącej czekolady w miejscowej bajecznej czekoladziarni.

GDZIE SPAĆ?

Ústěk – kemping nad jeziorem Chmelař, Sporthotel Patriot, Penzion u Rybníka, Hotel Racek

Třebušín – zamek lub na terenie miejscowego rancho 3V we własnym namiocie

Velké Žernoseky – kemping Marina w ośrodku Pištany, dom noclegowy Velké Žernoseky

Kocourov – pensjonat Kocourov

Třebenice – pensjonat U Havlů, Statek U chobotnice w gminie Podsedice



DZIEŃ PIĄTY, DLA TYCH, KTÓRZY PRZEŻYLI (21 KM)

Kto wstanie, idzie. Oznaczona czerwonym kolorem Złota ścieżka krainy zamków nas delikatnie zygakiem doprowadzi aż pod najbardziej ikoniczny średniogórski zamek, u podnóża wzgórza Klapý. Tam w górze wznoszą się ku niebu dwie wieże, Czarna i Biała, na górze czeka sławny Hazmburk. Później już na powitanie zacznie lśnić głębia Ohryz, a przy niej barokowy zamek Libochovice z bardzo ciekawą ekspozycją i parkiem. Ramię rzeki nazywane Malá Ohře nas bezpiecznie doprowadzi do celu podróży, do zamku na wodzie Budyně nad Ohří ze sławną pracownią alchemiczną. Doszli cali i zdrowi? No, to nieźle z Was twardziele!





Trekking w poszukiwaniu przygód w świątyni lasu i skał



Może czytaliście już gdzieś o rosnącej popularności tak zwanego trekkingu, czyli kilkudniowych wędrówek w trudnych warunkach po dzikim terenie. Najpopularniejsze są w Skandynawii i Nowej Zelandii. Od lat już twierdzę, że Czesko-saska Szwajcaria jest właśnie taką małą, środkowoeuropejską Nową Zelandią, ponieważ tyle różnorodnego piękna znajduje się na jednym, niewielkich rozmiarów terytorium, co naprawdę jest niezmiernie rzadkim zjawiskiem. Dlatego ucieszyłem się bardzo, gdy dowiedziałem się o oznakowanej podobnej trasie w lasach i wśród skał na lewym brzegu Łaby w regionie między Deczyńskim Śnieżnikiem i Bad Schandau. To dopiero jest wyzwanie, powiedziałem sobie.

LEŚNA ŚCIEŻKA SPRZYJA PRZYGOTOWANYM

Nie będę udawać, że pokonałem tych 100 kilometrów „Leśnej ścieżki/ Forststeig” za jednym razem, ale straszliwie mnie to kusi. Na razie tylko na to zerknąłem, skosztowałem, kawałek, kawałek się „zrobiło”. I byłem oczarowany i pokonany. Jeśli czujecie się na siłach, by to zrobić, śmiało, to przeżycie trochę jak nie z tej ziemi, świata bez codziennego stresu, elektroniki i ciągłej komunikacji, która w naszych powszednich życiach już dawno się zadomowiła. Już na samym początku muszę Was ostrzec – ta wyprawa to nie żaden spacer i zdecydowanie nie jest dla każdego. Wymaga zdrowia, kondycji, dobrego asortymentu i odpowiedzialności wobec samego siebie. Wymaga przejrzystego planu i rezerwy. Etapy powinny kończyć się za dnia, powinniście wiedzieć, gdzie będziecie spać, nie powinniście iść całkowicie



sami i ktoś powinien wiedzieć, gdzie mniej więcej jesteście. Nie należy również lekceważyć pogody i wyruszać za wszelką cenę, trzeba mieć ze sobą dostateczną ilość jedzenia i picia oraz ubrania na zmianę – dobre buty to kwestia bezsporna. Forststeig jest otwarty i wykonalny od kwietnia do września, idealny podział to siedem

całodniowych etapów, spać można w jednej z pięciu skromnie wyposażonych chat, gdzie znajduje się pomieszczenie dla około dwunastu osób, lub w trzech miejscach biwakowych z ochronnymi wiatami, każde dla około pięciu małych namiotów. W celu skorzystania z takiego noclegu niezbędna jest karta trekkingowa (trekový lístek) (ważna przez dwa lata), którą możecie kupić u partnerów ścieżki (w Republice Czeskiej Dům Českého Švýcarska w miejscowości Krásná Lípa i Autocamp Pod Císařem w Ostrovie). Nocleg w chatkach kosztuje 10 € a w miejscach biwakowych 5 € za osobę dorosłą. Cały zysk idzie na utrzymanie i zarządzanie ścieżką. Kartę w miejscach noclegowych po prostu przerywacie i wrzucacie do Skrzynki zaufania (Schránka důvěry) – tak jak mówiłem, inny świat. Co powinniśmy jeszcze wiedzieć...? – Aha, oznakowanie! Poprowadzi nas żółty pionowy pas, co więcej na czeskim terytorium i na drogach są zielone wskazówki. Przygotowani? To możemy wyruszać.

PRZEZ SKAŁY I LASY I PRZEZ STOLIWA GÓRSKIE

Leśna ścieżka / Forststeig zaczyna się na stacji kolejowej w Schönie, naprzeciw Hřenska, i prowadzi przez przygraniczne lasy Czesko-saskiej Szwajcarii po leśnych ścieżkach, drogach, zboczach i kamiennych schodach, przez dwanaście górskich stoliw i kończy się w Bad Schandau. Na 100 kilometrów drogi będziemy potrzebować 7–8 dni, całkowite przewyższenie wynosi 2770 m. W odróżnieniu od dzikich skalnych partii Schrammsteinu, Affensteinu i Bastei skały na tej trasie są znacznie częściej ukryte w lasach, i to właśnie ich położenie i melancholijność jest tym, co czyni Forststeig niepowtarzalnym.

Odcinek pierwszy – z Schöny na Grenzbaude. Z dworca wzdłuż Łaby, a następnie wspaniałą doliną Klopotskiego potoku (údolí Klopotského potoka) (Gelobtbachstal) w górę na stoliwo górskie Grosser Zschirnstein za niesamowitymi widokami, a następnie do zadumanych lasów na skrzyżowanie do Grenzbaude. Przejdziemy 15 kilometrów.

Odcinek drugi – z Grenzbaude do Ostrova. Leśną doliną wokół stawu Taubenteich i dalej w górę, dla mnie całkowicie nieoczekiwaną drogą na Kristin hrádek, do domku myśliwskiego Thunów zbudowanego w roku 1734 (dziś wspaniały pensjonat i jeszcze lepsza restauracja), i jeszcze wyżej, aż do wieży widokowej na Deczyńskim Śnieżniku. Po zejściu na dno skalnego kotła do osady Ostrov (kemping, hotel Ostrov z fantastyczną restauracją) okaże się, że przeszliśmy 13 km.

Odcinek trzeci – z Ostrova do Beutwaldu. Najbardziej ryzykowny, ale jednocześnie niezwykle piękny odcinek. Z Ostrova przez Volské kameny do Tisé, wokół skalnych miast Tiské stěny i Rajecké skały przez dzikie kaniony, przez jałowe szczyty aż w głębokie lasy Beutwald. 14 km.



Odcinek czwarty – z Beutwaldu do Rotsteinhütte. Tego dnia zanurzymy się w zachwycającą skalną dolinę rzeczki Białej (Biela) i przez urzekające Słupy Herkulesa wynurzymy się w odurzającym punkcie widokowym Grenzplatte i zapomnianymi granicznymi i leśnymi ścieżkami zejdziemy do Rotsteinhütte. 20 km.

Odcinek piąty – z Rotsteinhütte do Nikolsdorfu. Etap niesamowitych widoków z Katzsteinu, Spitzsteinu i Lampertsteinu zakończony skalnym labiryntem przy Nikolsdorfie. 18 km.

Odcinek szósty – z Nikolsdorfu do Gohrische. Bardzo nieregularny etap nad doliną Bielatal przez stoliwo górskie Quirl, wokół majestatycznego Pfaffensteinu z elegancką Barbariną u podnóża stoliwa górskiego Gohrisch. 12 km.

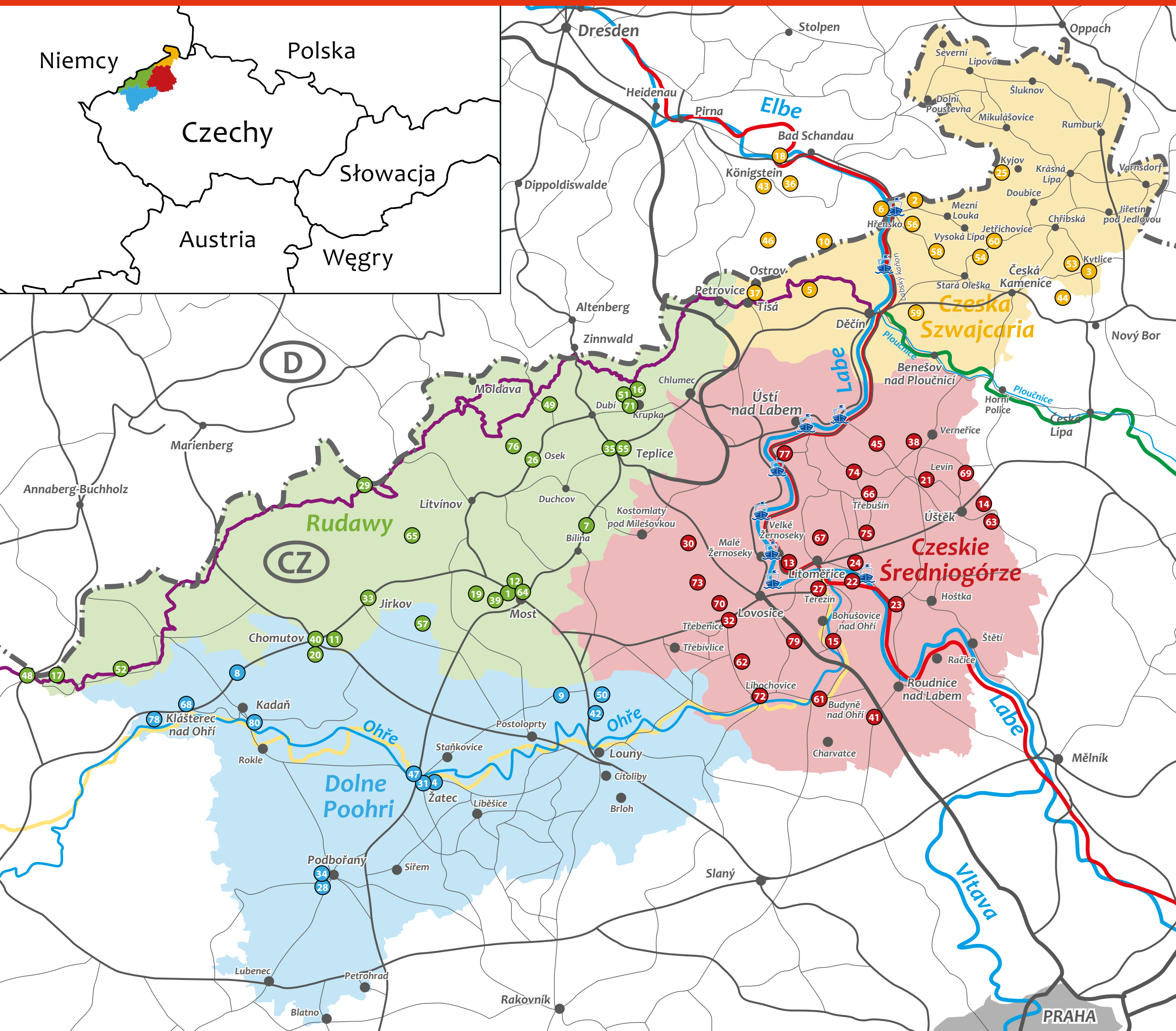
Odcinek siódmy – z Gohrische do Bad Schandau. Ostatni dzień przez wierzchołki Gohrische, Papststeinu i rozmarzone stoliwa górskie Kleinhennersdorfer Stein w dół, do dworca kolejowego w Bad Schandau. 9 km.



DOBRA RADA

Z tego względu, iż naprawdę przygotowań nie należy bagatelizować, sprawdźcie, czego potrzebujecie na stronie www.forststeig.sachsen.de, która częściowo jest także w języku czeskim. Dowiedzie się tam także o bardzo dobrej dostępności transportu miejsc startowych i docelowych poszczególnych etapów.





Legenda:

- | | |
|---------------------------|-----------------------------|
| 1 Autodrom Most | 41 Restauracja Steakgrill |
| 2 Brama Pravčicka | 42 Schronisko turystyczne |
| 3 Browar Helene | 43 Skalny labirynt |
| 4 Browar Pioneer Beer | 44 Skalny teatr Prysk |
| 5 Deczyński Śnieżnik | 45 Skansen Zubrnice |
| 6 Dworzec kolejowy | 46 Słupy Herkulesa |
| 7 Elektrownia Ledvice | 47 Świątynia chmielu i piwa |
| 8 Elektrownia Pruněřov | 48 Sztolnia Johannes |
| 9 Ferma Latająca koza | 49 Sztolnia Lehnschafter |
| 10 Grenzbaude | 50 Oblík |
| 11 Jezioro Kamencové | 51 Sztolnia Starý Martin |
| 12 Jezioro Most | 52 Sztolnie Země zaslíbená |
| 13 Jezioro Pišťany | 53 Teatr leśny Mlýny |
| 14 Kalwaria Ostré | 54 Teatr leśny Srbská |
| 15 Klasztor Sióstr | 55 Thermalium Cieplickie |
| 16 Komarza wieżyczka | 56 Wieża widokowa Janov |
| 17 Königsmühle | 57 Wieża widokowa Maják |
| 18 Königstein | 58 Wieża widokowa |
| 19 Kopalnia Armii | 59 Wieża widokowa Sokoli |
| 20 Kopalnia Nástup | 60 Wystawa Leporelo |
| 21 Kościół Podwyższenia | 61 Zamek Budyně nad Ohří |
| 22 Kościół Świętego | 62 Zamek Hazmburk |
| 23 Kościół Świętej | 63 Zamek Helfenburk |
| 24 Kościół Świętej | 64 Zamek Hněvín |
| 25 Kyjovské údolí (dolina | 65 Zamek Jezeří |
| 26 Labirynt 3D w koronach | 66 Zamek Kalich |
| 27 Mała twierdza Terezín | 67 Zamek Kamýk |
| 28 Mały a Velký Oprám | 68 Zamek Klášterec nad |
| 29 Kopalnia Mikołaja | 69 Zamek Konojedy |
| 30 Milešovka | 70 Zamek Košťálov |
| 31 Muzeum chmielu | 71 Zamek Krupka |
| 32 Muzeum Czeskiego | 72 Zamek Libochovice |
| 33 Muzeum Jirků | 73 Zamek Ostrý |
| 34 Muzeum kaolinu | 74 Zamek Panna |
| 35 Park linowy Cieplice | 75 Zamek Ploskovice |
| 36 Pfaffenstein | 76 Zamek Rýžmburk |
| 37 Pomnik przyrody | 77 Zamek Střekov |
| 38 Punkt widokowy Vítova | 78 Zamek Šumburk |
| 39 Punkt widokowy | 79 Zamek Vrbičany |
| 40 Restauracja Republika | 80 Zapora wodna |
| | Nechranice |
| | Promy |
| | Łabska Ścieżka |
| | Trasa rowerowa Ohře |
| | Trasa rowerowa |
| | Ploučnice |
| | Magistrala Rudawska |

THERMALIUM

uspokoiłoby nawet Beethovena

Gdyby ktoś szukał europejskiego uzdrowiska o najbardziej znanej tradycji, gdzie swego czasu obowiązkiem społecznym był przyjazd do uzdrowiska przynajmniej raz w roku, gdzie spotykali się cesarzowie z generałami, pisarzami, poetami, muzykami, urzędnikami rządowymi, szlachtą i bogatymi przemysłowcami, koniec końców trafiłby do Cieplic (Teplice). Źródło nazywane od niepamiętnych czasów Pravřídlo zostało według legendy odkryte już w jakimś XIII wieku, w rzeczywistości jednak istnieją dowody na temat celtyckiej i rzymskiej wdzięczności cudownemu źródłu gdzieś u zarania naszej ery. Świadome wykorzystanie datowane jest na okres dwunastego wieku dzięki zasłudze matki Przemysła Ottokara II, czeskiej królowej Judyty. Kto by pomyślał, że po tych wszystkich wiekach może się tu wydarzyć coś przełomowego, coś, co będzie zupełnie nowym fenomenem, jeśli chodzi o kwestię uzdrowisk. A jednak tak się stało.

KIEDY COŚ JEST NOWE, NIE MA NAZWY

Serce cieplickiego uzdrowiska, dom uzdrowiskowy Beethoven (lázeňský dům Beethoven), który w rzeczywistości składa się z dwunastu zabytkowych budynków mieszczących się w jednym budynku, jest najstarszym domem uzdrowiskowym w środkowej Europie. Basen, który służył tutaj gościom, skończył dwadzieścia lat i przestał

45,7 °C i wypływa w temperaturze wyższej, niż ma zdrowe ludzkie ciało, 38 °C. „Z głębi ryolitu wędruje lecznicze źródło, by wychwycone w uzdrowisku, przekazać mogło swą siłę wiotkim mięśniom i kościom. Ono leczy ciało, miejsce, w którym się z nim spotka, musi leczyć duszę. Thermalium to nie basen z ciepłą wodą... Thermalium to lecznicze uzdrowisko... kompozycja przestrzeni i użyte elementy, materiały, kolory i szczegóły powinny tworzyć atmosferę harmonii, ale także i doniosłości, spokoju i bezpieczeństwa, a w przypadku bardziej wrażliwych dusz powinny przekazać także nutę tradycji i historii, która nie dopuszcza powierzchowności, i tym samym wzbudza zaufanie. Wiara w uzdrawiającą moc”. Taka była wstępna idea architekta. Rezultat jest oszałamiający.

SAMA WODA

Już z zewnątrz chodzi o niezwykle miejsce. Kombinacja czarnego budynku i zmiennego wielkoformatowego hartowanego szkła ozdobionego najstarszym symbolem uzdrowisk, cieplicką lwicą, z której metalowej głowy tryskała lecznicza woda już od 1583 roku, tworzy wrażenie kolosalnego fortepianu, otwartego skrzydła koncertowego. Wnętrze jest jeszcze bardziej monumentalne. Tutaj znów uwagę przykuwa wyobrażenie antycznych łaźni, choć design jest bardzo współczesny. Kolumny zanurzające swe stopy w błogosławionej gorącej wodzie, ciche posągi, skromne światło dzienne docierające tutaj tylko przez kilka okrągłych otworów w stropie, a woda sama w sobie jakby była źródłem światła – świeci i wabi i jakby generuje spokój, harmonię i jakieś nieopisane dobro. Całych 420 m² stanowi powierzchnię tego

odurzającego obszaru wodnego, dlatego też tworzy wrażenie, że woda jest po prostu wszędzie. Mamy tutaj dwa oddzielne baseny termalne. Główna terma z temperaturą wody 35 °C, która utrzymuje mięśnie w stanie funkcjonalnym, poprawia zakres ruchu i przyczynia się do zapobiegania deformacji stawów, dobrze działa na krążenie krwi, łagodzi obrzęki, komórki niezbędne dla budowy kości są stymulowane... naliczycie tutaj setki funkcji rehabilitacyjnych. W drugiej Małej łaźni (Malá lázeň) temperatura wynosi 32 °C, jest więc bardziej odpowiednia do ćwiczeń i pływania. Tutaj zmniejsza się obciążenie stawów, kości i mięśni, zwiększa się metabolizm, rozpoczyna się proces trawienia na wadze. Naturalną częścią Thermalium jest także Chodník Kneippa (Kneippův chodník), czyli dwa zbiorniki z kamykami, w których naprzemiennie puszczana jest ciepła i zimna woda, poprawia się krążenie krwi w nogach, krew krąży szybciej, stopy są masowane przez kamyki, w rezultacie więc całe ciało jest odpowiednio ukrwione. Płynne jest także przejście do kilku rodzajów sauny. A na dachu znajduje się dodatkowo relaksacyjny ogród z ławeczkami...

SYNTEZA Z PRAVŘÍDLEM

Jaka jest największa zaleta Thermalium? Ta unikalna, nowoczesna świątynia termalna z wyraźnie zdeklarowanym powiązaniem ze sławną cieplicką tradycją jest stuprocentowym rezerwuarem Pravřídla. Dzieli się swoimi wpływami z naprawdę

DOBRA RADA

Pod koniec ubiegłego roku, jeszcze przed otwarciem Thermalium, obywatele Cieplic odkryli w podcieniu Sanatorium Cesarskiego (Císařské lázně) popiersie założycielki sanatorium królowej Judyty, której podobizna jest wynikiem badań naukowych pozostałości pogrzebanych niemal 900 lat temu w cieplickiej romańskiej bazylice. Pójdźcie złożyć jej wyrazy uznania.



spełniać wysokie wymagania. To była szansa na zmianę. Że stanie się aż tak istotny, nikt nie sądził na samym początku. Następnie pojawił się pomysł, by zabrać się do tego poważnie i stworzyć coś, co nie ma odpowiednika. Coś tak nowego, że zaistnieje potrzeba wymyślenia dla tego nowego terminu, nowego słowa. Thermalium. Autor projektu architekt Petr Sedláček wyszedł z prostego założenia – pod nogami nam z serca ziemi wypływa niewyobrażalnie stara i potężna siła – zaprosimy ją do siebie i spróbujmy wykorzystać jej błogosławieństwo na znacznie większą skalę niż była do tej pory. Pravřídlo rodzi się w głębi niemal kilometra poniżej poziomu morza o temperaturze



Rowerem wśród przyrody, która powraca

Rekultywacja to fenomen, z którym w Czechach dajemy sobie radę najlepiej na świecie, i to już od kilkudziesięciu lat. Spokojnie można nawet powiedzieć, że po naukę w zakresie rekultywacji jeździ do nas cały świat. W tym numerze Bramy już była i będzie o tym mowa, co nie jest szczególnie zaskakujące, ponieważ naprawdę mamy się czym chwalić, a także dlatego, że ludzie nie są tego świadomi. Dziwne wyobrażenia wielu środków masowego przekazu, polityków i zwykłych turystów, że połowa tego regionu to krajobraz księżycowy, obalamy w Bramie już od pierwszego numeru. No i właśnie nowo ukończona ścieżka rowerowa z miejscowości Kadaň do Černovice jest jedną z najlepszych alternatyw, aby, że tak powiem, na własne oczy zobaczyć symbiozę powracającej przyrody i istniejącego tutaj górnictwa.

jest naprawdę idealny. Często wykorzystują ją nie tylko turyści rowerzyści, ale także miejscowi, którzy z entuzjazmem witają bezpieczną alternatywę drogi o dużym natężeniu ruchu z miasta Kadaň do Chomutova, jeżdżą tędy do pracy, chodzą na spacer. Ze względu na jakość nawierzchni mamy tutaj raj także dla miłośników ścieżek in line. Ta ścieżka jest naprawdę magiczna. Piękne naturalne pasaże zmieniają widoki na gigantyczne szyby największej u nas kopalni węgla brunatnego – kopalni Nástup Tušimice. Dosłownie w każdym metrze widać tutaj, jak natura z wykwalifikowaną pomocą człowieka ogarnia przestrzeń, która zostaje jej zwrócona, i w jaki sposób potrafi współżyć z górnictwem i przemysłem. Cudowne jest to, że ścieżka z Wami rozmawia. Bezpośrednio z asfaltu dowiecie się, którędy właśnie jedziecie, co jest w okolicy ciekawego, i w oryginalnie zaprojektowanych strefach odpoczynku pośrodku stołu piknikowego czekają na Was schematyczne mapki wiosek, które padły ofiarą ekspansywnego wydobycia. To dość dziwne, patrzeć na tę krainę ze świadomością, że tutaj gdzieś stały domy Prunéřova, Kralup u Chomutova, Ahníkova, Zásady i Krbic. Z docelowej miejscowości Černovice można wrócić taką samą drogą do miasta Kadaň (na razie mamy za sobą 15 km) lub skorzystać z objazdu, który prowadzi dookoła całej kopalni. Wynosi on w całości swojej długości ok. 40 kilometrów, terenem tylko lekko pofałdowanym. Którędy, pytacie? To bardzo



proste – wystarczy w mieście Černovice przeskoczyć na ścieżkę rowerową 3080 i być jej wiernym aż do miejscowości Vklétice, gdzie się kończy. Tutaj należy kontynuować jazdę ścieżką rowerową 6, czyli ścieżką rowerową Ohrzy aż do miasta Kadaň. Bardzo dobre kadańskie centrum infor-

macyjne przygotowuje na sezon 2019 popularną mapę „zrywkę” (rwiecie kartkę z mapą jak z kalendarza i jedziecie dalej) tego bardzo przyjemnego i atrakcyjnego objazdu, który poprowadzi Was także wokół zbiornika wodnego Nechranice.

PRZEZ MIASTO, W KTÓRYM DOBRZE SIĘ ŻYJE

Zanim wskoczmy na rowery, popatrzymy chwilę na miasto Kadaň, z którego będziemy wyjeżdżać. Rowery zostawiliśmy na rynku i oczarowani chodzimy wokół pięknie odrestaurowanych kamienic, z uniesioną głową podziwiamy niesamowicie wyjątkową śnieżnobiałą wieżę ratuszową ozdobioną gotyckimi żabkami, przechodzimy Katovą uliczką, która jest najwęższa w kraju, zaglądamy do atelier oryginalnego rzeźbiarza Herberta Kisy, zaskakuje nas doskonała barokowa symetria wieży kościoła Podwyższenia Świętego krzyża (kostel Povýšení svatého Kříže)... Kadaňski zamek, urzekający klasztor franciszkanów, międzymurza, muzeum czarownic i ścieżka rowerowa Ohrza prowadząca wzdłuż brzegu rzeki przez interaktywne nabrzeże Maxipsa Fíka, to wszystko będziemy musieli zostawić na kiedy indziej – teraz udamy się

Żateckim barbakanem na świetnie oznaczoną ścieżkę 3115 i tą właśnie ścieżką przejeżdżamy przez miasto. W mieście Kadaň dobrze się żyje, to widać na każdym kroku. Przejeżdżamy przez Rooseveltove sady ze wspnianym boiskiem do disc golfa z osiemnastoma koszami, minigolfem, zewnętrzną siłownią i ścieżką in line i nagle myślimy sobie, ile miejsc pozbawionych jest takich atrakcji. Szybko dostaniemy się na ścieżkę rowerową 3115A i początkowo pojedziemy jej starszym odcinkiem z miasta Kadaň do Prunéřova. Asfalt zmienia się w drobny żwir, teren jest wyboisty, a my przejeżdżamy przez niewysokie gaje, i jeśli nie jesteśmy poinformowani, nie przyjdzie nam nawet na głowy, że chodzi o hałdę i że te gaiki wyrosły na zrehabilitowanym gruncie. Następnie na horyzoncie idyllicznej drogi z obu stron otoczonej koronami drzew pojawi się wieża chłodnicza prunéřovskiej elektrowni. Wieża ta stopniowo chwyta się horyzontu. Przejeżdżamy przez mostek i patrzymy na przelatujący transporter, który pod naszymi nogami transportuje węgiel prosto z kamieniołomu do głodnych pieców elektrowni, i wtedy zaczynamy rozumieć, że ten gigantyczny budynek przemysłowy tonie w zieleni.



PO MÓWIĄCEJ ŚCIEŻCE I KAWAŁEK DALEJ

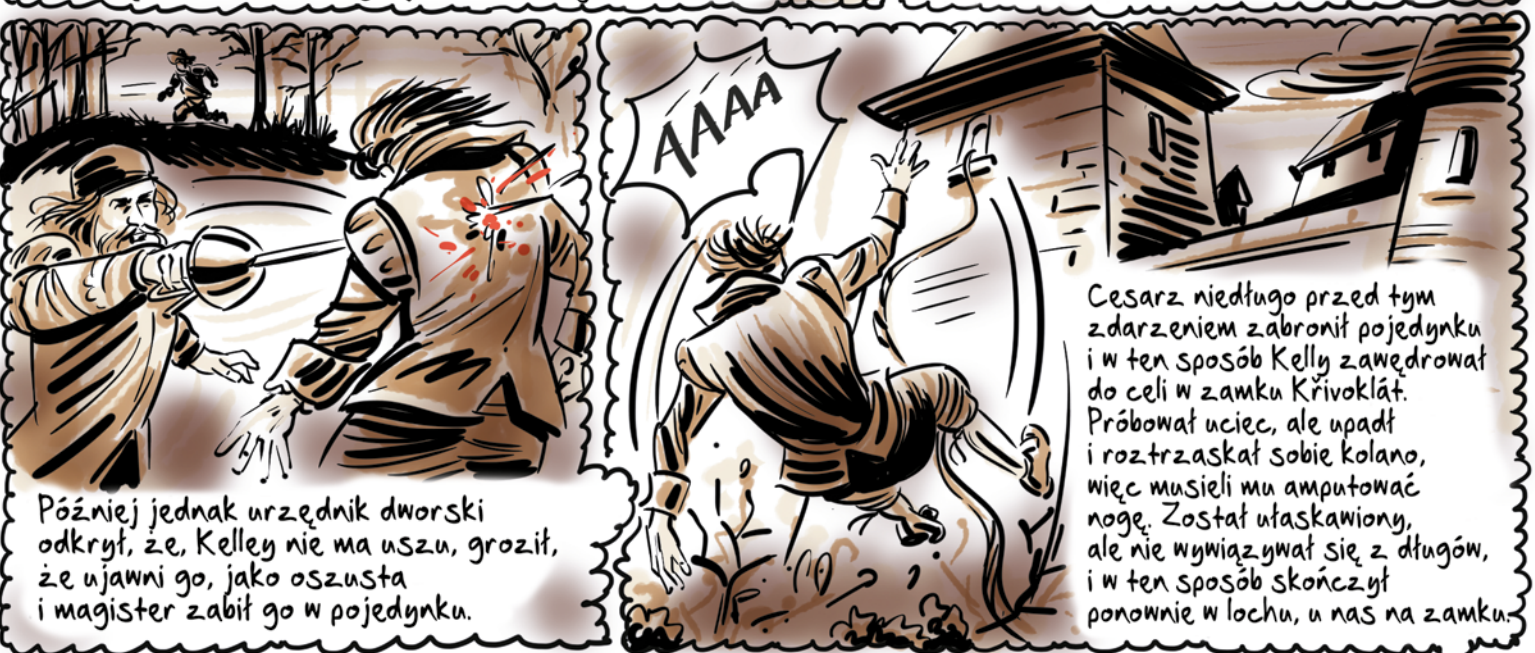
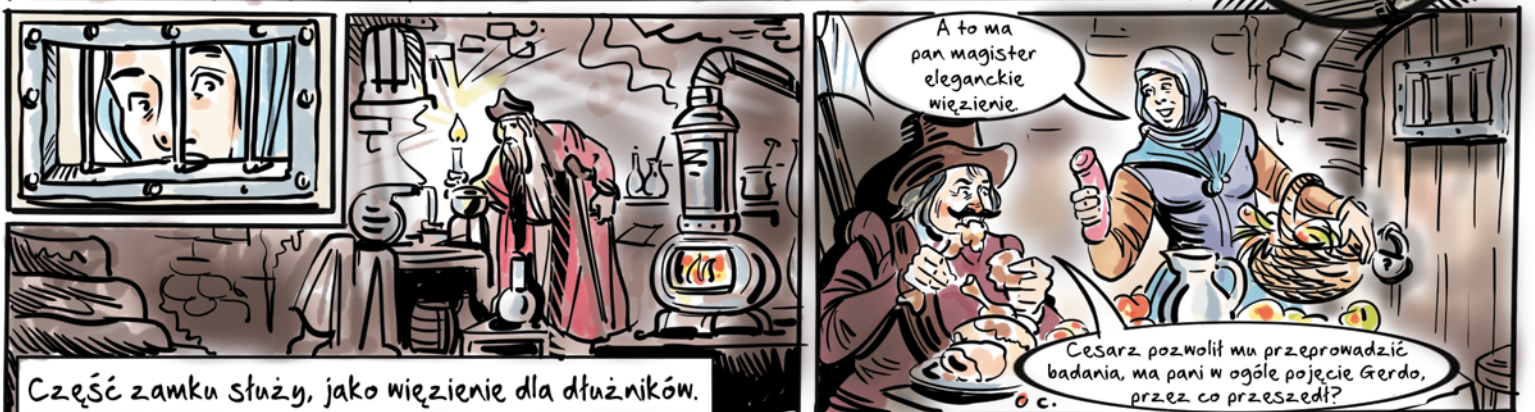
W miejscach, gdzie stała wioska Prunéřov, zaczyna się całkowicie nowa, naprawdę wspaniale zbudowana ścieżka rowerowa, przez całą trasę aż do miasta Černovice z asfaltową nawierzchnią. Pewnie zastanawiacie się, jak to się właściwie dzieje, że znajdują się pieniądze na takie projekty. Miasto Kadaň razem z innymi gminami w pewien sposób zagrało na loterii – nie chodzi o hazard, ale złożono wniosek o dotację z integrowanego regionalnego programu dotacyjnego, gdzie sukces osiągnie każdy trzeci wnioskodawca. Szczegółowo dopisuje tym, którzy przygotowują naprawdę sensowny projekt, tym sposobem można było zacząć budowę w maju 2017 roku. Dokładnie rok później ukończono budowę, i to za kwotę prawie o połowę niższą niż zakładał projekt. Nie widać tego w samym projekcie ścieżki, ponieważ

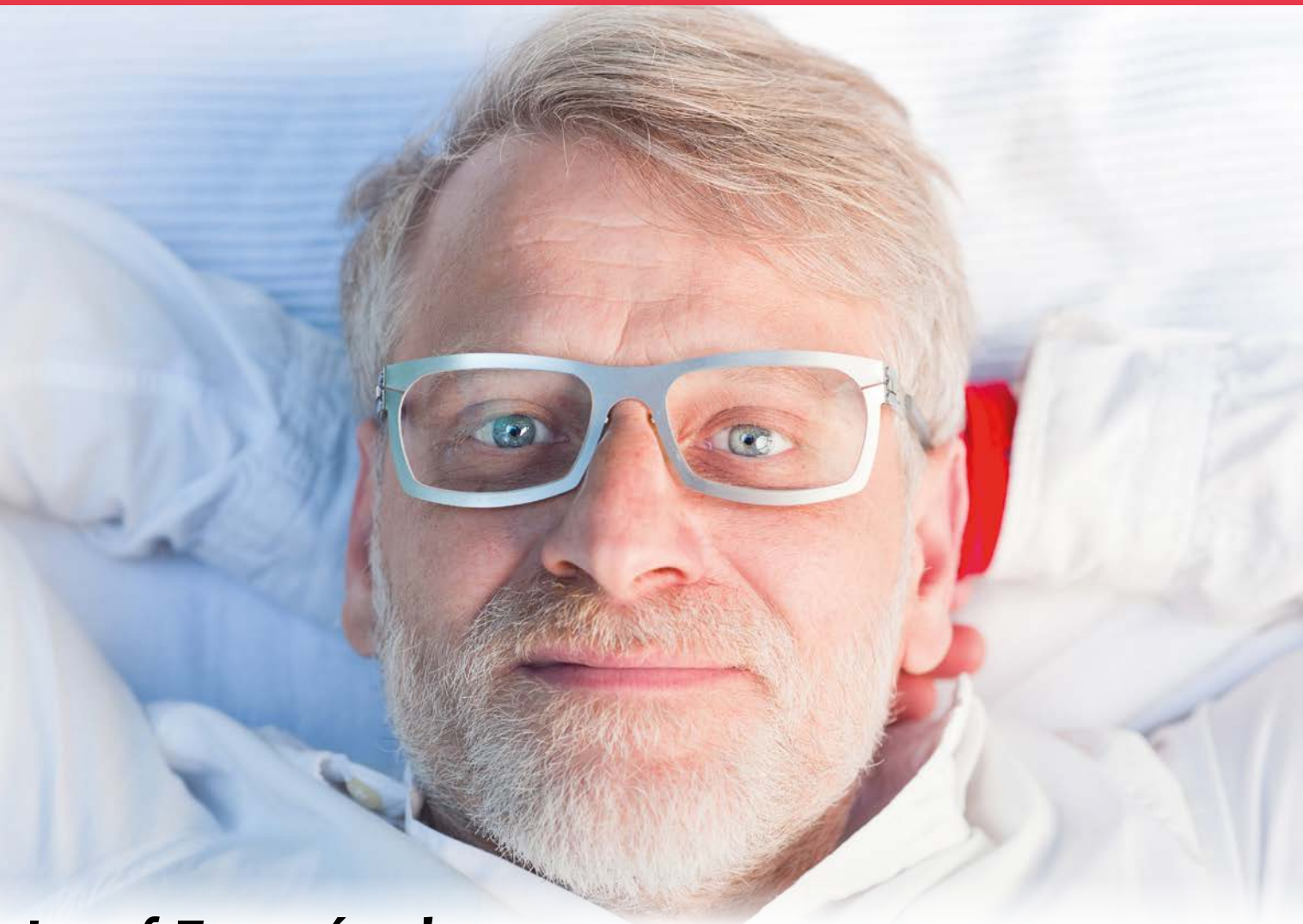


DOBRA RADA

Kto pożera kilometry, powinien pożerać także dobrą strawę w celu zrównoważenia energii. Z własnego doświadczenia polecam kadańską restaurację Bílý beránek, gdzie gotują naprawdę wyśmienicie.

Śmierć magistra Kelleygo





Josef Formánek: „Żyję w Bożym ogrodzie”

Josef Formánek to popularny czeski pisarz, podróżnik i współzałożyciel czasopisma geograficznego Koktejl. Autor powieści Mężczyzna z biustem i złodziej historii (Prsatý muž a zloděj příběhů), Mów prawdę (Mluvit pravdu), Umarłem w sobotę (Umřel jsem v sobotu) i kilku innych. Na podstawie jego przedostatniej książki Uśmiechy smutnych mężczyzn (Úsměvy smutných mužů) w roku 2018 film nakręcił reżyser Dan Svátek. Kręcony był w kraju usteckim.

Pan, panie Formánku, ustecki obywatel i w okolicy Ústí nad Labem żyje pan do dziś. Niektórzy mogą zadać pytanie dlaczego...

Do Ústí mam sentymentalny stosunek. Właśnie niedawno wspominałem wyprawę, które z rodzicami bardzo często odbywaliśmy w lecie – szliśmy z naszego bloku na kąpielisko na Klíši. Mam teraz niepohamowaną chęć odbyć tę podróż po latach znów, znów przejść tą drogą, i mimo że się tu wiele zmieniło, dawne uczucie bez troski dzieciństwa, gdy z zafascynowaniem obserwowałem na przykład zamki z gipsu i bociany na dachach, powietrze pachniało latem bez szkolnych obowiązków, a ja byłem zwyczajnie i w pełni wolny, piękne, to uczucie przecież musi być tam gdzie ukryte... (uśmiecha się) Przeżyłem tutaj także pierwsze miłości, mam tutaj wielu znajomych... Nie wiem, to tkwi w pozornie błahych sprawach – na przykład w tym, że idziecie po mieście, spo-

tkacie kogoś i tylko z uśmiechem skiniecie głową, pozdrawiacie się, to mnie cieszy. To miasto jest po prostu w Was a Wy w nim, to jest dobrze znana przestrzeń, w której czujecie, że właśnie tu należy. Jeszcze ładniejsze niż samo miasto jest oczywiście piękne Czeskie Średniogórze wokół i te dziwnie ponure, a mimo to przyciągające Rudawy w zasięgu wzroku...

Jako dziecko był pan już tego w jakiś sposób świadomy?

Jako dziecko nie rozmyślałem o tym, gdzie żyję. Byłem po prostu Ústečák, a Ústí było moim miastem. Bawiliśmy się wtedy z pozostałymi dziećmi z osiedla w Wojnę guzików, byliśmy podzieleni na krzyżaków i husytów – ja byłem husytą i marzyłem o tym, że pewnego dnia stanę się dowódcą naszego wojska – i toczyliśmy bitwy, które trwały miesiącami, mieliśmy bunkry, drew-

niane tarcze i hełmy ... Braliśmy jeńców, których zmuszaliśmy do rwania jasnoty, a następnie zanosiliśmy lizaki. Jednego razu złapali mnie krzyżacy, oni nie brali jeńców, więc tylko biczowali mnie pokrzywami. Było to straszne poniżenie, dlatego też poszedłem wypłakać się za garaże. Stałem tam wściekły na cały świat i nagle pojawiła się Maruška, popatrzyła na mnie i zaproponowała, że urządzimy sobie konkurs w sikaniu i że kto nasika dalej, ten może na tego drugiego popatrzeć. Oczywiście wygrałem, ponieważ ona nasikała sobie do tenisówek. Potem rozebrała się, położyła na ziemi i władczo nakazała: „A teraz przyjrzyj się dobrze”. No, i od tamtej pory przestały mnie interesować wojny między husytami a krzyżakami, zaczęły mnie interesować Maruški, które długo determinowały moje życie... (śmieje się)

Lata temu przeprowadził się pan z miasta na wieś do serca Czeskiego Średniogórze niedaleko Milešovki. To była decyzja, która w panu dojrzała?

Im jestem starszy, tym ważniejsza jest dla mnie natura. My do tej starej chałupy jeździliśmy na weekendy, ale potem przyszła mi do głowy myśl – dlaczego właściwie ciągle jeździć z miejsca na miejsce, gdy w erze samochodów mam stąd wszędzie blisko, i przeprowadziliśmy się na stałe. Jestem tutaj szczęśliwy. Każdego ranka idę pobić, otwieram wrota i biegnę do lasu... Dzisiaj akurat we mgle spotkałem sarenkę – długo patrzyliśmy na siebie, a następnie każde ruszyło w swoją stronę. Napełnia mnie to pewnego rodzaju spokojem, żyć wśród natury. Wśród natury, o której niektórzy myślą, że jest na wymarcu, ale to nieprawda. Również większość moich znajomych, gdy tu do mnie przyjeżdżają, czują u nich na początku dystans wobec tej krainy, na koniec są bardzo zaskoczeni, a nawet zachwyceni. Był tu u mnie niedawno znajomy, który jeździ z ludźmi po Afryce. Jechaliśmy lasem i przez łąki i spotkaliśmy kilka sarenek, muflony, lisa, zającą, widzieliśmy kroculca, i gdy wyszliśmy z auta pod domem, usłyszeliśmy puchacza. Kolega śmiał się: To ja wożę ludzi na safari do Kenii, a Ty masz to wszystko tutaj za chałupą.

Zawsze, gdy pisze pan o Czeskim Średniogórze, łączy go pan ze słowem „piękne”. Z czego wynika ta fascynacja?

Jest bardzo magiczne. To romantyczna kraina ozdobiona sznurem zagajników, pól, wiosek, opuszczonych miejsc, zburzonych budynków, gdzie człowiek może tylko zgadywać, kto i kiedy tam mieszkał, zamków, nagich szczytów wygasłych wulkanów... Na to piękno, które delikatnie dotyka serca, mówię Boży ogród. I niezależnie od tego, czy człowiek żyje tutaj przez lata, czy tylko składa krótką wizytę, kraina ta wywołuje w nim dziwne uczucie spokoju i wewnętrznej równowagi.

Dziś już się zbyt tego nie kulturuje, ale jeździł pan, jako chłopiec na weekendowe wycieczki z rodzicami?

Regularnie. Często jeździliśmy na przykład na Komarż wieżyczkę. Dojeżdżało się do Bohosudova, kolejką linową na górę, a następnie na piechotę aż do miejscowości Telnice i stamtąd autobusem z powrotem do Ústí. Lub na przykład jeździliśmy do Hřenska, do miejscowości Jetřichovic, na zabytkowe ruiny Dolský mlyn... Dużo chodziliśmy. Mama była zapaloną turystką, każdego roku z entuzjazmem brała udział w tradycyjnym pochodzie – pięćdziesiątce z Ústí na Milešovkę...

A dziś co? Znajduje pan jeszcze czas na podróż?

Dziś podróżuję także. Często prowadzę znajomych, którzy do mnie przyjadą, na Milešovkę i jestem bardzo dumny z tej naszej góry Hromová hora. Pozwalam im rozkoszować się widokiem, który Alexander von Humboldt, sławny podróżnik i przyrodnik, już na początku XIX w. uznał za trzeci najpiękniejszy widok na świecie. Mogę to potwierdzić, ponieważ ja także widziałem wiele pięknych miejsc na całym świecie, ale ten jest zdecydowanie jednym z tych najpiękniejszych.

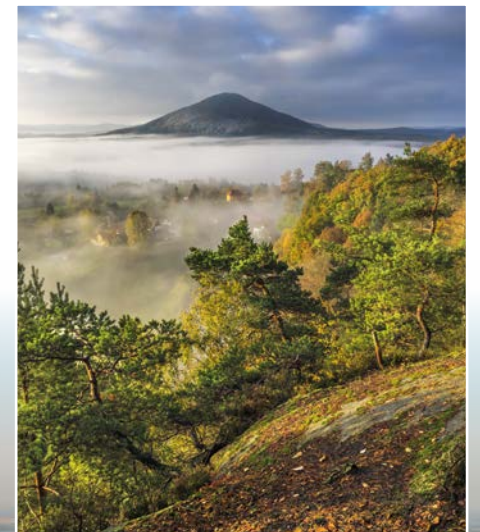


Siberut z majestatycznym tropikalnym lasem pierwotnym, gdzie chętnie wrócę, Amazonia mnie także zachwyca, Sri Lanka czy też Indie są przepiękne we wszystkich swoich kontrastach, Meksyk ma wyjątkowy klimat... Tylko że każdy ten kraj ma swoje za i przeciw – obok egzotycznego piękna jest także i tsunami, trzęsienia ziemi, tornada. No a tutaj nic takiego nie ma. I nawet gdybym wyjechał z rodziną, nie potrafię sobie wyobrazić, że opuszczam rodziców, przyjaciół, ziemię, język – tęskniłbym okropnie... Podróże po świecie są bardzo ważne, ponieważ bez nich człowiek nie może w pełni docenić piękna miejsca, w którym żyje, gdy nie ma porównania. A ja zawsze, gdy skądś wracałem, mówiłem sobie tak – czegoś tak malowniczego, romantycznego, tęsknego i melancholijnego, a jednocześnie tak bardzo bezpiecznego, nie znajdę nigdzie indziej. Tutaj w lesie nie obawiacie się, że Was ukąsi wąż lub, że Was coś poże lub że nabawicie się choroby dengi. Ten strach, który towarzyszy Wam gdzieś indziej, tutaj nie istnieje. Po prostu, tak jak mówię, to jest Boży ogród.

Często chodzę na wzgórze Kletečná, na górę Lovoš chętnie się wspinać... Na wiosnę i w lecie jest to dla mnie osobiście najpiękniejsze miejsce do życia... Jesień jest tu także piękna, ale dla mnie już trochę zbyt melancholijna...

Naprawdę doświadczył pan i widział kawał świata. I nigdzie nie znalazło się miejsce, o którym powiedziałby pan – tak, to jest raj, tu chcę żyć?

Nie. Musiałby mnie los i okoliczności zmusić do wyjazdu. W innym wypadku nie chciałbym żyć nigdzie indziej niż tutaj, naprawdę. Oczywiście są magiczne miejsca, na przykład indonezyjska wyspa



Zdjęcie Josefa Formánka: Miroslav Nebeský

Piętnastką przez Czeskie Średniogórze

Na całym świecie istnieją legendarne drogi. Tą prawdopodobnie najbardziej znaną jest amerykańska Route 66, nazywana „The Mother Road”. Takie drogi muszą mieć swoją historię i przede wszystkim – muszą prowadzić przez atrakcyjną krainę, która czyni z podróży niezapomniane przeżycie. Taka właśnie jest droga 1/15 – „Tętnica Czeskiego Średniogórze”. Łączy Most i Zahrádky przy Czeskiej Lipie (Česká Lípa), i gdy będziecie nią jechać, nie będziecie mogli wyjść z podziwu, ponieważ taka różnorodność krajobrazu to naprawdę rzadkość. Przejedziemy się nią razem i będziemy oglądać, zatrzymywać się... po prostu podziwiać. Oczywiście nie musicie przejechać jej całej, każdy jej odcinek jest fascynujący.

OD CZESKIEJ LIPY AŻ POD MILEŠOVKĘ

Piętnastka mogłaby się także nazywać „Śliwkowa” (Švestková). Przez prawie całą jej długość ciągnie się trasa kolei o takiej samej nazwie – Śliwkowa trasa (Švestková dráha), która od tego roku działa przez cały czas. Nazwę otrzymała po bezkresnych sadach śliwkowych, przez które kiedyś prowadziła. Kombinacja podstępnego wirusa ospowatości śliwy i szaleństwa budowy na wielkich polach kukurydzy i pszenicy doprowadziła do likwidacji większości drzew, mimo to aromatyczna nazwa została. Teraz już tylko wystarczy zapiąć pasy i – startujemy! Wyjechaliśmy z miejscowości Zahrádky, od do piaskowca wyciosanego Novozámeckiego wąwozu (Novozámecká průrva), mijamy przepiękne Holandskie stawy (Holanské rybníky) na tle mitycznej góry Vlohošť i ostatniego stożka Wyżyny Ralskiej (Ralská pahorkatina) Ronova. Bramę do Czech otwieramy kawałek przed średniowiecznym miastem Ústék ze słynnymi jarmarkami, Muzeum diabłów, Domkami dla ptaków, synagogą, ale także z każdej strony widzianą Kalwarią u podnóża góry Ostrý i z pobliskim zamkiem Helfenburkiem. Przejeżdżamy przez barokowe Liběšice, za którymi na chwilę zjedziemy na zwiedzanie późnobarokowego zamku w miejscowości Ploskovic, i kontynuujemy do Litomierzyc, nad którymi wznosi się już Vernerické středohoří. Litomierzyce, biała perła Średniogórze, naprawdę warto zrobić przystanek i zwiedzić to miejsce dokładnie. Wybierzemy sobie na przykład Obwód Zabytków Sakralnych (Okruh církevní památky), przejdziemy się po wzgórzu Dómský pahorek, zajrzemy do izdebki Máchy (Máchova světnička) i możemy

wejść także na górę Máchův Radobyl. Piętnastka nas dobrodziejstwem mostu przeprowadzi przez Łabę i doprowadzi aż na skraj miasta fortecznego Terezín, gdzie obejrzymy wszystkie nowe ekspozycje związane z historią wojskową odosobnionego obszaru miejskiego od Retranchementu V przez labirynt podziemnych korytarzy aż do ekspozycji koszarowego życia w koszarach Kavalír 2. Następnie przechodzimy do Muzeum getta i Małej Fortecy (Malá pevnost), gdzie zapoznamy się z krótką, ale straszną historią, gdy Terezín był miastem dla internowanych więźniów żydowskich. Za chwilę wjedziemy do miejscowości Lovosice z niesamowitym parkiem leśnym Osmička, wieżą widokową U přívozu, gościnną kawiarnią Café Zámeček i wie-



loma okazjami do cudownych wypraw na Lovoš i do doliny Oparenské údolí. Piętnastka prowadzi nas do serca Milešovského Średniogórze (Milešovské středohoří).

PRZEZ SERCE CZESKIEGO ŚREDNIOGÓRZA DO MOSTU

Świątą trójcę średniogórską – Milešovkę, Kletečną i Lovoš – mamy po prawej stronie, mijamy także magiczną górę Boreč, na której szczycie, dzięki zdumiewającemu naturalnemu fenomenowi zielona wiosna trwa również w środku zimy. Przed nami wynurzają się ruiny zamku Košťálova, skąd jest jeden z najpiękniejszych widoków średniogórskich, a pod nim gościnne i spokojnie drzemące miasteczko Třebenice z Muzeum Czeskiego Granatu, wystawą zamków Czeskiego Średniogórze, ale także i bajecznym domkiem skrywającym pachnącą i kuszącą czekoladziarnię. Parę kilometrów stąd są Třebívlice, które witają

nas jedną z najnowocześniejszych winnic w Czechach o nazwie Johann W i oferującą wycieczki do miejsca, gdzie z winogron powstaje pyszne wino, ale także bardzo dobrą restauracją i sklepem z winem i innymi regionalnymi smakochkami. Na tutejszym zamku prawie całe życie spędziła sławna Ulrika von Levetzow, która zasłynęła dzięki krótkiemu, niemal miłosnemu epizodowi z poetą Goethem, w dawnej zamkowej pralni znajduje się mała wystawa ze wspomnieniami z jej życia, a na třebívlickim cmentarzu znajdziemy także jej grób. Jeśli nas serce ciągnie w stronę gór, możemy praktycznie w każdym miejscu zejść z głównej piętnastki i wyruszyć na przykład w stronę ruin zamku Skalka, Ostrý lub Blešno, do gościnnej restauracji w pensjonacie Kocourov, do Řisut z niezwykłymi ruinami kościoła św. Bernarda z Clairvaux (kostel sv. Bernarda z Clairvaux) lub wspiąć się na jedną z odludnych gór, na przykład na Oltářík. Piętnastka nas znów uprzejmie poprowadzi piękną średniogórską krainą do miejscowości Libčevs,



gdzie grzechem byłoby nie zobaczyć jednej z najważniejszych czeskich pamiątek romańskich, kościoła Ścigcia św. Jana Chrzciciela (kostel Stětí sv. Jana Křtitele), a także nie wspiąć się na pobliskie wzgórze Čičov. Tutaj, oprócz bogatych widoków, można spróbować landkitingu z lekką dawką adrenaliny (jeśli macie ze sobą sprzęt) lub po prostu wałęsać się wśród unikalnej roślinności stepowej. Nasza cudowna przewodniczka powoli zbliża się do końca, co nie oznacza, że nie ma już nic do zaoferowania. W tej chwili właśnie przejeżdżamy przez gminę Chrást, gdzie udało się przy-



wrócić dawną winiarską tradycję. Tutejszy przemysł winiarski zaprosi nas na wycieczkę, w sklepie zaoferuje nam niesamowite wina, które dojrzewają na zboczach w miejscowości Most i w okolicy, tutaj możecie także skosztować koszerne wina, którego właśnie winiarze z miejscowości Chrást są najważniejszym czeskim producentem. Dalej już pojawi się wzgórze Hněvín, a my kończymy wędrówkę w mieście Most, mieście dromów (Aero-, Aqua-, Hipo- i Autodrom).

PEREŁKA

Jadąc powoli do Mostu, naszą uwagę przyciągnie jeszcze niezbyt znany, ale naprawdę nadzwyczajny klasycystyczny zamek Korozluky. W roku 1988 został przeznaczony do rozbioru, ale ostatecznie udało się go ocalić i budynek został poddany całkowitej kosztownej rekonstrukcji. Dziś znajduje się tutaj ciekawa wystawa sztuki sakralnej zniszczonych mosteckich kościołów. Można także oglądać zamkowe wnętrza oraz przepiękny park.

Koleją przez park narodowy i w kółko

Wszystko zaczęło się w lipcu w roku 2014, kiedy na dworcach w czeskim mieście Dolní Poustevna i saskim mieście Sebnitz nastąpiło wzruszające powitanie przyjeżdżającego pociągu podobne do radosnych wydarzeń z początków kolei. Zapytacie, dlaczego w czasach, kiedy niemal każda rodzina ma dwa auta, ktoś tak bardzo celebrowało to, że jedzie lokomotywa? Powinniście wiedzieć, że ostatni pociąg między wspomnianymi miastami przejechał siedemdziesiąt lat temu. W 1948 roku tory zostały oficjalnie zdemontowane i przez długi czas wyglądało na to, że taki właśnie będzie koniec kolei. Koniec jednak nie nadszedł. Ruch na trasie między Děčínem a Rumburkem przez Bad Schandau i Sebnitz został wznowiony, trasa otrzymała numer U28 i szybko okrzyknięto ją Koleją parku narodowego (Dráha národního parku).

JUŻ SAMA JAZDA JEST NIESAMOWITYM PRZEŻYCIEM

Na tym rewolucja kolejowa w regionie skał i jarów się nie zakończyła. Kilkuletnie wysiłki ludzi z agencji turystycznej Czeska Szwajcaria (České Švýcarsko), którzy o turystyce wiedzą swoje i zdają sobie dobrze sprawę, że kolej jest idealną wśród przyrody i koniec końców przyjazną alternatywą transportu dla ludzi, wysiłki te opłaciły się i zostały sfinalizowane. Kolej parku narodowego jest objazdem, czy też nawet dwoma objazdami. To krążenie krainą jest wielką atrakcją, można by rzec, że nigdzie indziej na świecie nie doświadczycie podobnej podróży pociągiem. Przede wszystkim – 90% żelaznej trasy prowadzi przez teren parków narodowych Czeska Szwajcaria i Saska Szwajcaria lub przez parki krajobrazowe łabskie piaskowce (Labské pískovce), Góry Łużyckie (Lužické hory) i Czeskie Średniogórze. Już to samo w sobie jest obietnicą niewyobrażalnego piękna. Wyobraźcie to sobie tylko – w Děčínie wsiądzicie do pociągu i pięknym Kanionem Łaby wjedziecie na teren saskich stoliw górskich, za uzdrowiskami Bad Schandau wjedziecie do krainy skalnych miast, w mieście Sebnitz

przejdziecie przez granicę z powrotem do Czech i przez miasto Dolní Poustevna, Mikulášovice i Šluknov dotrzecie aż do Rumburka. Co więcej, w miesiącach letnich możecie wybrać alternatywną drogę, w mieście Mikulášovice przesiąść się na trasę U27 i jechać do Rumburka przez Brtníky i miasto Krásná Lípá. Objazd Kolei parku narodowego prowadzi dalej przez przepiękny odcinek oznaczony, jako U8. Prowadzi on z Rumburka i z miasta Krásná Lípá między pierwszymi wzniesieniami Gór Łużyckich, przez górę Chřibská, Jedlová, Kytlice i Mlýny do miasta České Kamenice i dalej, przez Benešov nad Ploučnicí z powrotem do Děčína. Jeśli weźmiecie ze sobą dobrą przekąskę, wystarczy siedzieć w pociągu lub stać przy opuszczonym okienku i z zafascynowaniem podziwiać uciekającą krainę. Będziecie mieli co robić, chłonąc po drodze to piękno.

WYJAZD Z KAŻDEJ STACJI

Oczywiście nie musicie się rozkoszować tylko samą jazdą. Wszędzie możecie wysiąść, wybrać okreśną drogę i znów wskoczyć do pociągu. Auto po prostu zostawcie w domu! Wielką zaletą Kolei parku narodowego jest bowiem to, że Was zawiezie w okolice tych największych klejnotów regionu i zaoszczędzi Wam coraz bardziej skomplikowanej z roku na rok zabawy szukania miejsca do parkowania. Na przykład wysiądzicie w Schmilce, promem dotrzecie do Hřenska – i Na Pravčicką Bramę oraz do przełomów rzeki Kamenice macie tylko kawałek, dalej autobusem do miejscowości Jetřichovice to też kwestia chwili. Podobnie Bad Schandau jest



jeżdżących przez dolinę Křínické údolí do skał, ale także na dzikie poszarpane Schrammsteiny. W Rathmannsdorfie czeka na Was wyjątkowa wieża widokowa, z której ujrzyście aż nielogicznie zachwycający widok na Saską Szwajcarię, w mieście Dolní Poustevna ze względu na Kolej parku narodowego budują się dwie nowe bardzo ciekawe trasy okrężne. Z miejscowości Mikulášovice udajcie się do punktu widokowego Tanečnice, w miejscowości Lipová na drogę krzyżową Annaberg lub do zamku, który zaczyna powstawać z ruin. Drogi krzyżowe czekają na Was także w miejscowości Velký Šenov i w Šluknovie, gdzie, co więcej znajduje się nadzwyczajny zamek w unikalnym stylu

saskiego renesansu, a w Rumburku nie zapomnijcie o odwiedzinach jedynej w swoim rodzaju Lorety z ambitem. Jeśli wybierzeć z miejscowości Mikulášovice trasę U27, pojedziecie przez Brtníky, całoroczny punkt wyjściowy do urzekającej doliny Kyjovské údolí rzeczki Křínice i zimowy start do słynnych lodospadów na Wilczym potoku (Vlčí potok), ze wsi Panský mamy tylko kawałek do punktu widokowego na Wilczej Górze (Vlčí hora), a Krásná Lípá jest wschodnią bramą do Czeskiej Szwajcarii. Znajduje się



DOBRA RADA

Informacje o wszystkim, co Was interesuje na temat Kolei parku narodowego, znajdziecie na stronie internetowej www.drahanarodnihoparku.cz. Gdy będziecie już w sieci, wejdźcie także na stronę www.ceskesvycarsko.cz, gdzie w wątku Bez auta znajdziecie ponad dwieście wskazówek dotyczących konkretnej trasy.



Kiedy nie wiem, pytam

Dawno już minęły czasy, kiedy ośrodki informacji dosłownie świeciły pustkami, a turyści właściwie nie wiedzieli, po co miałby tam pójść. Jeden powiedziałby, że w czasach, kiedy w internecie można znaleźć wszystko, taki stan się utrzyma, ale jest wręcz przeciwnie. Centra informacyjne stopniowo stały się naturalnym początkiem zwiedzania miasta lub wycieczek w poszukiwaniu atrakcji przyrodniczych czy historycznych. Ich usługi stają się coraz lepsze a przede wszystkim – ludzie, którzy tu pracują, rzeczywiście potrafią doradzić i wiedzą, o czym mówią. Dlatego też nie ma się co dziwić, że rosną jak grzyby po deszczu. Na przykład w Krušnohoří w ostatnim czasie zaczęło funkcjonować jedno całkowicie nowe, a drugie zostanie za chwilę otwarte. Zanim do nich zagłębimy, zaznaczam, że kompleksowe informacje i dedykowane materiały na temat całej wschodniej części Rudaw najlepiej uzyskać w centrum informacyjnym na zamku Valdštejn w Litvínovie, którym zarządza Destinační agentura Krušné hory, o. p. s.

INFO CENTRUM REGIONU GÓRNICZEGO KRUPKA

W samym sercu miejskiej strefy zabytkowej jeden historyczny dom, który jeszcze niedawno rzeczywiście wyglądał na dość zniszczony i stary, zmienił się w naprawdę wspaniałe kilkupiętrowe centrum informacyjne. Z oryginalnego domu ostała się tylko przednia ściana i gotyckie piwnice, resztę pod ścisłym nadzorem konserwatorów przebudowano w taki sposób, by efekt końcowy idealnie wpisywał się w kanony średniowiecznej zabudowy, a jednocześnie służył w pełni w duchu dwudziestego pierwszego wieku. Nie chodzi tylko o miejsce, gdzie otrzymacie informacje, które i dokąd się wybrać, gdzie wyposażą was w mapę lub broszury – chodzi o wielofunkcyjny obiekt, który służy tak samo przypadkowym turystom, jak i miejscowym, a nawet i specjalistycznemu kręgowi odbiorców.



Częścią domu jest galeria z wystawą tradycji górniczej regionu krupskiego z kontekstem historii wydobywania rudy w całym regionie Rudaw. Znajdują się tutaj sale konferencyjne i edukacyjne – po prostu, ten budynek naprawdę ma sens. Jak już dość obszernie pisałem w poprzednim numerze

Bramy, Krupka wraz z innymi miasteczkami górnymi po czeskiej i saskiej stronie Rudaw stara się o wpis na listę światowego dziedzictwa UNESCO – o powodzeniu takich wysiłków decyzja zostanie podjęta właśnie w tym roku. Mieszkańcy Krupki to pragmatycy – jeśli się uda, będą mieć ekskluzywną bazę wypadową do górskich zabytków UNESCO, jeśli nie, eleganckiego centrum informacyjnego będzie im zazdrościć wiele większych miast. W drodze do Krupki zróbcie tu przystanek. Wyposażą Was w plan nowo wybudowanych ścieżek dydaktycznych prowadzących przez uliczki miasta i tych, które wspinają się na okoliczne zbocza, gdzie od czasu, gdy narodziło się średniowiecze, wydobywano rudy metali szlachetnych, w szczególności cyny. Tego, że wysłą Was także na zwiedzanie sztolni Starý Martin, gdzie łatwo wczujecie się w rolę dawnych górników, tego bądźcie pewni. Otwarte jest tutaj przez cały rok z wyjątkiem poniedziałków w godzinach od 9 do 17.



DOBRA RADA

Informacje człowiek może znaleźć wszędzie, na przykład także w muzeum. Jedno takie naprawdę warto odwiedzić w rudawskiej gminie Lesná niedaleko Góry św. Katarzyny (Hora Sv. Kateřiny). Tutejsze Muzeum Rudawskie (Krušnohorské muzeum) w miejscowości Lesná oferuje wystawę na temat pracy górąli sprzed stu lat w doskonałej replice typowego domu ludowego tzw. chyží. Zobaczycie także nowo wybudowaną replikę dzwonnicy z działającym dzwonem i jeśli macie szczęście, spróbujecie niektórych z zapomnianych rzemiosł lub weźmiecie udział w tradycyjnym jesiennym udeptywaniu kapusty według dawnego zwyczaju.



CENTRUM INFORMACYJNE NA GROBLI FLÁJSKIEJ ZAPORY WODNEJ

Jeśli dotarliście do tego numeru Bramy na początku wiosny, będziecie musieli jeszcze chwilę poczekać. Jeśli po 1 lipca, gościnne ramiona flájskiego info centra są już dla Was otwarte. O tym, że Fláje to jeden z najpiękniejszych i najbardziej romantycznych akwenów w kraju, nie muszą nikogo przekonywać. Ten, kto doświadczył atmosfery dzikich rudawskich lasów, które swe wysokie nogi kąpią w ciemnej wodzie tamy i co wieczór zanurzają w niej swoje cienie, ten wie, o czym mówię. Do tego dodajmy, że flájska zapora to nie tylko jakaś byle jaka budowa z obawy przed powodzią – chodzi o unikalną, jedyną betonową filarową zaporę w kraju, która, co więcej jest pusta, co wzmacnia efekt jej niezwykłości na tyle, że została zaklasyfikowana jako pomnik kultury Republiki Czeskiej. No, i właśnie na wschodnim końcu zapory wodnej wyrósł ciekawy budynek nowego centrum

informacyjnego. Dominującym materiałem jest drewno, podstawą jest fragment dźwigu, który w latach pięćdziesiątych ubiegłego stulecia służył do budowania zapory. Drewniane jest także molo pełne ławeczek. Dlaczego centrum informacyjne pośrodku lasu? Cóż, właśnie tutaj jest idealne miejsce, gdzie można przypomnieć i opowiedzieć historię regionu, opowiadać historię gmin, które z powodu budowy górskiej budowli hydrotechnicznej przestały istnieć, pokazać, w jaki sposób była i jest wykorzystywana energia wodna, jaka jest rola sąsiadującego jeziora, jeśli chodzi o zaopatrzenie Podgórze Rudawskiego (Podkrušnohoří) w wodę pitną. Między flájskim a siostrzanym zbiornikiem leżącym w dolinie w saskim Rauschenbachu zainstalowano tablice informacyjne, a wkrótce zostanie również stworzona ścieżka dydaktyczna i będzie tutaj otwarte przez cały rok. Żeby nie zapomnieć, zaznaczcie sobie gdzieś na czerwono pierwszą sobotę września – wtedy tradycyjnie na flájskiej zaporce odbywa się Dzień otwarty z udziałem czeskich i saskich podmiotów odpo-

wiedzialnych za gospodarkę wodną. Będziecie mogli spojrzeć w trzewia niepowtarzalnej flájskiej zapory.

MIEJSKIE CENTRUM INFORMACYJNE DUCHCOV

Nie, to centrum naprawdę nie jest nowe. Ale jest bajeczne, zostało nawet uznane za najlepsze w Bramie do Czech. Nic dziwnego. Zaledwie kilka kroków stąd od duchcovskiego zamku, w Masarykově ulicy, znajduje się siedziba niepozornego miejsca pełnego błyskotliwych i istotnych informacji. Zawsze, gdy tu jestem, znajdę coś nowego. To dlatego, że ludzie, którzy tu pracują, nie są zwykłymi „etatowcami” i „podawaczami”. Wracając do domu, siadają do komputerów i studiują, szukają, piszą. Wydają własne materiały informacyjne, których poziom jest naprawdę bardzo dobry. Mam je wszystkie, uwierzcie mi!



Skosztujcie Lounského středohoří

Tak, wiem, żadne Lounské Středohoří nie istnieje, poprawnie ta urzekająca i fascynująca najbardziej wysunięta na południe część niepowtarzalnej wyżyny nazywa się Ranské středohoří, ale co poradzicie – Lounské tak się na nią po prostu mówi i pod taką nazwą najlepiej o nią pytać. W ostatnim czasie modne stały się wędrówki przez krainy, wioski i miasta w poszukiwaniu jedzenia i artykułów spożywczych, organizowanie gastronomicznych wycieczek. Chodźmy więc przejść razem około czterdziestokilometrowy odcinek i poszukać, gdzie można spróbować regionalnych dobroci. Wybierzmy się po prostu na wędrówkę po Ścieżce dla smakoszy (Gurmánská stezka).



Odcinek można objechać samochodem z przystankami i spacerami, można wybrać także rower – koniec końców bardzo aktywne i wysokiej jakości centrum informacji w mieście Louny ma zamiar w przyszłości na tej trasie wyznaczyć ścieżkę rowerową, ale między zaokrąglone i nagie wzgórza można również wybrać się pieszo, na przykład na trzy razy. Istotne jest, że będziemy wędrować krainą, której nigdzie indziej na świecie nie znaj-

dziecie. Tutaj, na południu, Czeskie Středohoří jest trochę inne. Wzgórza są od siebie bardziej oddalone, często są to w rzeczywistości jednostki stepowe porośnięte tylko trawą, z pastwiskami dla owiec i kóz, które są przede wszystkim niezmiernie zgrabne i pełne wdzięku. Gdy są tak pozbawione gęstych drzew, wydają się niższe a ich wierzchołki łatwiejsze do osiągnięcia, choć to jedynie wrażenie.



ZA PACHNĄCYM MIODEM I TYPOWYMI SERAMI

Oczywiście zaczniemy w średniowiecznym mieście księżycy, w mieście Louny. Przez niesamowity zalewowy, czyli inundacyjny most o czterdziestu łukach, o długości 272 metrów, zmierzamy teraz do południowej bramy Středohoří, do szerokiej kotliny między trzygrzbietową górą Raná i okrągłym Oblíkiem. Przed nami widnieje pierwszy ze szczytów, Červený vrch, z oryginalną nazwą Stříbrník, ze schroniskiem turystycznym Ejmová chata z wieżą widokową Frotzelova věž na szczycie. Tutaj otwiera się przepiękny widok na panoramę Czeskiego Středohoří i szeroką niwę rzeki Ohry, otoczoną Džbánským ploskowým (Džbánská pahorkatina). Chata jest przyjaznym miejscem, gdzie z degustacją autentycznych artykułów spożywczych i dań ze Středohoří możemy zacząć. Hodują tutaj pszczoły, tak więc możemy spróbować także prawdziwego středohořískiego miodu. Sensacyjny jest także chleb od lokalnych piekarzy i znakomite kozie i krowie sery z farmy na przeciwległym Oblíku, gdzie jeszcze dostrzemy. Postawiono tutaj na prostą, pocziwą i tradycyjną kuchnię „karczemną” – ich utopence, marynowane hermeline czy też parówki są już sławne. A teraz już wokół Dobroměřického stawu (Dobroměřický rybník) na Oblík do wspomnianej



już farmy o tej samej nazwie. Tutaj możemy zapoznać się z hodowlą owiec z bardzo bliska i w małym sklepiku skosztować także tego, czego z ich produkcji nie mieli w Ejmové chacie (Ejmová chata). Na przykład niesamowicie smaczne jogurty. Jeśli jedziemy na rowerze, objedziemy Oblík, pieszo szkoda by było się na niego nie wspiąć – to bardzo pierwotne uczucie, przecież tak samo nagi był w średniowieczu także Říp. Widok? Nie, to musicie zobaczyć sami. Przez Mnichov, Charvatce i Jablonec dostaniemy się drogami między rozłożystymi středohořískimi polami aż do gminy Kozly, gdzie nas na rynku zaskoczy barokowy kościół świętego Marcina (kostel svatého Martina) z roku 1717 z grobowcem hrabiów Chotków, który skrywa stare gotyckie wnętrza. Kawałeczek stąd znajduje się rezerwat przyrody Tobiášův vrch z rzadkim stepowym ekosystemem z dużą ilością zagrożonych gatunków roślin, na przykład młkiem wiosennym, sasanką łąkową i otwartą lub ostnicą Jana. Chyba nadszedł już czas na małe co nieco. Jeśli mamy nastrój i kondycję, popędzimy jeszcze na pobliską górę Čičov, gdzie wiosną zaleje nas morze sasenek, a oczy chłonać będą oszałamiające widoki na zachodnią część Czeskiego Středohoří - Milešovské středohoří.

DOBRA RADA

Jeśli pomimo wszystkich kulinarnych sensacji w miejscowości Louny dopadnie Was głód, mam dla Was ciekawą wskazówkę: w przepięknym budynku barokowego szpitala miejskiego siedzibę ma bardzo dobra restauracja Vegetariana. Tak, nazwa nie kłamie, ale nie bójcie się, tutaj nawet największy mięsożerca zrozumie, że bez mięsa także można – i to jak!



NA WYBORNE WINO I WŚRÓD KÓZ, KTÓRE LATAJĄ

Na szczęście zbliżamy się już do miejscowości Chrástce, o której przeczytacie jeszcze kilka stron dalej. Tutaj, ku zadowoleniu, skosztujemy jednego z najcenniejszych darów Středohoří, a mianowicie chrásteckého vína z Czeskiej winnicy Chrástce (České vinařství Chrástce). Degustacją lekko oszołomieni, z plecakami ciężkimi od baterii butelek, powoli znajdziemy się w najbardziej na północ wysuniętym punkcie trasy i wracamy na południe. Przez Skršín i Bečov droga poprowadzi nas na rozdroże do gminy Milá a my, nie tylko ze względu na tak przyjazną nazwę, podejmiemy zaproszenie i skróćmy w drogę dostownie

zwieńczoną wyjściem na niesamowity stożek o tej samej nazwie – Milá. Spacer ten jest naprawdę wart takich widoków. A dalej do Hrádku. W tej miejscowości zdecydowanie zaryzykujemy kilkusetmetrowy objazd do znanej farmy Látající koza (Létající koza). Potężna ściana skalna tworzy tutaj doskonałe środowisko dla licznych ciekawskich, różnego rodzaju niezmiernie uroczych kóz. Nie jest to żadne zoo, dziewczyny tutaj dużo jedzą, aby móc produkować główny składnik do produkcji naprawdę niesamowitych kozich serów. Jest tu także kilka ich krowich siostr, tak więc tu bezpośrednio od farmera kupimy również krowie sery. Plecak już przecieka, nie pozostaje nic jak wyruszyć z powrotem do miasta Louny. Za plecami majestatycznej góry Raná, przez gminę Lenešice, już za chwilę po raz drugi na inundacyjnym moście, zaczynają się przed nami wdzięcznie wznosić starożytne lounské mury.



Hulajnogi

są do oglądania widoków

Jazdę na skuterach drogowych wprowadzili Finowie, a także zaczęli ją szerzyć w Europie. Diabli wiedzą, dlaczego akurat Czesi tak chwycili się tej idei. Tak bardzo napalili się na ten pomysł, że dziś już prześcignęli Finów. W Czechach istnieje kilka prestiżowych firm, które produkują hulajnogi, a jeśli chodzi o reprezentację hulajnóg, należymy niezaprzeczalnie do wąskiego grona światowych liderów. Można zatem powiedzieć, że jesteśmy potęgą hulajnogową. Hulajnogi terenowe zna wielu ludzi – dziś wypożyczą Wam je na każdej górze i pozwolą na przykład zjechać na dół lub pojeździć na otwartym terenie. Ale po drogach? Na własnej skórze przekonałem się, że na przykład w takiej Saksonii obróci się za Wami każdy, a nawet i robi Wam zdjęcie. W pozostałych sąsiednich krajach nie wygląda to inaczej. Mnie na wycieczkę na hulajnodze zaprosił Jarda Novotný, którego firma Event Time České Švýcarsko organizuje podobne wydarzenia. A ja na nie zapraszam właśnie Was.

POŁAMANIA NÓG!

Dokąd pojedziemy? Cóż, na hulajnodze wprawdzie da się przejechać też trasę Giro d'Italia, ale zwykły śmiertelnik postąpi mądrze i na górę wejdzie z hulajnogą pod pachą. Także proste drogi a przede wszystkim pochyłe tereny, to jest to, co rekreacyjne hulajnogi kochają. Dlatego też zaczniemy na górze Deczyński Śnieżnik i wykorzystamy fakt, że Czesko-saska Szwajcaria jest już dawno jednolitą całością i granice narysowane na mapie to tylko formalna linia. Pojedziemy ze wzgórza do doliny Labské údolí. Czekają nas 35 kilometrów. Szczęrze, kiedy się po raz pierwszy o tym dowiedziałem, nie było mi do śmiechu – przecież, nie stałem na hulaj-

nodze od jakichś... pięciu lat? A tutaj taka dawka – nie najem się wstyd? Maszyna sama w sobie jest niesamowicie prosta. Człowiek stoi tylko cztery centymetry nad ziemią, ma do dyspozycji kierownicę a na niej dwa hamulce. I koniec. Żadnej przerzutki, tylko podest. Nauka techniki trwa minutę. Tak, rozumiem – odpychająca noga ociera się o asfalt i prostuje się do tyłu, następnie robi wykop do przodu, dzięki czemu kinetyka hulajnogi się wzmacnia. I już jedziemy. Ludzie – to jest coś wspaniałego! Wyobraźcie sobie, że powoli plyniecie przez krainę – na stojąco! – obie nogi na podeście. Tego chce asfalt, im lepsza jakość, tym lepiej jedzie. Nigdy bym nie pomyślał, że hulajnoga jest takim doskonałym narzędziem obserwacyjnym. „Hulaj-

noga jest do oglądania widoków,” wtrąca Jarda i wskazuje głową na skały otaczające pokolorowaną jesienią leśną drogę. Głowę, ponieważ hulajnoga to nie rower i nie powinno się jej prowadzić jedną ręką. Zatrzymać i „wysiąść” to też prosta czynność... „Wiesz, jak pozdrawiają się użytkownicy hulajnóg?” Jarda bada, jak daleko sięga moja niewiedza. Nie mam pojęcia – Hej? „Połamanie nóg!” „Serio? To jakiś nowoczesny wynalazek, to pozdrowienie?” pytam się z niedowierzaniem. „Ależ skądże – w taki sposób pozdrawiali się już w latach dwudziestych ubiegłego wieku!” Tak więc odpycham się nogą i korzystam z idealnie bezbolesnego szybowania wśród przepięknej natury.



PEREŁKA

Dwie rady: po pierwsze zdecydowanie kupcie całonocny Elbe-Labe Ticket – oprócz ratherńskiego promu obowiązują na wszystko i zaoszczędzicie z nim bardzo dużo, a następnie – nie jedźcie sami. Podróż z wykwalifikowanym przewodnikiem to sama rozkosz, mieć obok siebie grupę przyjaciół to drugi plus wycieczki. Co więcej, na www.eventtime.cz dowiedziecie się, że podobnych tras jest tutaj przygotowanych ponad dziesięć, i to tylko ze Śnieżnika (Sněžník) do Czesko-saskiej Szwajcarii, ale także i po łagodnych saskich zboczach Rudaw.

WIDOKI, KTÓRE WRYJĄ SIĘ PROSTO W DUSZĘ

Płaskowyż Deczyńskiego Śnieżnika ze srogimi ogromnymi drzewami i przez wiatr targanymi trawami powoli się zmienia. W takim miejscu, jakim jest Soví brana, przejdziemy granicę i wokół potoku Liščí potok, z drugą nazwą Fuchsbach,

commentarzem kościołem – ewangelickim, przecież jesteśmy w Saksonii – i dylemat: „I co? Dalej z góry, czy wspiąć się kilometr i dotrzeć do punktu widokowego wszystkich punktów widokowych?” No, dla mnie wybór jest oczywisty, za królewski punkt widokowy dałbym nerkę. Prowadzimy hulajnogi i rozmawiamy. Na rowerze takiej swobody człowiek nie ma, a pchanie roweru to istny dramat...



I w końcu to zobaczymy – pojawi się wspaniała dominanta, stoliwo górskie Pfaffenstein, skalne miasto pradawnych olbrzymów, kamienny statek z przepiękną syreną na przodzie, smukłą i nieprzezwykłą żoną Barbariną. Jakby moje oczy były kamerą podczas powolnej, spokojnej jazdy. Hulajnoga jest do oglądania widoków, to święta prawda. I w następnej chwili na horyzoncie pojawiają się następne dwa stoliwa górskie – najpierw bezwzględny Königstein z twierdzą na szczycie, a dalej elegancki Lillienstein. Kamienne tłoki, które wyru-

szyły z krainy i utknęły w najwyższym punkcie. Oczy aż łzawią z nadmiaru wrażeń. I nagle jesteśmy u Łaby. Z Königsteinu lewym brzegiem do Kurortu Rathen, pod słynną Bastei, następnie promem na prawy brzeg i a następnie wdzięczną spokojną jazdą, raczej już po prostej drodze, więc bez odpychania się nie obejdzie. Porcję wysiłku człowiek dawkuje sobie stopniowo, aż do baśniowego miasteczka Stadt Wehlen. Idealnie zdążamy na show w miejscowym zakładzie ręcznie produkującym cukierki i pralinki. Następnie promem przez Łabę i pociągami do Děčína, do auta. Całe życie byłem fanatykiem rowerów, ale po dzisiejszym dniu krzyczę – Wiwat, niech żyje królowa Hulajnoga! 35 km? Nawet nie zauważyłem...



Powrót do owocowej tradycji



CZESKIE ŚREDNIOGÓRZE

Nawet trasa kolei, która prowadzi między wzgórzami i pagórkami, nosi owocową nazwę – Śliwkowa trasa (Švestková dráha). Co to by było, gdyby nie znaleźli się współcześni sadownicy... Na przykład w miejscowości Travčice niedaleko Terezína siedzibę ma firma SEVEROFRUKT, która oprócz uprawy i przetwórstwa warzyw zajmuje się także owocami. Nawijając do tradycji, owoce się suszy – ich suszone jabłka i gruszki są słynne, ale produkują z nich także doskonałe koncentraty owocowe, które stały się hitem targów rolnych. Pod zamkiem Hazmburk, we wsi Klapý, działa Spółdzielnia Rolna Klapý (Zemědělské družstvo Klapý). Na rozległych gruntach uprawiane są tutaj głównie jabłka, wiśnie, śliwki, ale także wysoce cenione czereśnie i odnoszące sukcesy morele odmiany Pinkcot. W innym trybie, a mianowicie w duchu rodzinnym, gospodarstwo prowadzi w Svádovie inž. Stanislav ŠTRYMPL, który zasłynął przede wszystkim z bardzo popularnych truskawek. Bezowocne poszukiwania dobrej marmolady doprowadziło Jana Heřmánek do tego, iż zaczął w Radešínie na północ od Ústí nad Labem gotować własną marmoladę, w celu dorównania wspaniałemu smakowi wyrobów swojej mamy. Udało się, sądząc także po tym, że jego produkty nazwane Mazaný Filip otrzymały już 11 złotych gwiazdek w najbardziej prestiżowym konkursie dla smakoszy Great Taste Awards. Chcecie dżem śliwkowy z wanilią? Truskawkową marmoladę z wanilią lub morelową z amaretto, porzeczkową z anyżem lub agrestowy dżem z kardamonem nagrodzony dwoma złotymi gwiazdkami? MAZANÝ FILIP je dla Was ma. Chcecie wiedzieć, w jaki sposób suszyły się owoce w dawnych czasach? Odwiedźcie skansen w miejscowości Zubrnice, gdzie pasjonaci każdego roku na jesień uruchamiają zabytkową suszarnię.



CZESKA SZWAJCARIA

Także w najbardziej na północ wysuniętych częściach regionu sadownicy wracają do starszych odmian, na nowo odkrywają jarzębinę i inne owoce. Możemy zacząć w Rumburku w cydrowni BB CIDRE. Tutaj ludzie zakochali się w starym bretońskim napoju i produkują znakomity cydr ze starych sudeckich odmian jabłek. Dobrze odfermentowany i starannie odsączony moszcz jabłkowy ma jedyny w swoim rodzaju cierpki smak, w którym się zatracicie... Kawałek dalej, w miejscowości Jiřetín pod Jedlovou, działa firma ČOKODŽEMY. Ich pomysł

na połączenie wysokiej jakości marmolady z czekoladą okazał się niebywałym sukcesem i jest fenomenem do dziś. Pomysł ten odniósł taki sukces, że swoje czekoladki i dżemolady firma połączyła z naleśnikami i na jiřetńskim rynku otworzyła Naleśnikarnię (Lívančovna). Zatrzymajcie się tutaj i spróbujcie! Zupełnie inne dżemy, a także i pesto, chutney i syropy produkuje PETR PSOTA w miejscowości Kytlice. Na przykład takie marchewkowe chutney z migdałami i kolendrą lub dżem brzoskwiowy z wanilią i brandy – hmmm... Imię Valdemar Grešík jest dobrze znane w całej republice, jest synonimem wysmienitej herbaty owocowej, dżemów, chutney, suszonych owoców, moszczy... Jego firma NATURA ma siedzibę w Děčínie i to właśnie on stoi za rehabilitacją jarzębiny, z której produkuje doskonałą Děčínską jarzębinówkę. W tym mieście znajdziecie także małą rodzinną firmę MANOK, która produkuje wysmienite dżemy,



Już od pierwszego numeru Bramy analizujemy regionalnych rzemieślników i producentów artykułów spożywczych, kosztujemy, smakujemy, polecamy. Tym razem czeka nas wycieczka zorientowana na owoce i wszystko, co da się z nich zrobić. Sadownictwo ma w Bramie do Czech stuletnią tradycję, były czasy, kiedy to właśnie sady, zakłady produkujące soki, destylarnie i suszarnie były głównym źródłem utrzymania ludności na większości terytorium regionu nazywanego Ogrodem Czech i Czeskim Rajem, i to już w średniowieczu. Czterema perełkami historycznymi były: śliwki, gruszki, jabłka i jarzęb domowy. Bez względu na to, czy były w postaci świeżej, czy w suszonej, wywożono je za granicę i były to ilości naprawdę oszałamiające. W większości gmin pod koniec monarchii była jeszcze przynajmniej jedna suszarnia owoców. Bezgraniczne były sady śliwkowe w Czeskim Średniogórze. W całym regionie plony dawały drzewa pradawnych odmian. Czy można do tego wszystkiego wrócić? Cóż, podstawą jest zacząć – zobaczcie – początki są wspaniałe!

herbaty owocowe i syropy, z których zwłaszcza truskawkowy ma bardzo dobrą renomę. Jest tutaj także trzeci děčínski producent, Štěpánka Holcmanová i jego MARMOLADY CIDONIO o niezwykłych smakach. W ofercie znajdzie się coś dla każdego – nie brakuje słodszej klasyki, kombinacji z gorzkim, kwaśnym czy pikantnym smakiem, alkohol jest ciekawym dodatkiem sam w sobie.



RUDAWY

Wspomniana już Śliwkowa trasa prowadzi przez Czeskie Średniogórze (České středohoří), ale kończy się u podnóża Rudaw. I tutaj właśnie, w miejscowości Běloušice u Mostu, na czele sadowników stoi rodzinna farma Karli Ščepkovéj KARLÁTKA OD ŠVESTKOVÉ DRÁHY. Na dwóch hektarach uprawiają tutaj drzewa i owoce z nich zrodzone – i tylko z nich – następnie przetwarzają na wysmienite suszone śliwki i sławne już dziś powidła. Kawałek dalej, w miejscowości Chrámce u Mostu, znów znajdziecie rodzinną firmę Zámecké sady Chrámce. Tutaj uprawia się owoce na troszkę większej powierzchni – na całych 95 hektarach. Co stąd ze sobą zabrać? Zdecydowanie suszone bio gruszki, szlachetną gruszkówkę z odmian Hardy i Madam Verte, ale także moszcz, dżemy lub po prostu świeże owoce. Za następnymi dwoma sadownikami musimy udać się do Jirkova. Znakomite jabłka (ale także i truskawki, czereśnie, gruszki i śliwki) uprawiają tutaj SADY A ŠKOLKY JIRKOV, które

wskrzeszają słynną tradycję uprawy owoców na Chomutovsku. Marzeniem Jirkovana Davida Netolického jest mały staroświecki sklepik. Pracuje wytrwale i pod marką PERFECTLY DELICIOUS produkuje już wyjątkowo oryginalne produkty – na przykład marmoladę cebulową z winem porto lub pikantny keczup z czosnkiem i szczególnie cenioną pastę jabłkową, czyli coś pomiędzy marmoladą a powidłami.

DOLNE POOHRI

Teraz przeniesiemy się na Lounsko. MOŠTÁRNA LOUNY przetwarza owoce już od siedmiu lat, i to tylko z lokalnych źródeł. Tłoczone są tylko na zimno, niedosładzane ani nierozrzedzane. Po prostu owoce w butelce. Na północ od miejscowości Louny leżą Koštice, na południe Brloh. Dlaczego Wam o tym mówię? Dlatego, że w miejscowości Koštice działa gorzelnia sadownicza rodzinnej farmy KARFÍKŮV DVŮR. Specjalizują się tutaj w produkcji wysokiej jakości szlachetnego alkoholu, a także własnej produkcji napojów spirytusowych, produkują również miód pitny, likiery i moszcze. Na sam koniec zostawiłem dwa warte uwagi wydarzenia związane z sadownictwem. W młynie Vernerův mlyn w Brlohu, który czytelnicy Bramy znają doskonale, oprócz wystawy dotyczącej młynów odbywa się także tradycyjne Pigwowanie (Kdoulování). To dzień, kiedy zjeżdżają się fani niemalże zapomnianych owoców i wspólnie tutaj z przygotowanych surowców przygotowują pigwową marmoladę. Dołączyć mogą także ci, którzy o pigwie nigdy



nie słyszeli. Na zamku KRÁSNÝ DVŮR organizowane jest całodniowe wydarzenie kulturalne i kulinarne z bogatym programem nazwanym Jablkový den (Jablečný den), czyli święto plonów z jarmarkiem, koncertami, teatrem i prestiżowym konkursem o najlepszy strudel. Martwicie się jeszcze o sadownictwo w Bramie do Czech? Ja nie.

Informacje na temat dalszych regionalnych produktów znajdziecie w Katalogu produkcji rzemieślniczej Kraju usteckiego, który znajduje się na stronie Bramy do Czech.



PIONEER BEER

Przez browar do serca

Dziś w modzie jest doszukiwanie się we wszystkim historii. Tutaj ją mamy! To było tak... Michał, inżynier browarnictwa i słodownictwa, pracuje już od dwunastu lat w browarze w miejscowości Krušovice. Od jakiegoś już czasu spotyka tutaj uroczą Słowaczkę Miriam, specjalistkę ds. marketingu. Piwo przemówiło i nagle już wiedzieli – dalszą przyszłość widzą razem, co więcej we własnym browarze. I tym sposobem w zeszłym roku zrodził się browar Pioneer Beer.

Cóż, można to opisać w kilka sekund, ale kto tego nie doświadczył, nie potrafi wyobrazić sobie, co kryje się za tym wszystkim. Rok szukali lokalu. Ponieważ Michał jest z miejscowości Podbořany, rozglądali się po okolicy jego rodzinnego miasta, a także chmielowej Mekki – miasta Žatec. W końcu znaleźli budynek, który znajdował się w wyjątkowym miejscu – w chmielowym sercu miasta Žatec, kilka kroków od Muzeum Chmielu i Świątyni Chmielu i Piwa (Chrám chmele a piva), jednak uzyskanie tutaj technologii piwowarskiej i spełnienie wymogów konserwatorów zabytków, to nie żarty.



Niemniej jednak udało się i każdy, kto tutaj wejdzie, będzie pod wielkim wrażeniem – to pomieszczenie jest piękne, technologia nowoczesna, a przecież wszystko tutaj robi się rękami. Dokładniej mówiąc, czterema rękami. Długo nie mogłem w to uwierzyć, ale Michał z Miriam są tutaj zdani sami na siebie. Magazyn słoju jest dla nich siłownią, ponieważ na każdych tysiąc litrów piwa dźwigają

tu 200 kilogramów słoju. We dwójkę zdołali przez pierwszy miesiąc funkcjonowania browaru uwarzyć – a także i sprzedać – 3000 litrów piennego się napoju! Ich piwo można spróbować w całej republice, w mieście Žatec w Rock Café, a także już w restauracji Cihelna, która poinformowała ich o natłoku gości, którzy do znudzenia pytali, dlaczego nie leje się tutaj tego wyśmienitego nowego piwa.

PIONIER Z KLASYKĄ NA PLECACH

Filozofia? Pioneer to innowator. Ale także trochę pionier. Tutaj możecie polegać na znakomitym jasnym lagrze Rezident 11, a jednocześnie dać się zaskoczyć ciekawymi, piwnymi specjami górnej fermentacji. Tutaj naprawdę nie znajdziecie dyni ani zielonego barwnika w piwie – tutaj przysięga się na to, że piwo ma pozostać piwem, co nie oznacza przecież, że odkrywanie nie mogłoby być przygodą. Współpracując z instytutem chmielu i badając nowe odmiany aromatycznych chmieli, które nie są jeszcze ogólnodostępne. Ich „ejle” są wspaniałe – jasną dwunastkę Double trap i półciemną trzynastkę Caramel Shake można spokojnie pić przez cały wie-

czór. Od sezonu letniego 2019 przygotowują ogródek piwny przed browarem, a w przyszłości w pomieszczeniach browaru powstanie także restauracja z przekąskami na zimno. Piwo z browaru Pioneer Beer cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Michał z Miriam przekonali się, że ich marzenie nabiera realnych kształtów. W chwili, gdy pojawicie się tutaj na jedno (a na jednym się nie skończy, uwierzcie mi), staniecie się jego częścią także i Wy. Szczegółowe informacje znajdziecie na stronach internetowych lub na Facebooku.



HELENE

Najmniejszy browar na świecie

Tytuł oczywiście troszkę przesadzony, ponieważ piwo da się uwarzyć w jeszcze mniejszym pomieszczeniu, niż to, którym dysponują w pensjonacie Helene w malowniczej miejscowości Kytlice. Ale żeby browar z wystawą około 100 hl rocznie był obsługiwany przez jednego człowieka, a piwo warzyło się w pomieszczeniu 3 x 3 metry – to bez wątpienia bije jakiś rekord. I to piwo jest naprawdę wyśmienite! W 2016 roku tutejsze nektary zostały umieszczone na pierwszym i trzecim miejscu w porównaniu z pozostałymi browarami z Gór Łużyckich – a nie była to łatwa konkurencja!

Ten browar ma również ciekawą historię. Gdy małżonkowie Petra i Vladimír Štichovie kupili dom w miejscowości Kytlice w celu prowadzenia pensjonatu, musieli się nauczyć różnego rzemiosła. Vladimír jest na szczęście typem człowieka, który

nie szybko zaczęło być głośno o tym, jakie wspaniałe piwo się tutaj warzy, i ludzie brali krany szturmem. W ten sposób browar podczas pracy otrzymywał coraz to nowszy sprzęt. Na przykład 340-litrowy kocioł warzelny musiał być spawany z większej ilości mniejszych kotłów z prostego powodu – wielki nie przeszedłby przez drzwi.



Są już tutaj czujniki, termometry, nowe fermentownie – ale stale w tej klitce trzy na trzy. Sauna, którą goście zbyt nie byli zainteresowani, przemieniła się w najbardziej luksusową na tej planecie pralnię i suszarnię (jest obłożona olchą i osiką), a była pralnia przywitała zbiorniki. Zbudowano piwny rurociąg do kranu do lokalu, kran został wyposażony w specjalnie przygotowany instrument ulepszający, wyjątkowy kurek do zaawansowanego napełniania pięciu butelek...

rociąg do kranu do lokalu, kran został wyposażony w specjalnie przygotowany instrument ulepszający, wyjątkowy kurek do zaawansowanego napełniania pięciu butelek...



TRZY KYTLICKIE KLEJNOTY

Drogą prób i błędów doczekali się Štichovie browaru, który ma prestiż i produkuje trzy wyśmienite piwa. Nadszedł już czas, by je przedstawić i dodać następny rarytas. Półciemna dolnej fermentacji dwunastka Adonis zachowała niezmienioną recepturę pierwszego legendarnego warzenia w garnku na kuchence! Trochę młodsza siostra Grácie, także lager, intensywnie jasna dwunastka, z również wspaniałym smakiem i recepturą. Vladimír miał po prostu wyjątkowo szczęśliwą rękę i intuicję. Tróję miejscowych piw dopełnia górnej fermentacji APA, jedenastka, dzięki czemu pije się ją świetnie i człowiek od niej po dwóch łykach nie musi uciekać do piwa typu lager. Tak więc – na zdrowie!

DOBRA RADA

Gdy zajedziecie do miejscowości Kytlice na piwo, koniecznie musicie zasiąść na tarasie – widok stąd bowiem smakuje tak samo wyśmienicie, jak święta trójka miejscowych pív.

Miłośnicy wina, witajcie!

Litomierzycki podregion uprawy winorośli rodzi cudowne winogrona i daje niesamowite wina, o tym już dziś nie trzeba nikogo przekonywać. Ten, kto jedzie doliną Łaby, często jest oszołomiony scenérią winnych zboczy, jeżowatych winnic, które dodają dolinie Porta Bohemica charakteru i poetyckości. Jeśli wyruszyście w głąb Średniogórza, odkryjecie winnice także na zboczach Hazmburku, w okolicy Mostu..., takich miejsc jest wiele. Miejscowi producenci win już dawno zrozumieli, że im bardziej będą otwarci, i im więcej wrażeń związanych z winem zaoferują ludziom, tym chętniej i częściej miłośnicy wina będą do nich wracać. Chodźmy więc zwiedzić cały obszar i poszukajmy gospodarzy, u których przystanek oznacza nie tylko wyjazd z winem, ale także i niesamowite przeżycie.

CZESKIE WINNICA CHRÁMCE

Zacznijmy na skraju Czeskiego Średniogórza, w zasięgu wzroku Mostu. Tutaj są przygotowani na nasze nadejście, to po prostu widać. Możemy umówić się na wycieczkę, podczas której nas oprowadzą. Oczywiście jest degustacja uzupełniona małą przekąską. Regularnie organizowane są tutaj Dni otwarte, z okazji zbiorów odbywa się uroczystość Burčáková slavnost, a przed świętami Bożego Narodzenia w każdą sobotę adwentową odbywa się wyjątkowa impreza sprzedażowa uroczysta maconą chrámeckim grzanym winem.

WINNICA JOHANN W TŘEBÍVLICE

Trochę bardziej na wschód znajduje się jedna z najmłodszych, a także i największych winnic podregionu. Tutaj dosłownie cieszą się na turystów. Ktokolwiek tu przyjedzie, zostanie powitany w miejscowej przyjaznej winotece, gdzie można kupić nie tylko třebívlickie wino, ale także i inne

regionalne specjały. Istotne jest to, że nas stąd zaprowadzą na Drogę wina (Cesta vína), czyli na wędrówkę śladami owoców winogron z winnicy aż do kieliszka. Wycieczka zorganizowana w naprawdę nowoczesny sposób wykorzystujący zaawansowane technologie kończy się degustacją. Do tego restauracja z wysmienitą kuchnią, dziedzińiec z amfiteatrem, regularne i rozmaite wydarzenia...

WINNICA ŚW. TOMASZA MALÉ ŽERNOSEKY

No i jesteśmy na brzegach Łaby, konkretnie w gminie Malé Žernoseky. U św. Tomasza będziemy także mile widziani. Wino możemy kupić tutaj bezpośrednio w piwnicy, możemy tutaj także otrzymać wino lane. Jeśli jesteśmy większą grupą i umówimy się wcześniej, przygotowują tu dla nas degustację z przewodnikiem. Podczas smakowania wina zapoznamy się z technologią produkcji tutejszych win i poznamy trochę historii na temat uprawy winorośli na Lovosicku. Tutaj także trafimy na wydarzenia związane z pędzeniem wina, na miejscu organizują także śluby!



ŽERNOSECKA WINNICA, s.r.o.

W przeciwległej miejscowości Velké Žernoseky czeka na nas bardzo wzniosłe przeżycie, ponieważ zaprowadzą nas tutaj do zabytkowych zamkowych piwnic o powierzchni 1500 m², które wyciosali norbertańscy mnisi już w ok. XII w. i do dziś można podziwiać funkcjonujące dębowe beczki, które stworzyły cudowną symbiozę z nowoczesnymi nierdzewnymi zbiornikami. Kupimy tutaj wino, ale także możemy uczestniczyć we wcześniej uzgodnionych grupowych degustacjach. Możemy się zatrzymać w stylowych apartamentach zlokalizowanych w zamkowych komnatach.

RODZINNA WINNICA MIKULENKOVÍ

Kilka kroków dalej, w pobliżu rzeki, znajdziemy rodzinną winnicę Petry i Dalibora Mikulenków. Tutaj dosłownie mają milion pomysłów, jak usatysfakcjonować miłośników wina. Degustację oferują przez cały rok, każdy może się tutaj zatrzymać, spróbować wina, zjeść talerz degustacyjny, lub zasiąść do większego posiłku, ponieważ na miejscu ugoszczą Was wysmienitą kuchnią. Bardzo prawdopodobne, że weźmiecie udział w jakimś wydarzeniu, organizują ich naprawdę wiele – Pożegnanie z młodym winem (Rozloučení s burčákem), Świętomarcińska gęś (Svatomartinská husa), Powitanie wiosny w winnicy (Vítání jara ve vinici), majowy Pocałunek pod czereśnią (Políbení pod třešní)... Możecie także kupić tutaj wino ze specjalną etykietą podarunkową na czerpanym papierze.



WINNICA POD RADOBYŁEM

Najmłodsza winnica w regionie zlokalizowana jest pod szczytem Radobyl w gminie Žalhostice. Tutaj też spotkamy się z gościnnością, ustalony jest okres sprzedażowy, podczas którego można umówić się na wycieczkę organizowaną przez gospodarzy winnicy, przejść się po winnicy, a następnie w pomieszczeniu degustacyjnym spróbować wina. Zorganizowaną degustację z poczęstunkiem bez problemu można zamówić wcześniej, tak samo, jak uroczystości rodzinne czy też imprezy firmowe.



KLASZTORNE WINNE PIWNICE LITOMIERZYCE

Również w sercu zabytkowego miasta Litoměřice znajdziemy winnice z regularnym okresem sprzedaży, gdzie możemy po wcześniejszym umówieniu się uczestniczyć w zorganizowanej degustacji połączonej z wycieczką po klasztornych piwnicach i zabytkowych atrakcjach barokowego klejnotu na Łabie.

ZAMKOWE PIWNICE WINNE LOBKOWICZÓW ROUDNICE NAD LABEM

W przepięknym renesansowym zamku możemy zakupić wina w piwnicach oraz w sezonowym pawilonie zewnętrznym. Jeśli umówimy się wcześniej, czeka nas zorganizowana degustacja z opowieścią o bogatej historii uprawy winorośli. Można także umówić się na degustację w malowniczym otoczeniu roudnickich winnic. Często odbywają się wydarzenia związane z uprawą winorośli, na przykład tradycyjne Roudnickie winobranie (Roudnické vinobraní) połączone z festiwalem muzycznym lub Roudnicka degustacja (Roudnický košť).

JEVINĚVSKA WINNICA

Mała wioskowa winnica znajduje się już na samej granicy litomierzyckiego podregionu. Będziemy się tutaj czuć fantastycznie. Producent win Štěpán Sedlák przywita nas jak dobrych znajomych, ponie-



waż każdego, kto lubi wino, uważa za przyjaciela. Pokaże winnicę, popowie o winie, zaoferuje degustację, a także ugotuje coś dobrego, a gdy degustacja się przeciągnie, a wino rozredzi krew, możemy tutaj także przenocować. W tym miejscu można by uprzejmość kroić, pakować i sprzedawać. Choć mam przecucie, że prędzej by ją rozdali.

WYDARZENIA WINIARSKIE BRAMY DO CZECH

Wiosenne Otwarte piwnice – 23. 3. 2019
(Třebívlice, Chrástec, Březno, Vičice)
– degustacja

Roudnicka degustacja – 8. 6. 2019 (Roudnice nad Labem) – degustacja

Podróż za winami Bramy do Czech – 29. 6. 2019
(Lovosice – Malé Žernoseky) – Łabska ścieżka z przystankami przeznaczonymi na degustację wina

Otwarte piwnice Czeskiego Średniogórza – 31. 8. 2019 (Velké i Malé Žernoseky, Žalhostice, Lovosice, Třebívlice) – degustacja i wycieczki

Otwarte piwnice na Podřipsku – 16. 11. 2019
(Roudnice nad Labem 3x, Sovice, Libkovic pod Řípem, Jevíněves)





Pełna niesamowitych wrażeń Republika

Restauracja Republika w centrum Chomutova mi szczerze mówiąc, zaparła dech w piersiach. Miałem kilka rekomendacji, ale tego się nie spodziewałem. Ten, kto oczekuje uszczypliwej recenzji, zawiedzie się. Następne wiersze będą pełne zasłużonej pochwały. Kuchnia szefa kuchni Víta Růžički należy, według mnie, gdzieś do pierwszej dziesiątki, jeśli nie pierwszej piątki w całym kraju. Kiedy dołączy się do tego niezwykle przyjazny, życzliwy i profesjonalny serwis, atmosferę i muzyczny ambient, to nie ma wielu miejsc w Bramie do Czech, w których czeka Was tak kompleksowe doświadczenie gastronomiczne.

Zespół Víta Růžički wprowadził się do już gotowego, przyjemnie urządzonego pomieszczenia, by uzupełnić design o treść. Charakter pierwszej republiki, którym zainspirowane jest wnętrze, wpisał się w gastronomiczną ideę, ale nie chodzi o żadne retro. Przeciwnie, chodzi o nowoczesnie pojętą czeską kuchnię uzupełnioną doświadczeniem. Oprócz bardzo dobrze skomponowanego podstawowego menu dostaniecie tutaj także specjalne menu, które zmienia się po około miesiącu i jest uwarunkowane sezonowością bądź danym tematem. Spotkacie się tu na przykład z menu dotyczącym dzicyzny, walentynek, karnawału, z francuskim, szparagowym, świętomarcińskim lub adwentowym menu. Pięciodaniowe menu to chluba restauracji. Doskonale przygotowane dania są pomysłowo prezentowane i zestawiane z winem

lub piwem. Miałem szczęście do Jesiennego menu i byłem w pełni usatysfakcjonowany. Stałymi pozycjami zwykłego menu są przede wszystkim opatrzone kilkoma cenami polędwica (svíčková), ale także na przykład wędzony pasztet z kaczki lub placki ziemniaczane z czosnkową bryndzą i kiszoną kapustą, klasyczny kotlet cielęcy smażony na maśle, lub naprawdę wspaniały stek z rumsztyku ze szpinakiem i czosnkowym demi glace. Piwo mają tu wyśmienite – a co więcej od sąsiadów, restauracja ma wspólną ścianę



z browarem Karásek i Stülpner, ale jeden kran jest zawsze zarezerwowany dla gości z browaru rzemieślniczego. Wino biorą z małych morawskich winnic, a także z regionu – z pobliskiego Března lub z miejscowości Třebílice. Naprawdę wysokiej jakości jest tutaj także i obiadowe menu, podawane jest do godziny drugiej, następnie przechodzi się do systemu à la carte. Byłem zachwycony młodym i ambitnym personelem. Przyjemnie jest widzieć, że ktoś jest dumny ze swojej pracy, że mu się podoba i chce to robić jak najlepiej. Restauracja funkcjonuje także, jako skromna galeria, na barze zachwyci Was absyntowa fontanna, wewnątrz jest trendy, a jednak czujecie się tutaj bardzo przyjemnie. Jeśli pozwolicie sobie także na spacer do na pozór pozagastronomicznych wód – toalety są jak z alabastru.

DOBRA RADA

Spróbujcie tutejszej domowej lemoniady. Nie dadzą Wam kranówki z syropem, lemoniada również przygotowana jest z pomysłu. Ja miałem szczęście do tej z arbuza Galia.

Uzależniający Steakgrill



Gdy pojedziecie autostradą D8 i będziecie wjeżdżać do Kraju usteckiego, miniecie na wysokości skrzyżowania na Roudnice wyjątkową restaurację z oryginalnym projektem. Nie powiadomi Was o niej żaden plakat – musicie po prostu o niej wiedzieć. A wie o niej, uwierzcie mi, wiele osób. Przeważająca ilość gości wiecznie pełnej restauracji to stali klienci. Co ich tam przyciąga? Co sprawia, że w letnie weekendy wewnątrz restauracji i ogródek są wypełnione po brzegi ilością 220 osób? To żadna tajemnica, tylko rzetelne trzymanie się koncepcji, którą jakiś czas temu stworzył były szef restauracji chińskiej w praskiej ulicy Vodičkové Michael Klíma. Jego funkcję przejął i pełnił dziś szef kuchni i właściciel Jaroslav Honzajk.

Na czym polega koncepcja? O ile gorzej się to wyjaśnia, o tyle lepiej się tutaj je. Chodzi o pewien poziom pośredni pomiędzy luksusowymi restauracjami a fast foodem. Jeśli wydaje Wam się to niespójne, mylicie się. Tutaj decydująca jest treść i jakość. Prezentowanie potraw nie jest tutaj minimalistyczne, podobne do abstrakcyjnych obrazów, przeciwnie – porcje są naprawdę obfite. Menu jest międzynarodowe, ale przepisy są dostosowane do czeskich przyzwyczajeń smakowych. Wszystkie dania przygotowywane są „in time”, nic nie jest odgrzewane. Steki są przygotowywane na grillu, wątróbka na patelni griddle, cordon się smaży. Mięso, ponieważ jest podstawą i dominującym składnikiem menu, jest w większości pochodzenia południowoamerykańskiego, z wysokim i średnim stopniem marmurkowania, idealnie dojrzałe.

Może najbardziej istotne jest jednak to, że tutaj menu powstaje przez lata i zmienia się w stopniu minimalnym. Nie jest to ograniczoność, to jest pewna idea. Co nie działa, to się wyrzuci i zastąpi. Żadna sezonowość menu. Żadne eksperymenty za wszelką cenę. Trwale utrzymywana jakość. Czy przyjdziecie po raz pierwszy, czy po raz dwudziesty – wrażenie jest zawsze inne. A to właśnie w gastronomii jest najtrudniejsze. Jeszcze jesteście zdziwieni, że to restauracja dla stałych bywalców? W wysokim sezonie w kuchni jest

tuzin ludzi i dalszy tuzin w terenie. Powinniście to zobaczyć na własne oczy – poza tym, jeśli będziecie zainteresowani, pozwól Wam zaglądnąć do kuchni. Do tego dodacie sobie specjalne weekendowe akcje w roli głównej z grillowanymi i pieczonymi na różnie wielkimi kawałkami dzicyzny ze znieśmiałym smakiem na wpół upieczonego i na wpół uwędzonego mięsa... Co sobie tu zamówić? Dosłownie legendarna jest zupa Teksas chilla, hitem jest Madagaskar z sosem pieprzowym i kremem szpinakowym, Cheese Burger z mielonej karkówki wołowej i oczywiście steki. Gwarantowaną pysznością jest Rib Eye Steak z wysoko marmurkowanego antrykotu, najlepiej przygotowany, jako medium rare, panie kochają Grilled Fillet Mignon z polędwicy zawijanej w boczek.

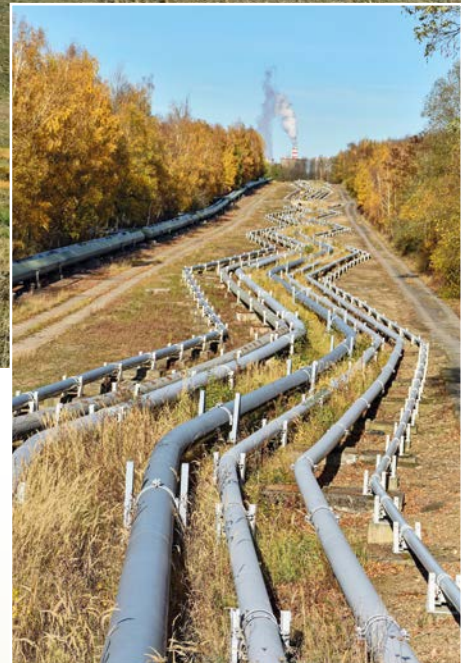


DOBRA RADA

Ochota na deser? Polecam wyśmienity Hot Chocolate Fondant z niesamowitymi lodami pistacjowymi Angelato oraz z wiśniami lub delikatny Crème brûlée.



Nieodparte piękno węglowej krainy



WYCIEZKI DO WYBORU, PRZYGODA GWARANTOWANA

Wycieczki z Offroadsafari są bardzo różne, ale zawsze fascynujące. Niezależnie od tego, czy wybieracie Szlakami węgla (Stezky uhlí), jak my teraz, czy podwójną wędrówkę Czeskim Średniogórzem (Szlakami winorośli - Stezky révy lub za czeskimi granatami), odkrywacie zupełnie nieznaną Doupovsko, czy wyruszyć śladami drugiej wojny światowej na Mostecku, lub wybrać jeden z trzech rudawskich programów – letnie góry, zimowe góry lub jesienne góry, zawsze będziecie zaskoczeni i gwarantuję, że także zachwyceni. Ludzie z otoczenia Martina Bareša i Jirky Pavlíčka to pasjonaci i kochają swoją pracę. Kochają ją na tyle, że aby móc oprowadzać po średniogórskich winnicach, zatrudnili się na kilka dni w winnicy Johann W. Martin poszedł jeszcze dalej i miesiąc schodził do podziemnej kopalni, aby móc o górnictwie opowiadać w sposób autentyczny. Żebyście dobrze zrozumieli



– siedem offroadów, które mają tutaj do dyspozycji (a ilość może się jeszcze zwiększyć), nie jest to cel poszczególnych wycieczek, to jest ich środek. Przewożą Was tam, gdzie normalnym autem byście się nie dostali, lub do większości miejsc byście się nie dostali w ogóle. Ekipa ta potrafi wynegocjować wstęp do całkowicie niedostępnych miejsc. Oczywiście, zademonstrują Wam, co takie auta w terenie potrafią, ale meritum sprawy jest inne – poznać krainę i zrozumieć jej piękno w każdej formie. Siedząc, a kierowca mówi. Ja osobiście jestem zawsze zachwycony, ponieważ oni po prostu potrafią opowiadać i mają o czym opowiadać. Tu i tam z głośników odezwie się głos kierowcy z innego auta z kolumny wycieczkowej, i to właśnie wtedy, kiedy jest w danym temacie najbardziej „obkuty”. Tak – a teraz pokażcie nam tę księżycową krainę, której pełne są media i wypowiedzi polityków!

KIEDY W KOŃCU BĘDZIE TA KSIĘŻYCOWA KRAINA?

„No właśnie nią jedziemy,” mówi z szelmowskim uśmiechem Martin. Otacza nas przepiękny wielogatunkowy młody las, przez drogę przebiega zając a kawałek dalej jeleni... I nagle rozumiemy – znajdujemy się na Růžodolskiej hałdzie (Růžodolská výsypka), w miejscach, gdzie jeszcze dwadzieścia dwa lata temu (!) zwożone były odpadki kopalniane. Dziś jest to zalesiona kraina, przez którą prowadzą ścieżki rowerowe, a ludzie chodzą tutaj odpoczywać. Okoliczne hałdy mają podobną historię, większość z nich jest dziś chronionym

siedliskiem przyrodniczym. A te widoki! Pomimo tego, że znajdujemy się tylko 280 metrów nad poziomem morza, widzimy Czeskie Średniogórze, Doupovské hory, Džbánsko, pod sobą mamy jak na dłoni fabrykę chemiczną w miejscowości Záluží, a za nią stromo wyrastają zbocza Rudaw – na kilometry o 700 metrów, czyli porządny kawałek skarpy. Kawałek dalej odgrywa się coś niesamowitego. Zatrzymujemy się dosłownie w dziczy. Trzcinami i trawami bogato obrosnięte jezioro, a przy nim fascynująca fontanna wodna. Ewidentnie techniczna sprawa, ale tak wrosła w krainę, że nawet nie sposób opisać malowniczości tego miejsca. „Tego nie zobaczycie nigdzie indziej. Tutaj wypompywana jest woda z zamkniętej podziemnej kopalni Kohinoor II, i to z miejsca 25 metrów pod poziomem morza, 300 metrów pod powierzchnią. Jest ciepła, więc zakłada się, że będą nią ogrzewać ogromne szklarnie ogrodowe, uzupełniać jezioro Most,” dowiadujemy się od Martina. Urzekające miejsce! Jedziemy dalej, a kopalni ciągle nigdzie.



W jednej z największych, a także najbardziej znanych kopalni odkrywkowych obszaru Mostecká uhelná pánev, kopalni Československá armáda (lom Československé armády), wydobywanie powoli się kończy. Z początkiem XIX w. było tutaj jezioro Komořanské jezero, które ród Lobkowiczów zaczął wysuszać, ponieważ nanosił się osad, a rozległe mokradła były siedliskiem chorób. Węgiel zaczęto tutaj wydobywać w pierwszych latach XX w. i najpóźniej w 2024 roku, jeśli nie dojdzie do przekroczenia limitów eksploatacji, wydobywanie węgla skończy się na tym obszarze. Wizja zagładnięcia do tego gigantycznego dołu kusi mnie już od lat, ale to nie jest takie proste. Pomogła mi dopiero jedna z wielu tras Offroadsafari, projektu, który już z Bramy dobrze znacie. Wskakujcie ze mną i w górę do kopalni!

Zamiast tego, jezioro. „Jezioro Most jest większe niż słynne jezioro Machy (Máchovo jezero), co więcej miejscami głębokość wynosi aż 75 metrów. Zostało już całkowicie zrekultywowane, woda jest pierwszorzędnej jakości, otwarcie planowane jest na rok 2019. A przy okazji, to także była dwadzieścia lat temu kopalnia”. Gapię się na to piękno okrążane przez stada ptaków, naliczono ich tutaj 131 gatunków (!), i nie mieści mi się to w głowie. To wystarczy, by przyroda wróciła.

WŚRÓD DINOZAUROW

Jedziemy wokół Kopitskiej hałdy (Kopistská výsypka), także już obszaru chronionego, która jest poprzecinana landartowo funkcjonującymi zygzakowatymi rurociągami. A dalej... „Przy portierni założycie kaski, a ja Was przeszkolę na temat bezpieczeństwa. Wjeżdżamy do działającej kopalni, także koniec żartów, tutaj trzeba być naprawdę ostrożnym,” zapowie Martin. Ten widok ciężko



opisać. Tutaj, z zewnątrz tego dołu, człowiek wszystko widzi inaczej. Widzi, jak kopalnia sama siebie zakopuje, w miejscach, gdzie się już nie wydobywa, trwa rekultywacja pełną parą, widzi kilka już całkowicie otoczonych zielenią jezior

i na tablicy informacyjnej widzi także plan przyszłych lat, czyli powstanie ogromnego jeziora, czy też powrót do stanu pierwotnego – z tym że jezioro to będzie nieporównywalnie czystsze. Ale offroadowcy jadą dalej! Na sam dół, do maszyn górniczych. Może powinienem być tutaj zapisać ciekawostki techniczne, o których nam Martin opowiadał, ale zejście tutaj sami i zobaczcie. Ja znalazłem się w świecie dinozaurów, ogromnych metalowych zwierząt, do których czuję respekt, a mimo to wydają mi się piękne. Wielonacyniowy koparkozaur KU 800, który dziennie pożera dwie beczki wazeliny i kontroluje go siedmiu chłopów, absolutnie zdumiewający czerpakowy koparkozaur RK 5000, który – ciężko w to uwierzyć – potrafi nie tylko się obracać, ale także i kroczyć do przodu... I na koniec widok, który mi najbardziej zaparł dech w piersiach. Tam na dole, gdzie już nikt inny oprócz pracowników zejść nie może, pełną parą trwa wydobywanie, zaledwie kilkadziesiąt metrów dalej z zadowoleniem pasie się stado muflonów. Życie zawsze znajdzie swoją drogę.



Autodrom

pełen wrażeń

Autodrom Most oferuje wrażenia pełne adrenaliny już od 35 lat. I uwaga – nie musicie być akurat fanatykami motoryzacji, aby znaleźć tu coś dla siebie. Możecie tutaj obserwować ekscytujące pojedynki samochodów turystycznych, ciężarówek czy motocykli na torze wyścigowym, ale możecie także wybrać coś z szerokiej oferty innych atrakcji. Na przykład kursy bezpiecznej jazdy dla wszystkich pokoleń kierowców, także w terenie na nowo rozszerzonym torze offroad, lub jazdy we własnym wozie czy na motocyklu po torze, jazdy z doświadczonym kierowcą... A przy czerwcowym Biegu olimpijskim lub listopadowym półmaratonie na tutejszym torze wyścigowym możecie także pobiegać! Do tego dodajcie tor kartingowy i objazd offroad dla czterokołowców, dzieci można zostawić na miejscowym placu zabaw, gdzie im za darmo wypożyczą rowery, hulajnogi lub rowerki biegowe – oferta nie ma końca.

CIĘŻARÓWKI, MOTOCYKLE I NASCAR

Aktualny sezon 2019 dosłownie pęka w szwach. Autodrom przygotowuje weekendy wyścigowe z bogatym programem, podczas których każdy znajdzie to, co najbardziej sprawia mu przyjemność. Fani mocnych i szybkich maszyn mogą już tradycyjnie cieszyć się na europejskie mistrzostwa ciężarówek Czech Truck Prix. Co roku najbardziej odwiedzane wydarzenie przywita na północy Czech kierowców i drużyny już po raz dwudziesty siódmy, od 30 sierpnia do 1 września. Czech Truck Prix to część projektu Rodzinny klejnot Kraju usteckiego (Rodinné stříbro Ústeckého kraje)



skupiającego najważniejsze kulturalne i sportowe wydarzenia wraz z tymi wykraczającymi poza region i republikę. Po bardzo udanej zeszłorocznej premierze na autodrom od 17 do 19 maja powróci puchar ADAC GT Masters. W międzynarodowej edycji wyścigów specjalnie przygotowanych supersportowych pojazdów kategorii GT3 z bazą w Niemczech tradycyjnie zaprezentowane będą piękne i drapieżne wozy, na przykład całkowicie nowa wersja Audi R8 LMS, BMW M6 GT3, Corvette C7 GT3-R, Lamborghini Huracán GT3, Mercedes AMG GT3, Ferrari 488 GT3, Honda NSX GT3 nebo Porsche 911 GT3-R. Cechy reprezentuje zespół ISR z kierowcą Filipem Salaquardą i Frankem Stipplem, którzy w swoim premierowym sezonie 2018 zajęli z Audi R8 LMS bardzo przyzwoite dziewiąte miejsce.

Co więcej, autodrom Most nieustannie stara się przyciągnąć na północ następne atrakcyjne edycje wyścigów. Dosłownie nie lada osiągnięciem jest umowa z firmą Team FJ, właścicielem licencji spółki NASCAR, która obejmuje jedną z najpopularniejszych i najbardziej ulubionych edycji kategorii Stock Car. W USA trwa ona już od roku 1948. Mosteckí autodrom przywita w przyszłym roku NASCAR Whelen Euro Series, co jest jedyną edycją wyścigów związku NASCAR oprócz kontynentu północnoamerykańskiego. Będzie głównym wyda-



rzeniem weekendu wyścigowego The Most American Show odbywającego się od 28 do 30 czerwca, poświęconego już trzeci raz z rzędu także wyścigom zabytkowych pojazdów, i to wraz z samochodami Formuły 1 przodującymi w ubiegłym wieku w słynnych wyścigach międzynarodowych. Fani szybkich motocykli wyścigowych nie będą zawiedzeni. Mogą od 9 do 11 sierpnia cieszyć się na premierę mistrzostw Internationale Deutsche Motorradmeisterschaft (IDM). Tydzień później miłośnicy jednośladowych pojazdów doczekają się tradycyjnych już wyścigów The Most Historic Motorcycle.



TOP WEEKENDY WYŚCIGOWE SEZONU 2019

The Most Show featuring ADAC GT MASTERS (17–19 maja)

The Most American show NASCAR (28–30 czerwca)

Internationale Deutsche Motorradmeisterschaft IDM (9–11 sierpnia)

The Most Historic Motorcycle (16–18 sierpnia)

Czech Truck Prix (30 sierpnia – 1 września)

Myslivec

z regionu Krásné Březno

O MYSLIVCU I JEGO ZBAWIENNYCH WŁAŚCIWOŚCIACH

Żyli sobie panowie Ludwig Bramsch i Louiss Eckelmann, zapaleni myśliwi. Ich ulubioną rozrywką były polowania w okolicach zameczku myśliwskiego hrabiego Adolfa Ledeboura nad Telnicí niedaleko Ústí nad Labem. Pewnego razu, podczas szczególnie udanych łowów, zwierzchnik dworski myśliwy zaproponował im coś na rozgrzanie. „Pijcie, moi panowie, to jest moja receptura, sam ten nektar produkuję z destylatu żytniego,” podawał myśliwy czubate kieliszki. Sukces był kolosalny, wychwalanie pod niebiosa. „Słuchajcie, a nie sprzedalibyście mi tej receptury, myśliwskiej?” spytał przedsiębiorczy Eckelmann. Jednak myśliwy nie był głupcem i wierzył w swój napój. „Nic z tego, nie gniewajcie się, ale to rodzinny klejnot, który już od ponad stu lat przekazywany jest z pokolenia na pokolenie,” nie dał się złamać. „A co byście powiedzieli, gdybym zaproponował, że będziecie twarzą tego napoju, co? Że go będziecie mieć na oku nawet wtedy, gdy już dawno będziecie na łonie Abrahama?” myśliwy zastanowił się, wyobraził sobie dziesiątki butelek na ladzie sklepu, z których do kupujących tajemniczo uśmiecha się jego oblicze. „Dobrze więc, dobijemy targu”.

NA ŻYTO!

Kto wie, czy to nie jest tylko legenda... Prawdą jest na pewno to, że 15.3. w roku rewolucji 1848 powstała w regionie Krásné Březno, dziś dzielnicy Ústí nad Labem, firma „Bramsch a Eckelmann

– produkcja alkoholu, drożdży prasowanych i likierów” a jednym z jej pierwszych produktów jest Stara žitná myslivecká (Stara žitná myslivecká). Po prostu, nasz stary dobry Myslivec, jak mówią na niego już od dawna w całym kraju. Prawdziwy czeski specjał ze starannie wybranego destylatu żytniego dojrzewającego, podobnie jak whisky, w dębowych beczkach wraz z naturalnymi ekstraktami z suszonych owoców, ściśle według pierwotnej i oryginalnej receptury. A jednak w ciągu tych długich lat, gdy Myslivec zbierał trofea w domu i za granicą, pojawiła się jedna nowość. Na początku tylko tu i tam wyłaniała się podczas specjalnych i uroczystych okazji, ale nie opuszczała ścian destylarni. Receptura była taka sama, ale napój dojrzywał w dębowych beczkach dłużej, więc rezultatem był bardziej szlachetny, delikatniejszy i bardziej harmonijny smak o charakterze whisky z rozgrzewającym posmakiem owoców... Krótko mówiąc, zrodziła się Stara myslivecká žitná Reserve i kilka lat temu zaatakowała rynek. Do dziś oryginalna receptura jest strzeżona jak klejnoty królewskie – znają ją tylko trzy osoby. Gdy firma kilka lat temu postanowiła się przenieść z miejscowości Krásné Březno do Prostějova, zostały tam przetransportowane wszystkie oryginalne technologie do ostatniego kociołka wraz z dębowymi beczkami. Dziś więc „Myslivec” dojrzywa w najstarszej europejskiej Destylarni U Zeleného stromu, która produkowała żytnią wódkę już w 1518 roku. Jego wizerunek – a przede wszystkim dusza – pozostanie na zawsze ústecká.



Nietradycyjni przewodnicy po Bramie do Czech



Rodzinę Svozilów zna coraz większa ilość ludzi, podczas gdy ona w ogóle nie istnieje. Dla tych kilku niedoinformowanych, którzy nie wiedzą, o kogo chodzi: Svozilovie to rodzina, która wiele lat temu podjęła decyzję, że przynajmniej raz czy dwa razy do roku się spotka i wyruszy na wakacje. Tym sposobem ta rodzinka wyjechała już pięć razy właśnie do Bramy do Czech. Tutaj po prostu im się podoba! Początkowo wędrowali wokół Czeskiej Szwajcarii (České Švýcarsko), następnie wyruszyli do Czeskiego Średniogórza (České středohoří), w zimie poświęcali czas na śnieżną i bez troskę zabawę w Rudawach – i zawsze ze swoich wędrówek sporządzali dziennik podróży. No, a teraz na półkach centrów informacji Kraju usteckiego pojawiają się dwa zupełnie nowe dzienniki podróży. Jakże?

PRZESZ RUDAWY I DOLNE POOHRI

Svozilovie (Svozilovi) zdecydowali się wrócić na Rudawy także w lecie, ponieważ te zadumane góry oferują niesamowite wrażenia o każdej porze roku. „Powrót siedmiu wspaniałych”. Taki tytuł noszą relacje z ich podróży. Jednocześnie zapragnęli poznać dokładniej także Dolní Poohří, gdzie powstał kolejny dziennik podróży „Przez Dolni Poohří w wehikule czasu”. Każdy, kto wczyta się w tę lekturę, będzie przeżywać wszystko to, co

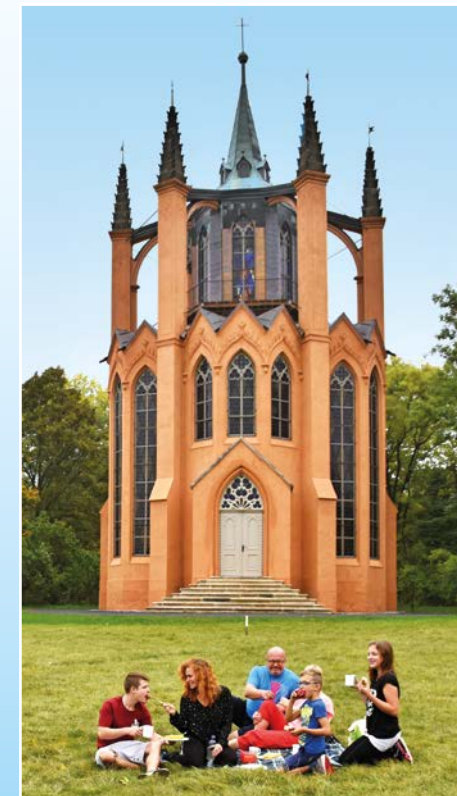
oni, stanie się w ten sposób częścią rodziny, ujrzy skrawek tajemnicy rodzinnych stosunków, ale w pierwszej kolejności dowie się, gdzie i co jest interesującego, wartego zobaczenia, i to w niekonwencjonalny sposób, ponieważ ani w mentorski, ani katalogowy, ale właściwie bardziej beletrystyczny. I tak przy okazji podczas czytania wiecie, gdzie można iść, co zobaczyć, w jakich wydarzeniach wziąć udział... No, teraz nadszedł już czas, aby zdradzić, o co właściwie chodzi. Rodzinę Svozilów wymyślił, zebraliśmy grupę znajomych, którzy zgodzili się „grać” Svozilów, a potem wybra-

liśmy się sfotografować ich w najróżniejszych lokalizacjach wspomnianych regionów. Rysownik Petr Herold, którego komiksy znacie z Bramy, przerysuje kreska po kresce rodzinę do rzeczywistych krajobrazów, zdjęcia opatrzy się komiksowymi dymkami lub kodami QR, więc ze smartphonem zdjęcia ożyją i będą do Was mówić. Żaden inny kraj na świecie nie ma podobnej serii przewodników. Tym bardziej my wszyscy, którzy przyczyniliśmy się do ich powstania, jesteśmy dumni. Żebyście mieli jakiegokolwiek wyobrażenie, o czym mówię, możecie teraz przeczytać sobie dwa krótkie urywki z obu

nowych dzieł, a do tego obejrzyć kilka zdjęć za kulisami, a więc z wykonywania zdjęć do przewodników. Chodźcie i jako pierwsi zobaczcie przedsmak obrazów rodziny Svozilów w ich realnej formie, nie w postaci rysunkowej. Są to: Zdeněk Ciboch (ojciec Jan), Dana Štefáčková (matka Barbora), Tomáš Pojer (syn Lukáš), Laura Chalupníková (jego dziewczyna Karolína), Kačenka i Mates Válekovi (siostrzenica Natálka siostrzeńiec Matěj).

SVOZILOVIE W MIEŚCIE KADAŇ

Kadaňski rynek jest przepiękny. Ta smukła biała gotycka wieża, której dach wygląda, jakby to było jakieś ciasto bożonarodzeniowe z symetrycznie powitykanymi aromatycznymi goździkami. „To są żabki,” wyjaśniła Barbora. „Żabki, tak?” zapiszczał z zachwytem Mates. „Jak tam wlaży?” Barbora musiała więc wyjaśnić, że chodzi o ozdoby z terakoty umieszczone na wieży podczas renesansowej przebudowy i że nie chodzi o zwierzęta wodne, ale o typowe dekoracyjne elementy konstrukcyjne. Kończąc wyjaśnianie, dodała: „Nazywają je także żabkami”. Mates zapiszczał: „Żabki, tak? A jak tam wlaży?” Czasami podziwiam tych wszystkich nauczycieli, co oni muszą znosić... Następnie Barbora zgromadziła nas i wyjaśniła, że teraz czeka nas coś, czego nigdzie indziej niż w Czechach nie zobaczymy. Wzbudziło to oczekiwaną reakcję – nasza ciekawość sięgnęła zenitu. „Przejdziemy teraz przez najwęższą u nas uliczkę, w jednym miejscu od ścian do ścian jest sześćdziesiąt sześć centymetrów,” powiedziała Barbora i pokazała rękami, ile to jest mniej więcej. „No no,” zagwizdała Natálka...



SVOZILOVIE NA KOMARZEJ WIEŻYCZCE

Nareszcie staliśmy na dolnej stacji kolejki linowej z Bohosudova na Komarzę wieżyczkę. Natálka z Matesem wyciągnęli z plecaczka wielką flaszkę repelentu i zaczęli nacierać jeden drugiego.



zjedzą tylko was, tak?” Cóż, wydało mi się to logiczne. Ale Barbora się śmiała. „Kochane dzieci, tutaj komarów raczej nie zobaczycie”. „To dlaczego nazywa się...?” wyrzuciła z siebie wściekła Natálka. „To wszystko jest tylko dawną pomyłką,” cierpliwie wyjaśniła Barbora. „W czasach, gdy do Czech dotarli Słowianie, żył tutaj ród Mogelinów, a na ich duchownych mówiło się „mykowie”. No i ci tutaj, na tej górze składali ofiary swym bogom, więc miejsce zaczęto nazywać Mykenberg. Jednak ktoś to błędnie zapisał, jako Mückenberk. Na czeskich mapach pojawił się przekład tego błędu – i Komarza górką (Komářův hůrka) przyszła na świat”. „Górka?” sprawdzał ją Mates. „Tak, wieżyczka pojawiła się dopiero w szesnastym wieku, kiedy górnicy postavili tutaj dzwonnice”...

„Natálko,” zapytała Barbora ostrożnie. „Co Ty wyprawiasz?” Natálka spiorunowała ją wzrokiem. „To jest repelent. Mama nam go dała, abyśmy się natarli na kolejce linowej”. Naprawdę nie chcieliśmy podważać autorytetu rodziców Barbory siostry, ale chcieliśmy także zrozumieć, po co to wszystko. Natálka spojrziała na nas z rozważeniem i powiedziała, jakby rozmawiała z idiotami: „Przećcież jedziemy na Komarzę wieżyczkę, więc prawdopodobnie będzie tam chmara komarów, co nie? Więc nasmarujemy się, a one





Lotnisko Dresden International – Twoja brama do północnych Czech



Spółka Flughafen Dresden GmbH jest spółką-córką spółki akcyjnej Mitteldeutsche Flughafen AG, która co roku przewozi około 1,7 milionów pasażerów (2017). Zasięg regionalnego lotniska Dresden International obejmuje, oprócz niemieckiej Saksonii i południowej Brandenburgii, również północne Czechy i Dolny Śląsk w Polsce.

Rozkład lotów zawiera atrakcyjne połączenia z ważnymi węzłami lotniczymi w Niemczech i w Europie – jak na przykład: **Amsterdam** (KLM), **Barcelona** (Germania), **Bazylea** (Easyjet), **Düsseldorf** (Eurowings), **Frankfurt nad Menem** (Lufthansa), **Kolonia/Bonn** (Eurowings), **Moskwa-Szeremetiewo** (Aeroflot), **Monachium** (Lufthansa), **Stuttgart** (Eurowings) i **Zurych** (SWISS).

Lotnisko Lipsk/Halle, wchodzące również w skład spółki akcyjnej Mitteldeutsche Flughafen AG, oferuje połączenia z/do **Stambułu** (Turkish Airlines), **Londynu-Stansted** (Ryanair), **Moskwy-Domodiedowo** (Rusline) i **Wiednia** (Austrian Airlines). Czasy oczekiwania na połączenie na lotniskach przesiadkowych są z reguły krótkie, duża liczba połączeń z/do Drezna albo Lipska/Halle, pozwala na elastyczne zaplanować podróży.

Z Drezna i Lipska/Halle wylatuje dużo bezpośrednich połączeń do popularnych ośrodków wakacyjnych leżących nad Morzem Śródziemnym, Atlantykiem, Morzem Czerwonym i Czarnym. Należą do nich na przykład **Ateny** (tylko z Drezna), **Bastia** (tylko z Drezna), **Dubaj**, **Hurghada**, **Lamezia Terme**, **Malta**, **Monastir**, **Marsa Alam**, **Palma de Mallorca**, **Reykjavík** (tylko z Drezna), **Petersburg** (tylko z Drezna), **Tivat** (tylko z Lipska/Halle), **Tenerife**, **Warna** i szereg innych.

Bezpośrednie połączenie lotniska z autostradą A4, ponad 3 000 miejsc parkingowych w zasięgu terminalu oraz kompaktowy terminal z przystankiem szybkiej linii kolejowej i centrum konferencyjnym

to składniki kompleksowej koncepcji, która umożliwia zarówno komfortowy dojazd i odjazd, jak i możliwość zorganizowania konferencji albo spotkania. Autostradą A4 i A17/D8 można dojechać z Drezna do północnych Czech za około 45 minut. Podróżujący mogą się przesiąść na głównym dworcu w Dreźnie z szybkiej linii kolejowej S2, która kursuje z lotniska, na połączenia w kierunku do Czech. Jazda z lotniska na dworzec główny zajmuje około 30 minut. Oprócz tego z Pragi wyruszają kilka razy dziennie na lotnisko drezdeńskie komfortowe żółte autobusy firmy Regiojet.

Badania wykazuje, że lotnisko cenione jest również ze względu na estetykę oraz ze względu na otwarty i profesjonalny stosunek pracowników do klientów. W lotniskowym sklepie „Gate 14” mogą podróżni i zwiedzający kupić przekąski, napoje, pamiątki, akcesoria podróżne, można tutaj także znaleźć wiele oryginalnych pomysłów na prezenty.

Lotnisko drezdeńskie oferuje popularne wycieczki po lotnisku także w języku czeskim (rezerwacje: petra.vetrakova@dresden-airport.de). Ciekawa wycieczka zawiera zwiedzenie terminalu, kontrolę bezpieczeństwa, jazdę autobusem do punktu odprawy samolotu i zwiedzenie lotniskowej jednostki strażackiej. Wymagana jest uprzednia rezerwacja.

Rozkład lotów, biuro podróży on-line, rezerwacja miejsc parkingowych
www.dresden-airport.de
www.letiste-drazdany.cz
www.unser-flughafen.com

Informacja lotniskowa:
Telefon: +49 (0)351 881-33 60
E-mail: information@dresden-airport.de



Discover your kingdom 1 ticket – 50 properties

Tip!

- Entitels to visit 50 properties as often as desired
- Free admission for (one or) two children up to age 16 when accompanied by the PASS holder.
- Free admission to all permanent exhibitions
- Reduced admission to special exhibitions
- Except events

Please note our limited opening hours between November and March.

MOVIE schlosserlandKARTE



For order go to:

www.schlosserland-sachsen.de
[f /schlosserland.sachsen](https://www.facebook.com/schlosserland.sachsen)
[y /Schlosserland](https://www.youtube.com/channel/UC...)





Czeska Szwajcaria

www.ceskesvycarsko.cz



Czeskie Średniogórze

www.stredohori.cz



Rudawy

www.krusnehory.eu



Dolne Poohri

www.dolnipoohri.cz



Te najpiękniejsze trasy wycieczkowe

Odkryjcie najciekawsze miejsca w Kraju Usteckim.

www.branadocech.cz



Brama do Czech

Odkryjcie piękno Kraju usteckiego